

02 10/
1999-5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1999



(564-565)

Kolegium Redakcyjne

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Małgorzata Folland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Marianna Kuzmider

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych



SPIS TREŚCI

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

<i>Stanisław Gajda</i> : Program polskiej polityki językowej	1
<i>Irena Szczepankowska</i> : Perspektywy badań lingwistycznych nad językiem prawnym ..	11
<i>Małgorzata Białoskurka</i> : Wstępna analiza polskich gniazd słowotwórczych z centrum czasownikowym (cz. I)	18
<i>Bożena Witosz</i> : Pojęcie <i>wyboru</i> we współczesnej refleksji tekstologicznej	28
<i>Miroslaw Michalik</i> : Interteksty w organizacji dyskursu na temat <i>cierpienia</i>	39

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Miroslaw Dawlewicz</i> : Neologizmy w socjolekcie młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie	45
--	----

RECENZJE

<i>Piotr Wierzchoń</i> : Zbigniew Vetulani, Bogdan Walczak, Tomasz Obrębski, Grażyna Vetulani, <i>Jednoznaczne kodowanie fleksji rzeczownika polskiego i jego zastoso- wanie w słownikach elektronicznych — format POLEX</i> , Poznań 1998	54
---	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 536/99

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Stanisław Gajda
(Opole)

PROGRAM POLSKIEJ POLITYKI JĘZYKOWEJ

WSTĘP

Przez **politykę językową** rozumie się ogół działań wpływających na kształt rzeczywistości językowej, tj. na system języka i na jego użycie oraz na świadomość językową użytkowników. Działalność politycznojęzykowa zasadza się na uznaniu pewnych **wartości**, które stają się podstawą dla określenia **celów (idealów)** zachowań służących zaspokajaniu potrzeb językowych (komunikacyjnych) jednostek i społeczności.

Program polskiej polityki językowej zrodził się w określonej historyczno-kulturowej sytuacji. Dynamika współczesnych przemian w polskiej społeczności narodowo-państwowej wywołuje obawy, że wyłaniające się zagrożenia dla kultury i języka mogą mieć ujemne następstwa. Brak pewności, że zapobiegą im naturalne mechanizmy samoregulacyjne życia społecznego, jeśli nie będą poddawane żadnemu świadomemu ukierunkowaniu. Dlatego konieczne wydaje się podejmowanie prób ingerencji. Trzeba jednak pamiętać, że sterowanie w zakresie kultury duchowej — do której należy i język — ma swoje ograniczenia. Najłatwiej planować środki, natomiast trudno określić stopień ich skuteczności z punktu widzenia preferowanych działań i oczekiwanych rezultatów. W polityce językowej wymagana jest zatem roztropność. Złe może okazać się tak zaniechanie i opieszałość, jak i nadmierna gorliwość.

Program nie powstał w politycznojęzykowej historycznej próżni. Istnieją w Polsce sięgające średniowiecza bogate tradycje takiej działalności. Odegrała ona wielką rolę w zachowaniu i rozwoju polskiej kultury. Także współcześnie prowadzą ją różne podmioty. Kierując się odmiennymi motywami i stawiając sobie rozmaite cele, stosują one różnorodne środki, aby osiągnąć mniej lub bardziej wyraźne wyniki.

Program nie zrodził się z chęci narzucenia ujednoczonego modelu uprawiania polityki językowej. Współczesna doba jest czasem zasadniczych przeobrażeń ustrojowych i kulturowych w Polsce. Na nowe czasy potrzebna jest

nowa polityka językowa. W *Programie* próbuje się sformułować **podstawy** takiej **nowej polskiej** polityki **narodowo-państwowej** w zakresie języka. Wydaje się, że musi ona być w większym stopniu niż dawniej **wielopodmiotowa**, bardziej **demokratyczna** i **dynamiczna**. Program bowiem ma służyć wspieraniu wylaniającego się nowego ładu komunikacyjnego. Nie stanowi więc rejestru szczegółowych zadań politycznojęzycznych. Może natomiast (i chyba powinien) stać się punktem odniesienia przy konstruowaniu różnych bardziej konkretnych planów działań.

Program powstał z inicjatywy Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, wspartej przez językoznawców spoza tego grona oraz Ministerstwo Administracji i Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Jego tworzeniu patronowała Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN. Jest adresowany do wszystkich użytkowników języka polskiego, a przede wszystkim do aktualnych i potencjalnych podmiotów polskiej polityki językowej.

I. WSPÓŁCZESNA POLSKA SYTUACJA JĘZYKOWA

Język polski jest jednym z kilku tysięcy równoprawnych języków świata. Używa go w granicach Rzeczypospolitej Polskiej blisko 40 mln obywateli, Polaków oraz członków mniejszości narodowych i etnicznych (3-4% polskiej społeczności państwowej). Poza granicami Polski posługuje się nim 10-15 mln ludzi w około stu krajach (przeważnie osoby polskiego pochodzenia). W komunikacyjnej hierarchii języków polszczyzna nie może aspirować do roli, jaką odgrywa współcześnie język angielski czy arabski, chiński, francuski, hiszpański, niemiecki i rosyjski. Należy jednak do grupy języków, mających silne oparcie w dość licznej wspólnocie narodowej posiadającej własne państwo. Jest dla niej ciągle językiem pierwszym, opanowywanym od urodzenia, i żywotnym w zdecydowanej większości sfer współczesnego życia społecznego, a także postrzegany jako znak tożsamości narodowej oraz nośnik najbardziej istotnych wartości.

Duży i atrakcyjny nie tylko dla Polaków jest potencjał kulturowy polszczyzny. Przez setki lat ciągłego rozwoju akumulowała ona dorobek kulturowy narodu. Jego dzieje polityczne sprawiły, że język ojczysty stał się synonimem polskości, znalazł się w jej centrum. W świadomości Polaków wykrystalizował się zespół przekonań o szczególnej roli języka w życiu narodu i o obowiązku lojalności wobec niego. Wymagana jest troska o jego witalność i autonomię oraz poprawność. Sam język jest więc postrzegany jako wartość.

Język żywy ewoluuje w sposób ciągły, reagując na przemiany społeczne, ustrojowe i kulturowe. Współcześnie tempo, zakres i głębokość tych przeobrażeń w skali globalnej oraz w Polsce można uznać za wyjątkowo duże. Zmienia się świadomość językowa ludzi i sytuacja językowa. Nowe zjawiska

i procesy komunikacyjnojęzykowe stwarzają szanse i zagrożenia m.in. dla spełniania przez język jego podstawowych funkcji: **komunikacyjnej i poznawczej**, a także **kulturotwórczej i integracyjnej**.

Wydaje się, że w obecnej polskiej sytuacji językowej szczególnie silny wpływ na rzeczywistość językową mają takie czynniki jak:

- demokratyzacja oraz dynamizacja życia społecznego i politycznego;
- rynkowy charakter mechanizmów ekonomicznych, który wywiera wpływ na wszystkie sfery życia społecznego;
- rewizja polskich tradycji kulturowych i mentalności narodowej;
- ścieranie się dwu globalnych tendencji — do unifikacji kulturowej oraz do zachowania narodowych odrębności;
- rozwój elektronicznych środków komunikowania (zwłaszcza telewizji i ostatnio internetu).

Obok skutków ocenianych jako pozytywne czynniki te wywołują następstwa językowo-kulturowe odbierane jako **zagrożenia**. Należą do nich m.in.:

- zachwianie komunikacyjnej hierarchii odmian języka, co przejawia się spadkiem prestiżu języka literackiego w komunikowaniu publicznym na rzecz odmian kolokwialnych i środowiskowych oraz tolerancją wobec językowej agresji, wulgarności itp.;
- obniżanie w życiu społecznym rangi kultury wysokiej i wzmacnianie pozycji kultury popularnej i populistycznej, co łączy się z wychowywaniem nosicieli polszczyzny jako użytkowników kodu ograniczonego, o niskim stopniu alfabetyzacji funkcjonalnej, niezdolnych do podjęcia różnych ról społeczno-językowych;
- serwilizm kulturowy i językowy, przejawiający się w bezkrytycznym przejmowaniu obcych (głównie amerykańskich) elementów kulturowo-językowych;
- ksenofobiczny puryzm narodowy, odrzucający wszystko, co obce.

II. CELE I ZASADY POLSKIEJ POLITYKI JĘZYKOWEJ

Działania politycznojęzykowe powinny uwzględniać realne jednostkowe i społeczne potrzeby komunikacyjnojęzykowe Polaków oraz brać pod uwagę różnorodne uwarunkowania tej działalności. Na tej podstawie można formułować najogólniejsze cele (ideały) i zasady polskiej polityki językowej, pozostawiając ich konkretyzację poszczególnym wykonawcom konstruującym swoje programy (plany) działań.

Do najważniejszych **celów** polskiej polityki językowej należy:

- rozwinięcie poczucia odpowiedzialności za stan polszczyzny, troski o system języka ojczystego, o bogactwo, piękno i funkcjonalność jego środków, o zachowanie jego autonomii i żywotności;
- zapewnienie językowi polskiemu warunków funkcjonowania we wszystkich dziedzinach życia społecznego, a także odpowiedniego prawnego statusu w kraju i za granicą;

- ukształtowanie nosicieli języka o bogatej osobowości językowej, przygotowanych do wszechstronnego udziału w komunikacji (w mowie i piśmie) w imię realizacji swych ambicji osobistych i publicznych (w tym związanych z wartościami wyższymi);

- budowanie polskiej językowej społeczności narodowo-państwowej (obejmującej mniejszości etniczne i narodowe), zdolnej do zgodnego współżycia i rozwoju;

- wykształcenie użytkowników języka polskiego w świecie oraz języków obcych w Polsce w takim kierunku, jak tego wymaga rozwój międzynarodowej współpracy i pokojowe współżycie różnych narodów i kultur.

Działalność politycznojęzykowa nie ma charakteru algorytmicznego, jest raczej sztuką, a w jej prowadzeniu ważną rolę odgrywają ukierunkowujące **zasady**, które są podstawą politycznojęzykowych doktryn i ideologii. Dla polskiej polityki językowej przyjęcie głównych zasad wiąże się z wyborem właściwej drogi m.in. między liberalizmem i puryzmem oraz nacjonalizmem i uniwersalizmem.

Sytuacja języka polskiego — w sumie stosunkowo korzystna — skłania większość nosicieli do dość liberalnej postawy w kwestiach językowych. Takie podejście właściwe jest społecznościom językowym względnie ustabilizowanym historycznie i politycznie. Ograniczają one zakres ingerencji w naturalny rozwój języka, stronią od oddziaływań o dyrektywnym charakterze. Opowiadają się za działaniami o charakterze **informacyjno-edukacyjnym**. Istniejące zagrożenia dla języka polskiego nie pozwalają jednak na przyjęcie w polityce językowej postawy skrajnie liberalnej. Uzasadniony wydaje się **umiarkowany liberalizm**, nie wykluczający jednak w określonych sytuacjach zdecydowanych interwencji. Pierwszeństwo powinno należeć zatem do szeroko pojętych działań edukacyjnych, kształtujących **humanistyczne postawy wobec języka oraz sprawności językowe**.

Pomyślność Polski i świata w dużej mierze zależy od stopnia współpracy w skali międzynarodowej, a więc i integracji. Konsekwencją procesów kooperacyjno-integracyjnych nie musi być jednak unifikacja kulturowo-językowa świata i rezygnacja z tożsamości etnicznonarodowej. Wielokulturowość i wielojęzyczność stanowią bogactwo, skarbiec możliwości do wykorzystania, a nie bariery rozwojowe. Istnieje konieczność budowania świata jako Ojczyzny ojczyzn i rozwijania komunikacji międzykulturowej mimo różnic językowych. Trzeba tworzyć świat, w którym procesy rozwoju kultury narodowej (lokalnej) oraz zintegrowanej, ujednoczonej kultury globalnej będą zrównoważone, stanowiąc dwie strony tej samej tendencji, zmierzającej do znalezienia jak najlepszych form współżycia ludzi różnych kultur i języków. W polityce językowej ta tendencja przekłada się na zasadę **kultywowania całego zróżnicowania rzeczywistości językowej** ze szczególną ochroną jego słabszych miejsc — małych języków, odmian regionalnych, gwar, języków mniejszości itd. Pociąga ona za sobą wymóg stwarzania możliwości opanowywania przez jednostki kilku języków.

III. WYKONAWCY POLITYKI JĘZYKOWEJ

Procesy demokratyzacji w życiu społecznym i politycznym uwydatniają **wielopodmiotowość i pluralizm** polityki językowej. Zyskują na znaczeniu sami jednostkowi nosiciele i użytkownicy języka, małe grupy społeczne, np. rodzina, społeczności lokalne, stowarzyszenia, partie, kościoły, media. Zmienia się rola państwa, szkoły i symbolicznych elit.

Wiąże się to ze zmianami organizacji życia społecznego współczesnych społeczności narodowo-państwowych. Odchodzi się w nich od podziału na sterujących i sterowanych, od modelu preferującego socjotechniki dyrektywne i manipulacyjne na rzecz społeczeństwa obywatelskiego z socjotechnikami emancypacyjnymi, w którym zadania społeczne są sprawą wszystkich obywateli. Wysoką rangę przypisuje się zasadzie **pomocniczości** (subsydiarności), która uznaje, że wszelkie decyzje dotyczące obywateli podejmowane winny być przez nich samych i na jak najniższych, najbliższych im, szczeblach organizacji społecznej. Szczeble wyższe — zwłaszcza państwo — powinny wspierać podmioty niższej rangi i realizować tylko takie zadania, które nie mogą być właściwie przez nie wykonane. Interwencjonizm państwowy powinien sprowadzać się do stwarzania warunków działania podmiotom niższych szczebli i do pomagania im w realizacji ich celów, do wspierania ich autonomii. Dyrektywna ingerencja szczebli wyższych jest uzasadniona, gdy dobro wspólne — a takim jest język — znajduje się w zagrożeniu.

Trzeba się liczyć z tym, że politycznojęzykowe podmioty nie muszą przemawiać jednym głosem, a różne głosy nie zawsze dają harmonię. Możliwe są zatem rozbieżności i konflikty. Na wewnętrzną politykę językową mogą również oddziaływać i wpływać podmioty zewnętrzne, zwłaszcza jednostkowe autorytety (np. laureaci nagród Nobla), międzynarodowe stowarzyszenia i organizacje, a także obce społeczności i ich państwa. Także Polska ma nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek prowadzenia aktywnej **zagranicznej polityki kulturowojęzykowej**.

IV. ŚRODKI POLITYKI JĘZYKOWEJ

Instrumenty działalności politycznojęzykowej są bardzo zróżnicowane i nie stanowią zamkniętego zbioru. Ten sam środek zastosowany przez różne podmioty w tych samych i w odmiennych uwarunkowaniach może przynieść nieporównywalne rezultaty. Trudno właściwie mówić o niezawodnych środkach. Ich wybór lub inwencja w tworzeniu nowych instrumentów zależy od wykonawcy, od rozpoznania i oceny sytuacji, a także od zaangażowania.

W polskiej działalności politycznojęzykowej za szczególnie ważne należy uznać **działania informacyjno-edukacyjne**, kształcające postawy wobec języka oraz sprawności komunikacyjne. Prowadzą je rodziny, specjalne insty-

tucje edukacyjne ze szkołami różnych typów na czele, media, wydawnictwa, biblioteki, stowarzyszenia itd. Podstawowymi środkami w tych działaniach są dotąd wydawnictwa, przynoszące wiedzę o języku (naukowe i popularno-naukowe) oraz zawierające ustalenia kodyfikacyjne, a także pisane i mówione teksty tzw. dobrych autorów (książki, czasopisma, programy radiowe i telewizyjne itd.). Konieczne staje się wykorzystanie internetu. W **działaniach dyrektywnych** podstawowe znaczenie mają **akty prawne**, dotyczące języka i jego funkcjonowania, tj. regulacje krajowe i międzynarodowe, poczynając od ustawy zasadniczej (*Konstytucja*) i specjalnych ustaw językowych.

V. GŁÓWNE ZADANIA POLSKIEJ POLITYKI JĘZYKOWEJ

Zgodnie z przyjętymi we *Wstępie* założeniami w niniejszym *Programie* nie formułuje się szczegółowych zadań oraz nie wskazuje ani ich wykonawców, ani środków, ani terminów. Jego autorzy ograniczają się do wskazania niektórych dużych **zadań**, rozumianych jako otwarte bloki obejmujące wiele w miarę bliskich sobie różnorodnych działań. Granice między wskazanymi grupami nie są zamknięte w jeszcze innym sensie — bloki krzyżują się. Realna polityka językowa stanowi złożoną całość, a jej elementy można izolować i wyodrębnić w sposób umowny. Sygnalizuje się również niektóre z tych działań, twórcy *Programu* nie dążą jednak do sporządzenia ich pełnego rejestru.

Do głównych zadań polskiej polityki językowej można zaliczyć:

- stymulowanie poznania rzeczywistości językowej pod kątem potrzeb polityki językowej oraz udostępnianie wyników badań naukowych;
- prowadzenie działań standardyzacyjno-kodyfikacyjnych oraz prawnych;
- wychowywanie, kształcenie i informowanie nosicieli języka;
- promowanie języka polskiego i kultury polskiej w świecie.

1. Rozwijanie badań naukowych nad rzeczywistością językową i popularyzacja ich wyników

Dobre rozpoznanie dynamicznie przeobrażającej się rzeczywistości kulturowo-językowej — wiedza o systemie języka i o praktyce językowej, której częścią są postawy językowe użytkowników — oraz informowanie opinii publicznej o wynikach badań powinno leżeć u podstaw wszelkich świadomych i ukierunkowanych działań politycznojęzykowych. Tempo przemian może sprawiać, że w polskiej polityce językowej w niektórych sferach życia publicznego coraz większe znaczenie zyska zarządzanie językowe. Podmioty polityki muszą uwzględnić wpływ na sytuację i na ich decyzje wielu różnych czynników, często doraźnych i przypadkowych, ale silnych. Muszą też stale podejmować określone decyzje, dotyczące charakteru działań,

traktowanych jako mniej lub bardziej informacyjno-edukacyjne czy dyrektywne. W tych warunkach oczekują łatwo dostępnej wiarygodnej i szybkiej informacji. Tradycyjne naukowe mechanizmy badania i popularyzowania (udostępniania) wiedzy nie zawsze spełniają współczesne wymogi prowadzenia polityki językowej.

W Polsce istnieją dobre tradycje działalności służącej wychowywaniu językowemu oraz kształceniu poprawności językowej. Prowadzą ją głównie językoznawcy (por. dawniej m.in. W. Doroszewski, Z. Klemensiewicz, dziś J. Bralczyk, A. Markowski, J. Miodek), a także stowarzyszenia takie jak Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego i jego organ „Język Polski” oraz Towarzystwo Kultury Języka głównie poprzez „Poradnik Językowy” oraz organy akademickie — Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN i grupująca nie tylko językoznawców, powstała w 1997 r. Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN. Trzeba też docenić działalność mediów i wydawców, którzy publikują prace popularnonaukowe oraz wyniki działań kodyfikacyjnych.

W wielu krajach funkcjonują od szeregu lat specjalne państwowe urzędy językowe, do których zadań należy m.in. stymulowanie (zamawianie) potrzebnych badań i ekspertyz oraz przygotowywanie projektów decyzji politycznojęzycznych. Wydaje się też autentycznie popularnonaukowe czasopisma poświęcone językowi (w Polsce właściwie brak takiego pisma).

2. Rozważna standardyzacja i regulacja prawna

W naturalnym rozwoju języka jego szczególna pozycja w życiu społecznym — polegająca na tym, że odpowiada na zmieniające się i różne potrzeby, spełniając wiele ról i funkcjonując w odmiennych sferach życia — prowadzi do wielowymiarowego zróżnicowania praktyki językowej (uzusu). Celem polityki językowej powinno być doprowadzenie nosicieli i użytkowników języka do umiejętności w miarę swobodnego poruszania się w złożonej przestrzeni językowej. Można próbować to uczynić, przedstawiając obraz rzeczywistości językowej (typowe dla podejścia informacyjnego) i stawiając nosiciela (użytkownika) przed samodzielnym wyborem. Można też — co wydaje się bardziej realistyczne wobec większości członków społeczności językowej i oczekiwane przez nich — umieścić w tej przestrzeni pewne punkty orientacyjne, np. w postaci kodeksów językowych (normatywnych słowników, poradników itp.) oraz językowych aktów prawnych.

Owe orientacyjne punkty sprowadzają się do preferowania niektórych społecznych funkcji języka i jego odmian. Tradycyjnie do wyróżnionych należy tzw. odmiana literacka (ogólna), obsługująca różne dziedziny życia publicznego i odznaczająca się posiadaniem specjalnej normy językowej, będącej wypadkową uzusu i działania kodyfikacji. Ta ostatnia, stanowiona najczęściej przez językoznawców, wywodzi się z uzusu, ale jest także wyrazem wyobrażeń, jak ma on wyglądać. Kodyfikacja zatem obrazuje uzus i go wytwarza. Współcześnie teza o funkcjonalnej uniwersalności języka ogólnego okazuje się nierealistyczna i trudno ją przyjąć. Trzeba się liczyć z tym, że

różni użytkownicy mają odmienne preferencje, a kodyfikacja powinna to uwzględnić.

W nowej sytuacji polityka językowa musi obejmować działania ukierunkowane na kształtowanie wielu reprezentatywnych **standardów**, preferujących różne naturalne funkcje i środki ich realizacji. **Standardyzacja** wychodzi od realnej sytuacji językowej, wzmacniając pewne tendencje i starając się osłabić inne. Niemniej standard polszczyzny ogólnej (literackiej) w działaniach politycznojęzycznych powinien być wyróżniony. Wśród działań standardyzacyjnych zastosowanie kodyfikacji może mieć różny zakres i sens. Można określonym podmiotom przypisywać szczególną moc stanowiącą, regulując tę kwestię nawet prawnie.

Demokratyzacja i pluralizacja polityki językowej oraz zasada pomocniczości w jej prowadzeniu nie zwalniają całkowicie z udziału w niej państwa. Uczestnictwo państwa (a także ponadpaństwowych instytucji międzynarodowych) powinno polegać na stałym czuwaniu nad naturalnym rozwojem sytuacji językowej oraz na wspieraniu (nieraz hamowaniu) działań wszystkich podmiotów. Jednym z narzędzi interwencyjnych władz państwowych są uregulowania prawne. W polskich warunkach preferowanie tego środka polityki językowej nie wydaje się zasadne. Konieczne regulacje prawne powinny być zgodne z interesem narodowo-państwowym oraz z konwencjami międzynarodowymi.

3. Edukacja językowa

Edukację językową — w najstarszym tego słowa znaczeniu należy uznać za główne wielkie zadanie polskiej polityki językowej. W jej ramach różne podmioty (sami użytkownicy, rodzina, szkoła, media, stowarzyszenia, wydawcy itd.) podejmują się realizacji określonych zadań szczegółowych. Przy czym wychowanie i kształcenie językowe często nie stanowi głównego celu działalności podmiotu, dokonuje się niejako przy okazji (por. szkolny przedmiot język polski i nauczanie języków obcych oraz specjalne językowe programy w mediach z jednej strony, a z drugiej zachowania językowe np. osób publicznych odbierane jako wzory do naśladowania).

Generalnie edukacja może służyć adaptacji kolejnych pokoleń do zastanej rzeczywistości lub przygotować je do krytycznego jej oglądu i przeobrażenia w ten sposób, by odpowiadała potrzebom i oczekiwaniom w zgodzie z przyjmowanymi wartościami i celami. Wybór strategii adaptacyjnej sprowadza się w praktyce edukacyjnej do przekazu gotowej wiedzy (wiadomości) i do kształcenia konkretnych sprawności językowych (technokratyczna racjonalność instrumentalna). Na dalekim planie pozostaje budowanie pełnej osobowości językowej użytkowników.

Przy wyborze strategii krytyczno-kreatywnej w modelu edukacyjnym na czoło wysuwa się kształtowanie postaw i świata wartości, potem sprawności i na końcu wiadomości. Wobec dużej dynamiki rzeczywistości językowej i uwarunkowania zachowań komunikacyjnych przez wiele różnorodnych czynników najważniejsza staje się praca nad świadomością językową —

kształcenie silnej osobowości językowej demokratycznego typu i etycznie odpowiedzialnej. A więc chodzi o taką kulturę języka użytkowników, w której jej aspekty: aksjologiczny (pożądane wartości — dobro, prawda, piękno, demokracja itd.), sprawnościowy i poprawnościowy będą stanowiły harmonijną całość.

Do ważniejszych zadań edukacyjnych w polskiej polityce językowej należy zaliczyć:

- zreformowanie kształcenia językowego w obowiązkowej szkole ogólnokształcącej (proces rozpoczęty reformą edukacji, przygotowaniem podstaw programowych, pojawieniem się nowego typu podręczników itd.), która spełnia zasadniczą rolę w budowaniu osobowości językowej;
- rozwijanie kształcenia profesjonalnojęzykowego w różnych grupach zawodowych, zwłaszcza w tych, w których posługiwanie się językiem należy do istoty profesji i ma wpływ na innych użytkowników (por. nauczyciele, dziennikarze, księża, prawnicy, urzędnicy, politycy, biznesmeni i lekarze);
- wzbogacanie form i skuteczności ogólnospołecznego kształcenia językowego, m.in. poprzez media, publikacje popularnonaukowe, starania o poziom publicznej praktyki językowej i dostępność dobrych wzorów;
- zreformowanie i podniesienie poziomu powszechnego nauczania języków obcych (najpóźniej od gimnazjum powinno się rozpocząć nauczanie drugiego języka obcego) — każdy Polak powinien władać co najmniej dwoma językami obcymi, w tym jednym z głównych języków świata czynnie.

4. Promocja języka polskiego w świecie

Promowanie języka i kultury polskiej stanowi ważny element zagranicznej polityki kulturowej Rzeczypospolitej Polskiej. Podstawowe znaczenie w tej polityce ma aktywność państwa jako bezpośredniego wykonawcy oraz podmiotu inspirującego i wspierającego poczynania innych wykonawców. Adresatem zewnętrznej polityki językowej są środowiska polonijne oraz osoby i środowiska nie związane etnicznie z Polską, ale zainteresowane nią głębiej z pobudek zawodowych, hobbystycznych itp. Zadania promocyjne sprowadzają się do udoskonalenia istniejących form oraz do wprowadzenia nowych, odpowiadających aktualnym potrzebom i warunkom działania.

Za szczególnie ważne należy chyba uznać:

- utworzenie Instytutu Polskiego służącego promocji języka polskiego i kultury polskiej w świecie (podobnie jak British Council, America House, Goethe-Institut, Alliance Française, Instituto Cervantes);
- wprowadzenie systemu certyfikacji znajomości języka polskiego jako obcego (podobnie jak systemy egzaminów Cambridge, Oxford, Princeton, francuskie D.E.L.F. — D. A. L. F., hiszpańskie D. E.L.E.);
- wspieranie wszystkich uczących się i nauczających języka polskiego w świecie oraz zagranicznych ośrodków akademickich prowadzących studia i badania polonistyczne;
- modernizację szkolnictwa polskojęzycznego w świecie.

ZAKOŃCZENIE

Współcześnie coraz częściej i wyraźniej uświadamiamy sobie, że dary natury i kultury wymagają z naszej strony świadomej troski i nie mogą być pozostawione własnemu losowi w myśl hasła „jakoś to będzie”. Do takich szczególnych darów należy język. Przy jego pomocy poznajemy świat, komunikujemy się oraz oddziałujemy na siebie.

Polska polityka językowa — powtórzmy to — powinna służyć zachowaniu tożsamości kulturowo-językowej Polaków, zaspokojeniu szerokiego spektrum ich potrzeb komunikacyjnojęzykowych, otwieraniu się na inne kultury i języki oraz promowaniu własnej kultury i języka w świecie. Realizacja tych zadań powinna sprzyjać wszechstronnemu rozwojowi jednostek, grup społecznych, całej polskiej społeczności narodowo-państwowej oraz budowaniu ładu globalnego. Dlatego ich podjęcie jest sprawą wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Irena Szczepankowska
(Białystok)

PERSPEKTYWY BADAŃ LINGWISTYCZNYCH NAD JĘZYKIEM PRAWNYM

Inspiracją do przemyśleń na wyżej sformułowany temat jest dla autorki podjęcie pracy nad obszernym zabytkiem osiemnastowiecznego prawodawstwa polskiego: *Zbiorem praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego¹ w kontekście badań nad językiem prawnym XVIII stulecia. W okresie tym dokonuje się przełom nie tylko w zakresie norm języka literackiego² ale również w rozwoju takich funkcjonalnych stylów językowych, jak: urzędowy, naukowy czy publicystyczny. Na płaszczyźnie prawnej mamy do czynienia z wykształceniem się nowożytnego rozumienia prawa, jego kodyfikacji, funkcjonowania w przestrzeni społecznej; na poziomie języka — z bogatym zasobem terminów dotyczących stosunków prawnych, z różnorodnością gatunkową i określoną stylistyką tekstów o tematyce prawnej.

Prawo jako zjawisko kulturowe, jeden z najdonioślejszych regulatorów zachowań międzyludzkich, pojawia się wraz z ukonstytuowaniem się grupy społecznej, a pierwsze akty prawa stanowionego są zazwyczaj związane z powstaniem państwa i co za tym idzie — potrzebą regulacji podstawowych norm działania instytucji władzy oraz zachowania obywateli. Historię prawa polskiego możemy śledzić już od średniowiecza, a przynajmniej od powstania w 1347 roku tzw. statutów wiślickich, przetłumaczonych na język polski wiek później przez Świętosława z Wojcieszyna. Podstawową terminologię prawną w języku rodzimym odnajdujemy także w zapiskach sądowych, dokonywanych od XIV wieku, co prawda, zasadniczo po łacinie (jedynie rotę przysięg — w rodzimym języku), choć cały proces sądowy musiał toczyć się po polsku, bo przecież znajomość języka łacińskiego zaczyna się rozpowszechniać wśród szlachty dopiero pod koniec XV wieku. Istniały więc już zapewne wówczas sformalizowane czynności słowne w języku polskim, jak:

¹ Korzystam z wydania: *Zbiór praw sądowych przez ex-kanclerza Andrzeja Ordynata Zamoyskiego ułożony i w roku 1778 drukiem ogłoszony, a teraz przedrukowany z domieszczeniem źródeł i uwag, tak prawoznawczych, jak i prawodawczych, sporządzonych przez Walentego Dutkiewicza*, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1874.

² Zob.: I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964.

pozew, przysięga czy wyrok. O brzmieniu dawnych przepisów prawa zwyczajowego możemy wnioskować choćby na podstawie wcześniej spisanych dokumentów ruskich czy czeskich.

Prawo jako odrębna dziedzina praktyki społecznej jest przedmiotem badań osobnej dyscypliny naukowej zwanej „teorią prawa” albo „prawoznawstwem”. Ponieważ regulacji normatywnej poddają się różne dziedziny życia, prawo — jako zjawisko wieloaspektowe³ — jest badane także za pomocą narzędzi innych nauk, przede wszystkim takich, jak: socjologia, historia, psychologia, filozofia, logika.

Nie można też pominąć oczywistego faktu, że podstawowym przejawem aktów stanowiących określone reguły zachowań społecznych są konkretne wypowiedzi — na ogół pisane — formułowane w określonym języku naturalnym. Badacze zgadzają się co do konieczności wyodrębnienia płaszczyzny językowej w prawoznawstwie; powszechne jest też przekonanie o swoistej organizacji wypowiedzi normatywnych, o istnieniu języka prawnego i jego wewnętrznym zróżnicowaniu⁴. Uwzględnienie jednakże perspektywy ściśle lingwistycznej w teorii prawa jest nadal znikome; pozostają zatem wciąż aktualne takie na przykład stwierdzenia: „Jest rzeczą zastanawiającą, że prawoznawstwo od dawna doceniające rolę badań nad językiem tekstów prawnych i prawniczych, a niekiedy nawet badania takie traktujące jako swe pierwszoplanowe zadanie, zaniedbuje prawie całkowicie osiągnięcia lingwistyki”⁵. Język prawa jest analizowany przede wszystkim za pomocą narzędzi semiotyki logicznej, a teoria prawa nawiązuje głównie do filozofii języka, a nie — do językoznawstwa. Z tej perspektywy rozważa się takie zagadnienia, jak: performatywny charakter wypowiedzi prawnych⁶, dyrektywność i logika deontyczna⁷, interpretacja przepisów w związku z wielo-

³ Wielopłaszczyznowość prawa i związana z tym metodologia badań jest rozważana m.in. w pracach: J. Wróblewski, *Metody logicznojęzykowe w prawoznawstwie*, [w:] *Metody badania prawa*, red. A. Łopatka, Wrocław 1973; K. Opalek, *Przedmiot prawoznawstwa a problem tzw. płaszczyzn prawa*, „Państwo i Prawo” 1969, z. 6; tenże, *Problemy metodologiczne nauki prawa*, Warszawa 1962; tenże, *Interdyscyplinarne związki prawoznawstwa*, „Studia Filozoficzne” 1985, z. 1-2; H. Jakubiec, *Ontologia a wielopłaszczyznowa koncepcja prawa*, ZNUJ, „Prace z Nauk Politycznych” 1972, z. 12; T. Gizbert-Studnicki, *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*, „Studia Filozoficzne” 1985, z. 2-3; B. Hałas, *Płaszczyzna językowa w prawoznawstwie*, [w:] *Język. Teoria. Dydaktyka*, red. J. Brzeziński, P. Suder, Zielona Góra 1992.

⁴ Zob. B. Wróblewski, *Język prawny i język prawniczy*, Kraków 1948; T. Gizbert-Studnicki, *Język prawny a język prawniczy*, ZNUJ, „Prace Prawnicze” 1972, z. 55; Z. Ziemiński, *Le langage du droit et le langage juridique. Les critères de leur discernement*, „Archives de Philosophie du Droit” 1974, vol. 19.

⁵ T. Gizbert-Studnicki, *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, Warszawa-Kraków 1986, s. 27.

⁶ L. Nowak, *Performatywy a język prawny i etyczny*, „Etyka” 1968, t. 3; E. Grodziński, *Wypowiedzi performatywne*, Wrocław-Gdańsk 1980.

⁷ Z. Ziemiński, *O paradoksach logiki deontycznej*, „Państwo i Prawo” 1968, z. 1; T. Gizbert-Studnicki, *O sposobach formułowania dyrektyw*, „Studia Semiotyczne” 1983, t. XIII; Z. Ziemiński, M. Zieliński, *Dyrektywy i sposób ich wypowiedzenia*, Warszawa 1992.

znacznością wypowiedzi językowych⁸. Pewne zagadnienia ściśle lingwistyczne pozostają poza zakresem tych rozważań. Wydaje się zatem celowe zwrócenie uwagi na perspektywy badań płaszczyzny językowej prawa z uwzględnieniem dorobku językoznawstwa w zakresie nowszych teorii, metod i narzędzi analizy języka.

Głębszego rozważenia wymaga samo określenie statusu tzw. języka prawnego, zarówno w planie synchronicznym: jego miejsce wśród innych odmian (stylów?, gwar zawodowych?) języka etnicznego; jak również — w ujęciu diachronicznym: historia kształtowania się słownictwa specjalistycznego i stylistycznych właściwości różnego typu tekstów prawnych. Nowe możliwości badań typologicznych otwiera genologia lingwistyczna, czyli teoria gatunkowych wzorców wypowiedzi. Akty stanowienia prawa i wynikające z przepisów czynności prawne — jako zachowania językowe — odznaczają się wysokim stopniem konwencjonalizacji. W ciągu długiego okresu rozwoju społeczeństwa ukształtowały się pewne wzorce językowego komunikowania się w zakresie stosunków prawnych. Są one realizowane w wielu tekstach o wysokim stopniu zrytualizowania. Zrekonstruowanie tych wzorców (wraz z określeniem zakresu wariantywności) na danym etapie rozwoju języka umożliwiłoby precyzyjniejszą klasyfikację gatunkową tekstów użytkowych⁹. W badaniach tych warto sięgnąć zarówno do dorobku starszej genologii literackiej, jak i młodszej — lingwistycznej, która wypracowała narzędzia do opisu tekstów nieliterackich: potocznych, naukowych czy urzędowych (zob. m.in. prace: S. Skwarczyńskiej¹⁰, A. Wierzbickiej¹¹, T. Dobrzyńskiej¹²). Interesujące byłoby również prześledzenie ewolucji form gatunkowych wypowiedzi prawnych. Akty normatywne (edykty, dekrety, uniwersały, ordynacje, konstytucje, kodeksy, statuty itp.) związane są z ustrojem państwa i sposobem organizacji życia społecznego, dlatego ich wzorce gatunkowe zmieniają się wraz z przekształceniami stosunków społecznych i formy państwa.

Uwzględnienie czynników kulturowych i sytuacyjnych jest szczególnie charakterystyczne dla ujęć pragmatycznych, które sytuują tekst w całościowym modelu komunikacji językowej. Na swoistość struktury gatunkowej

⁸ T. Gizbert-Studnicki, *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*, Kraków 1978; L. Nowak, *Kilka uwag o postulatcie jasności i pojęciu analizy językowej*, „Studia Semiotyczne” I, 1970; tenże, *Interpretacja prawnicza*, Warszawa 1973; M. Zink-Sadowski, *Wyrażenia wieloznaczne a oceny w języku prawnym*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 1981, t. XIII; M. Zieliński, *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*, Poznań 1982; H. Leszczyńska, *Hermeneutyka prawnicza. Rozumienie i interpretacja tekstu prawnego*, Warszawa 1997.

⁹ Próbę rekonstrukcji genotypu pewnego rodzaju wypowiedzi prawnej podjęła z powodzeniem B. Żmigrodzka w pracy pt.: *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice 1997.

¹⁰ S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Warszawa 1965.

¹¹ A. Wierzbicka, *Geny mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983.

¹² T. Dobrzyńska, *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa 1993; zob. również pod red. tejże: *Typy tekstów*, Warszawa 1992.

danej wypowiedzi składa się bowiem również sytuacja nadawczo-odbiorcza: w tekście aktu prawnego będzie to relacja między rzeczywistym autorem tekstu (mającym wpływ na kształt językowy wypowiedzi) a prawodawcą, który występując wobec odbiorców jako nadawca, ujawnia swoją obecność w konkretnych formach językowych. Należy też zwrócić uwagę na relację między odbiorcą, którego kompetencja komunikacyjna jest brana pod uwagę przy konstruowaniu wypowiedzi, a adresatami poszczególnych norm prawnych, którzy są przez nadawcę wskazywani w tekście. Perspektywa socjolingwistyczna¹³ pozwala badać, w jakim stopniu na przykład kształt językowy utworu jest zdeterminowany idiolektem autora (cechy regionalne¹⁴, dialektyzmy, indywidualizmy itp.) na ile zaś odzwierciedla język epoki; umożliwia również wnioskowanie o kulturze prawnej odbiorców, ich świadomości społecznej i kompetencji komunikacyjnej.

Zachowania językowe związane ze stanowieniem i stosowaniem prawa znalazły się w centrum zainteresowania tych prac, które nawiązują do teorii aktów mowy J.L. Austina¹⁵ i J.R. Searle'a¹⁶, zwłaszcza w kontekście rozważań nad performatywnością i koncepcją illokucji. Jednakże zarówno na gruncie polskiego prawoznawstwa, jak i lingwistyki brakuje szerszych opracowań wykładników językowych kreatywnej funkcji aktów prawnych, zwłaszcza tzw. jawnych performatywów pod kątem ich semantyki, składni, siły illokucyjnej¹⁷, a analiza taka jest niezbędna także w systematyce gatunków wypowiedzi. Formuła podstawowego aktu kreatywnego konstytuuje bowiem określony wzorzec tekstowy, np. dla ustawy będzie to akt stanowienia (*Ja ustanawiam, że P/dla Y-a /*); dla testamentu — akt zapisywania komuś czegoś (*Ja zapisuję P Y-owu*). Istotny jest również udział innych drugorzędnych aktów stanowiących w danej wypowiedzi prawnej.

W związku z dyrektywnością przepisów normatywnych warto rozważyć problemy modalności deontycznej, uwzględniając w większym stopniu metody współczesnej semantyki¹⁸ (w dotychczasowych badaniach na gruncie teorii prawa dominuje aparat pojęciowy logiki). Chodzi przede wszystkim o prześledzenie ewolucji i zróżnicowania w poszczególnych typach wypowiedzi predykatów zawierających w swej strukturze semantycznej element konieczności deontycznej, a także o analizę znaczeniową leksemów deontycznych (głównie czasowników) oraz ich łączliwość składniową i leksykalną.

¹³ Zob. przykład tego typu analizy współczesnego języka prawnego w pracy T. Gizberta-Studnickiego: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, op. cit.

¹⁴ Zob. pracę M.T. Lżisowej, *Studia nad słownictwem regionalnym III Statutu Litewskiego*, Kielce 1984.

¹⁵ J.L. Austin, *How to Do Things with Words*, Oxford 1962.

¹⁶ J.R. Searle, *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*, Cambridge 1969.

¹⁷ Zob. przykład takiej analizy w artykule B. Bartnickiej: *Konstrukcje o charakterze stanowiącym w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*, „Poradnik Językowy” 1992, z. 3.

¹⁸ Przykład takiej analizy oraz bibliografię ważniejszych prac językoznawczych poświęconych tej problematyce zawiera m.in. rozprawa E. Jędrzejko: *Semantyka i składnia polskich czasowników deontycznych*, Wrocław-Łódź 1987.

Swoistość danej odmiany języka, stylistyka konkretnych realizacji tekstowych zależy w dużym stopniu od doboru słownictwa, zwłaszcza udziału specjalistycznej leksyki: zakres użycia wspólnej terminologii w wypowiedziach prawnych i zróżnicowanie terminów w zależności od gatunku tekstu wymagają jeszcze wielu badań, także statystycznych¹⁹, które pozwoliłyby precyzyjniej określić granice odmiany prawnej w ramach polszczyzny urzędowej. Niewiele — jak dotąd — poświęcono uwagi w literaturze językoznawczej kształtowaniu się terminologii z zakresu prawa w historii polszczyzny, choć terminy te stanowią znaczny procent leksyki ogólnej i potocznej, w każdej epoce rozwoju języka²⁰. W tym kontekście warto porównać choćby definicje terminów prawnych w słownikach danego okresu i ich użycie w tekstach reprezentujących różne odmiany języka. Należałoby przede wszystkim przyjrzeć się zmianom zasobu, znaczeń i zakresu występowania w wypowiedziach słownictwa specjalistycznego w stosunku do leksyki potocznej; procesom przyswajania i polszczenia terminów łacińskich, a także rodzimym mechanizmom słowotwórczym. Na uwagę językoznawców zasługuje również funkcjonowanie leksyki ogólnej i regionalnej z różnych pól tematycznych uwarunkowanych przedmiotem regulacji w tekstach prawnych, zwłaszcza zjawiska specjalizacji i terminologizacji słownictwa potocznego. Leksykę tekstów prawnych można też rozpatrywać z punktu widzenia nacechowania emocjonalnego: normatywność wypowiedzi jest związana z wartościowaniem; można więc badać teksty pod kątem uobecniania się w nich społecznych systemów wartości²¹, odzwierciedlonych w znaczeniach wyrazów oraz w sferze treści presuponowanych. Teorie językowe²² dostarczają narzędzi do badania zarówno znaczeń jawnych, tkwiących w strukturze propozycjonalnej wypowiedzi, jak i treści niejawnych — implikowanych na mocy pewnych reguł konwersacyjnych, obowiązujących nadawcę i odbiorcę.

Analiza stylistycznej roli pewnych środków językowych kształtujących teksty prawne (i szerzej — urzędowe) wymaga rozpatrzenia udziału konstrukcji werbalnych i nominalnych w strukturze składniowej wypowiedzi pisanych. Tendencja do nominalizacji oficjalnych odmian języka, zwłaszcza stylu urzędowego, naukowego i publicystycznego jest zjawiskiem charakterystycznym nie tylko dla polszczyzny, ale i innych języków europejskich, uwarunkowanym zarówno czynnikami językowymi, jak i pozajęzykowymi. Stwierdza się także wpływ takiego wzorca kształtowania składniowego wy-

¹⁹ Zob.: A. Malinowski, *Właściwości statystyczne języka prawnego na tle właściwości języka potocznego*, „Państwo i Prawo” 1980, z. 9.

²⁰ Zob.: B. Bartnicka, *Słownictwo prawnicze w „Pamiętkach Soplicy” Henryka Rzewuskiego*, [w:] *Studia nad słownictwem XIX i XX wieku*, t. II, red. W. Kupiszewski, Warszawa 1993; M.T. Lizisowa, *Podstawowe terminy prawne w statutach staropolskich na tle słowiańskim*, Kraków 1995.

²¹ Zob.: J. Puzynina, *Problemy aksjologiczne w językoznawstwie*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 9-10.

²² Przede wszystkim koncepcja H.P. Grice'a, przedstawiona w rozprawie: *Logic and Conversation*, [w:] *Syntax and semantics 3*, ed. P. Cole, J. Morgan, New York 1975.

powiedzi na język potoczny. Jako zjawisko systemowe nominalizacja do-
czekała się wielu opracowań teoretycznych²³, mniej jest prac poświęconych
stylotwórczej roli nominalizacji w strukturach tekstów różnego typu. W od-
niesieniu do języka prawnego rozpatrzenia wymaga przede wszystkim udział
transformacji nominalizacyjnych we wzbogacaniu terminologii specjalistycz-
nej, a także relacje znaczeniowe między konstrukcjami opartymi na *verbum
finitum* a ich ekwiwalentami w postaci grup imiennych z konstytutywnym
nomen actionis. Szczególnie przydatnych narzędzi analizy dostarcza tutaj —
wypracowana na gruncie semantyki generatywnej — teoria parafrazowa-
nia, tj. tworzenia różnych struktur powierzchniowych od tej samej struktury
głębokiej wypowiedzi. Interesujące byłoby również porównanie — w planie
historycznym — zakresu produktywności określonych modeli słowotwór-
czych w kreowaniu konstrukcji nominalnych. Z procesami nominalizacji
i sentencjalizacji ściśle wiąże się zagadnienie syntetyczności bądź analitycz-
ności stylu. Sposoby modelowania struktury predykatowo-argumentowej;
a także walencja syntaktyczna różnego typu predykatów, występujących
w tekstach aktów normatywnych, powinny być również w polu zaintere-
sowania lingwistów. Chodzi zwłaszcza o pokazanie, w jaki sposób zmiany
łączliwości leksykalnej i syntaktycznej wyrazów języka potocznego (zwłasz-
cza czasowników) pozwalają na wyrażanie różnorodnych znaczeń abstrak-
cyjnych i przyczyniają się tym samym do ukształtowania danej odmiany
funkcjonalnej języka. Trzeba przy tym uwzględnić oddziaływanie schematów
słowotwórczych, składniowych i frazeologicznych języka-wzorca, tj. łaciń-
skiego stylu kancelaryjnego, a także udział latynizmów w poszczególnych
okresach rozwoju terminologii prawniczej.

Wnikliwej analizy wymaga odniesienie predykatów do obiektów świata
zewnętrznego, a więc referencja grup imiennych²⁴, użytych w różnego typu
wypowiedziach normatywnych, jest to bowiem również ważny czynnik róż-
nicujący gatunki tekstu. W aktach o doniosłości ogólnej (ustawy, kodeksy
itp.) grupy imienne substancywne nie oznaczają zwykle żadnych wyróż-
nionych obiektów, podczas gdy np. w testamencie czy innych aktach in-
dywidualnych grupy nominalne (zaimki, nazwy własne) mają referencję
określoną. Określenie statusu denotacyjnego grup nominalnych w kon-
tekście wyrażen modalnych, tworzących tzw. zdania kontrfaktywne, jest
nadal problematyczne na gruncie teorii wyznaczoności (tutaj istotne jest
zwrócenie uwagi na funkcję czasu gramatycznego i aspektu). Niezależnie od
rozstrzygnięć w tym zakresie, warto przyjrzeć się strukturze semantycznej
i składniowej grup nominalnych denotujących prawodawcę i adresatów
norm, a więc nie tylko referencji składnika konstytutywnego, ale i charak-
terystyce ilościowej tych grup oraz ich odniesieniu do odpowiednich treści
predykatywnych. W ramach analizy organizacji strukturalnej wypowiedzi

²³ Obszerną bibliografię prac podaje E. Jędrzejko: *Nominalizacje w systemie i w tekstach współczesnej polszczyzny*, Katowice 1993.

²⁴ Na gruncie polskim teorią referencji zajmuje się m.in. Z. Topolińska, zob.: *Składnia grupy imiennej*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa 1984.

należy także rozpatrywać określoność tekstową grup nominalnych (wtórne odesłania do obiektu wewnątrz tekstu) i przejawy wewnętrznej spójności (wykładniki koreferencji i anafory); zagadnienia intertekstualności (odesłania do źródeł prawa itp.) oraz problemy metatekstu i graficznego rozczłonkowania wypowiedzi prawnej (rozdziały, artykuły, paragrafy, punkty itp.).

Zasygnalizowane jedynie w tym artykule kierunki dociekań lingwistycznych nie wyczerpują oczywiście wszystkich perspektyw badań nad językiem prawnym, podejmowanych już zresztą przez językoznawców w ramach szerzej rozumianej odmiany urzędowej polszczyzny. Wydaje się w każdym razie konieczne przeprowadzenie szczegółowej analizy językowej konkretnych tekstów, pochodzących z różnych okresów rozwoju stylu prawnego, co umożliwiłoby sformułowanie pewnych syntez o charakterze systematycznym i typologicznym, zarówno w planie synchronicznym, jak i ewolucyjnym.

Małgorzata Białoskurska
(Toruń)

WSTĘPNA ANALIZA POLSKICH GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH Z CENTRUM CZASOWNIKOWYM

1. Celem niniejszego artykułu jest scharakteryzowanie cech słowotwórczych derywatów odczasownikowych. Przeprowadzenie analizy gniazdowej pozwala określić: aktywność słowotwórczą czasowników niemotywowanych, modele słowotwórcze łańcuchów i gniazd tworzonych przez derywaty odczasownikowe, ich produktywność oraz udział poszczególnych części mowy w derywacji odczasownikowej i wreszcie porównać aktywność podstaw czasownikowych z podstawami innych części mowy.

2. Źródłem materiału — i to materiału już częściowo opracowanego — jest *Mały słownik słowotwórczy języka polskiego dla cudzoziemców* (1989) M. Skarżyńskiego (dalej MSS). Autor wybrał słownictwo częste, 1006 wyrazów niemotywowanych słowotwórczo, wśród których pojawiły się 594 rzeczowniki, 221 czasowników, 170 przymiotników, 18 liczebników i 3 przysłówki; stały się one podstawami do skonstruowania gniazd słowotwórczych.

Ponieważ Skarżyński (1989: 7) przyjął, że „gniazdo słowotwórcze zbudowane jest na bazie jednego znaczenia, które podaje się przy wyrazie hasłowym”, istnieje zatem pewna liczba haseł homonimicznych, oznaczonych cyframi rzymskimi, np.:

WYSTĄPIĆ I 'dać się poznać w jakiejś roli, pokazać się'.

WYSTĄPIĆ II 'popisać się przed publicznością swoimi umiejętnościami, wiedzą, sztuką'.

Dane hasło jest zapisane dwa lub więcej razy, jeżeli gromadzi wokół siebie różne zbiory derywatów.

Każdemu wyrazowi hasłowemu autor przypisuje znaczenie, przedstawione w postaci parafrazy, korzystając z definicji *Małego słownika języka polskiego* pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Łempickiej, z tym że niektóre z nich Skarżyński przeredagował.

Wokół 1006 haseł autor zgromadził 10257 derywatów, które wybrał ze *Słownika języka polskiego* W. Doroszewskiego oraz ze *Słownika języka polskiego* M. Szymczaka.

Skarżyński dokonał analizy słownictwa, stosując zasady sformułowane przez R. Grzegorzyczkową i J. Puzyninę w monografii z 1979 r. *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*. Zdecydował się jednak na istotne od-

stępstwo. Jednym z trudniejszych problemów przy opracowywaniu słownika słowotwórczego bywa określenie kierunku motywacji semantycznej wyrazów. W wątpliwych przypadkach Skarżyński dawał pierwszeństwo kryteriom formalnym, dzięki czemu przedstawił uporządkowany system derywacyjny.

Derywaty w MSS pogrupowane są w gniazda, prezentowane w postaci układu „schodkowego”, zwanego też liniowym (zob. niżej).

Zarówno niemotywowane podstawy, jak i wyrazy pochodne przedstawione są tak, aby wyeksponować ich budowę słowotwórczą.

Autor ze względu na prawie pełną kategorialność imiesłowów zrezygnował z ich zamieszczania, nie podał też rzeczowników odczasownikowych zakończonych na *-anie*, *-enie*, *-nie*, *-cie*, chyba że są bazą dla innych derywatów, albo oprócz czynnościowego mają także znaczenie przedmiotowe. Dopuścił natomiast supletywne tematy słowotwórcze, podając przy nich symbol S. Złożenia powtórzone zostały w tyłu gniazdach, ile tematów słowotwórczych zawiera się w ich strukturze.

Zapis czasowników jest bardziej skomplikowany niż rzeczowników i przymiotników, głównie z uwagi na aspekt. Np. w parach typu *odrobić* — *odrabiać*, *opieć* — *opiekać* formalnie pochodny jest człon drugi, choć semantycznie jest on bogatszy, ponieważ w jego znaczeniu zawiera się odniesienie do członu niedokonanego (*odrobić* to 'zakończyć, osiągnąć rezultat czynności oznaczonej czasownikiem *odrabiać*'). U Skarżyńskiego derywat *opiekać* pochodzi od *opieć*, a *odrabiać* od *odrobić*, a więc czasownik niedokonany motywuje się przez dokonany. Wyrazy hasłowe najczęściej mają aspekt niedokonany, np.: WYNIKAĆ, SYPACĆ, na pierwszym takcie pojawiają się wówczas czasowniki dokonane: *wyniknąć*, *sypnąć*. Czasem jednak wyrazem hasłowym jest czasownik dokonany, np.: WYKONACĆ, DACĆ, i on dopiero motywuje czasownik niedokonany: *wykonywać*, *dawać*. A zatem w MSS o kolejności przedstawiania derywatów czasownikowych nie decyduje aspekt, lecz kryterium formalne.

Pewien problem stanowi reprezentacja graficzna par aspektowych. Skarżyński w MSS zapisał drugi człon pary aspektowej:

— na pierwszym takcie derywacyjnym, jeżeli tworzy parę z leksemem hasłowym, np.: DACĆ

 | dawać

— na odpowiednio następnym takcie, jeżeli tworzy parę z formacją słowotwórczą, np.: MALOWACĆ

 | domalować

 | domalowywać

Natomiast H. Jadacka w *Zeszytach próbnym słownika gniazd słowotwórczych* z 1988 roku (dalej ZPSGS) zapisuje pary aspektowe na tym samym poziomie (obok siebie) w następującej kolejności:

— dk., ndk. dla par prefiksalnych np.: *zaludnić / się / zaludniać / się /*

— ndk., dk. dla par nieprefiksalnych np.: *sprawdzać / sprawdzić*

Czasowniki z *się* i w MSS, i w ZPSGS zapisane są następująco:

— *się* jako stały składnik leksemu bez nawiasu, np.: *obawiać się*

— *się* jako składnik niestały w nawiasie, np.: *doczytać / się /*

Nierozstrzygniętą kwestią pozostaje natomiast przynależność do kategorii części mowy takich wyrazów, jak *poborowy* czy *podopieczny*. Autor MSS nie podaje, czy traktuje te leksemy jako rzeczowniki czy jako przymiotniki. W tej pracy zaliczono je do rzeczowników.

Derywat znajduje się najbliższej leksemu hasłowego, jeżeli jest przez niego bezpośrednio motywowany. Jest to pierwsza kolumna, zwana też schodkiem, czyli pierwszy stopień pochodności. Formacje derywowane przez derywaty pierwszego stopnia zajmują drugą kolumnę od lewej itd.

Poszczególne stopnie pochodności, nazywane taktami derywacyjnymi, są — podobnie jak stopnie — numerowane. Ilość taktów odpowiada kolejnym operacjom słowotwórczym. Oto takty słowotwórcze (fragmenty gniazda czasownika CIESZYĆ /SIE₁/:

podstawa	I takt		
CIESZYĆ /SIE ₁ /	— <i>nacieszyć się</i> — <i>pocieszyć /się/</i> — <i>ucieszyć /się/</i>		
I takt	II takt	I takt	II takt
<i>pocieszyć /się/</i>	— <i>pocieszać /się/</i>	<i>ucieszyć /się/</i>	— <i>uciecha</i> — <i>ucieszny</i>
II takt	III takt	II takt	III takt
<i>pocieszać /się/</i>	— <i>pociecha</i> — <i>pocieszyciel</i> — <i>pocieszny</i>	<i>ucieszny</i>	— <i>uciesznie</i>
III takt	IV takt	III takt	IV takt
<i>pocieszyciel</i>	— <i>pocieszycielka</i>	<i>pocieszny</i>	— <i>pociesznie</i>

Poniżej podaję przykład gniazda przedstawionego tą metodą (MSS, s. 52): CIESZ/YĆ/ /SIE₁/ — 'sprawiać radość komuś lub sobie, rozweselać kogoś lub siebie'.

na-ciesz/yć/ się
po-ciesz/yć/ /się/
pociesz-/ać/ /się/
pociech-/a/ + sz:ch
pociesz-yciel /ø/
pocieszyciel-k/a/
pociesz-n/y/
pocieszni-e + n:ń
u-ciesz/yć/ /się/
uciech-/a/ + sz:ch
uciesz-n/y/
ucieszni-e + n:ń

W układzie schodkowym może się znaleźć kilka wyrazów utworzonych od jednej podstawy lub od określonej formacji. W celu uporządkowania określono ich kolejność w zależności od części mowy. U Skarżyńskiego (1989) są to kolejno:

1. rzeczowniki
2. przymiotniki
3. czasowniki
4. liczebniki
5. przysłówki

Wewnątrz danej części mowy wyrazy ułożone są według alfabetu. Dotyczy to wszystkich stopni pochodności.

H. Jadacka (1988 i 1995) wzbogaciła aparat pojęciowy opisu gniazdo-
wego. W jej ujęciu jednostką mniejszą od gniazda jest łańcuch słowotwórczy,
nazywany też szeregiem. Składa się on z wyrazu hasłowego i powiązanych
stosunkiem pochodności bezpośredniej derywatów. W gnieździe czasownika
CIESZYĆ /SIEĆ/ można wskazać następujące łańcuchy:

- CIESZYĆ /SIEĆ/, nacieszyć się V, V;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, pocieszyć /się/ V, V;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/ V, V, V;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/, pociecha V, V, V, S;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/, pocieszyciel V, V, V, S;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/, pocieszyciel,
pocieszycielka V, V, V, S, S;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/, pocieszny V, V, V, Ad;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/, pocieszny, pociesznie V, V, V, Ad, Adv;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, ucieszyć /się/ V, V;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, ucieszyć /się/, uciecha V, V, S;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, ucieszyć /się/, ucieszny V, V, Ad;
- CIESZYĆ /SIEĆ/, ucieszyć /się/, ucieszny, uciesznie V, V, Ad, Adv.

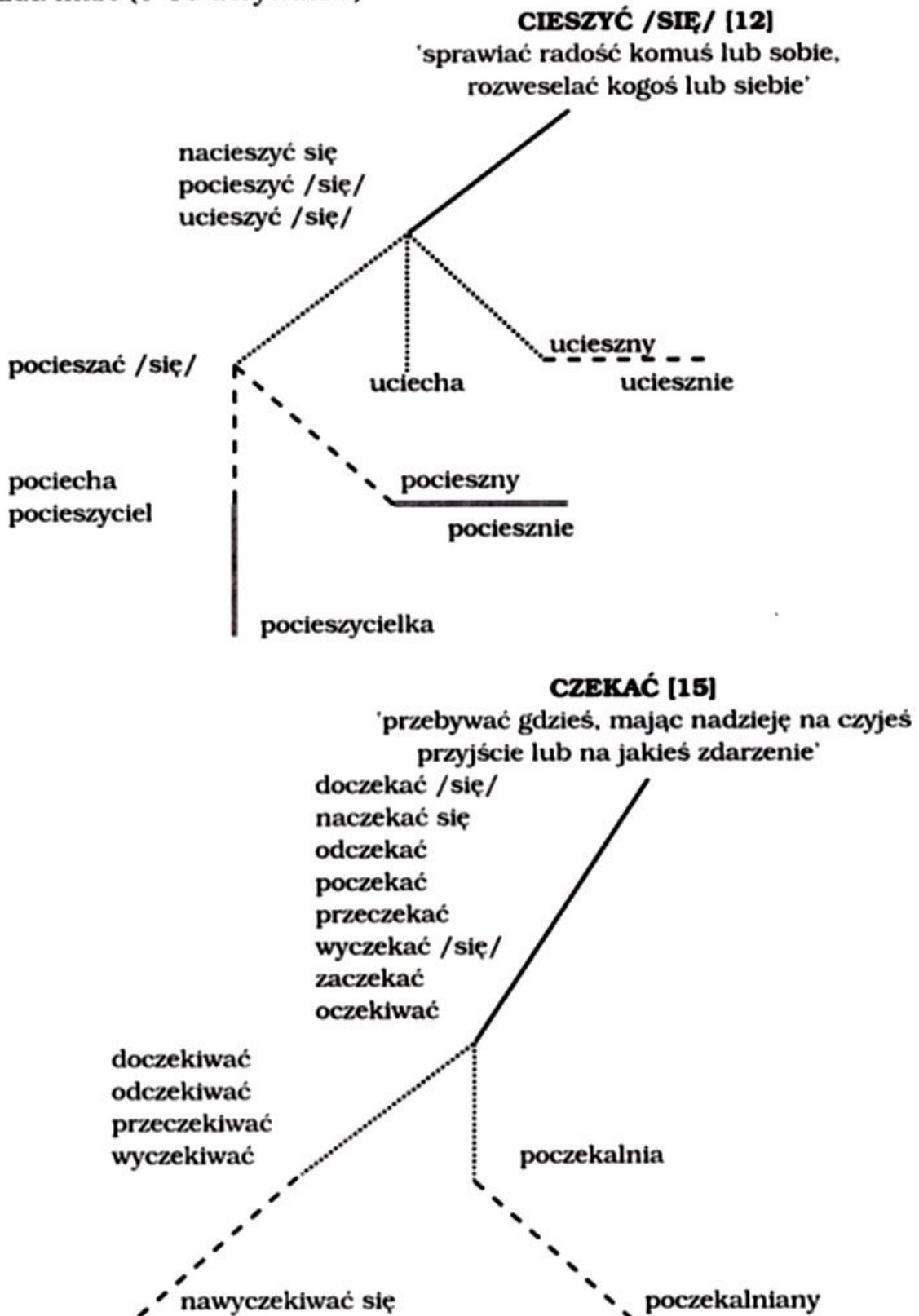
Z prawej strony podałam symbole klas części mowy (jest to zapis stosowany u H. Jadackiej).

Uczeni rosyjscy wypracowali model opisu, zwanego przez nich genera-
tywnym, który jest nastawiony na uchwycenie derywacyjnej potencji języka.
Przedmiotem opisu jest sposób generowania (środki słowotwórcze i liczba
operacji) wyrazów pochodnych od niepochodnych i historia derywacyjna
istniejących struktur słowotwórczych. Zarówno podstawy słowotwórcze, jak
i wyrazy pochodne można przedstawić w sposób graficzny, w którym two-
rzenie poszczególnych części mowy ilustruje odpowiedni kierunek ramion:
rzeczownik (S) ↓, czasownik (V) ↙, przymiotnik (Ad) ↘, przysłówek (Adv) →.
Takim zapisem posługuje się H. Jadacka.

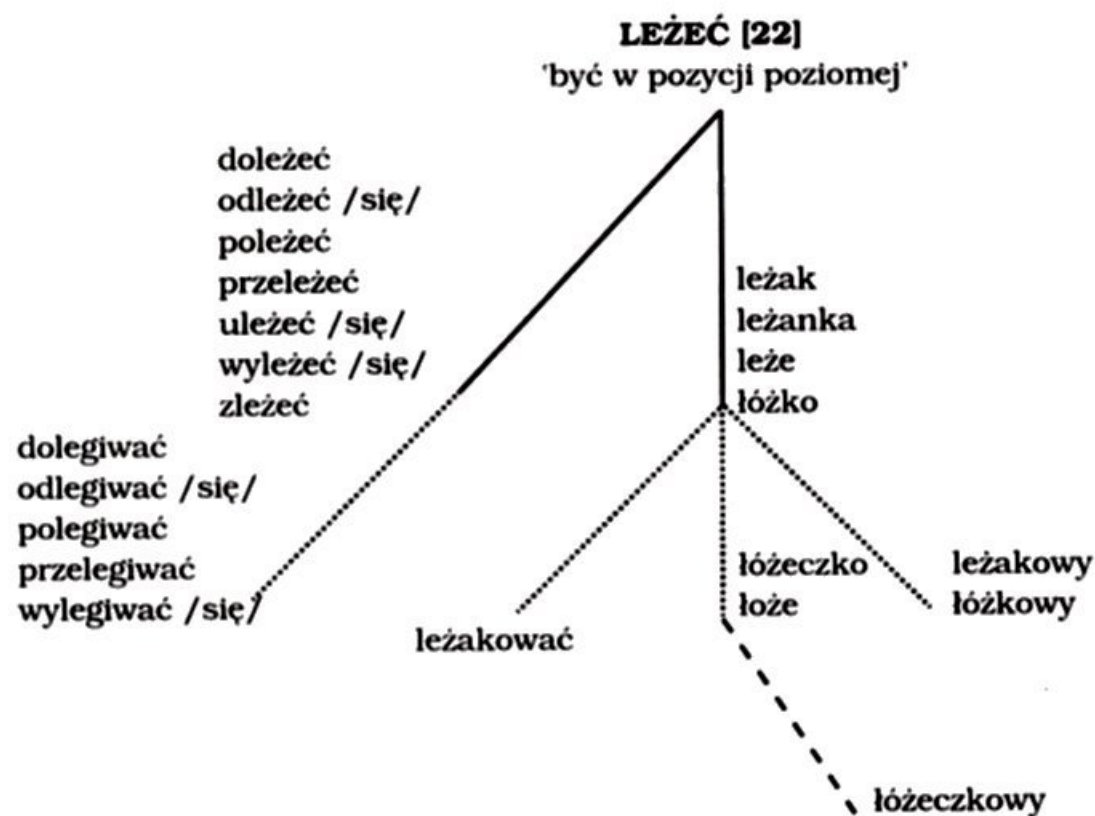
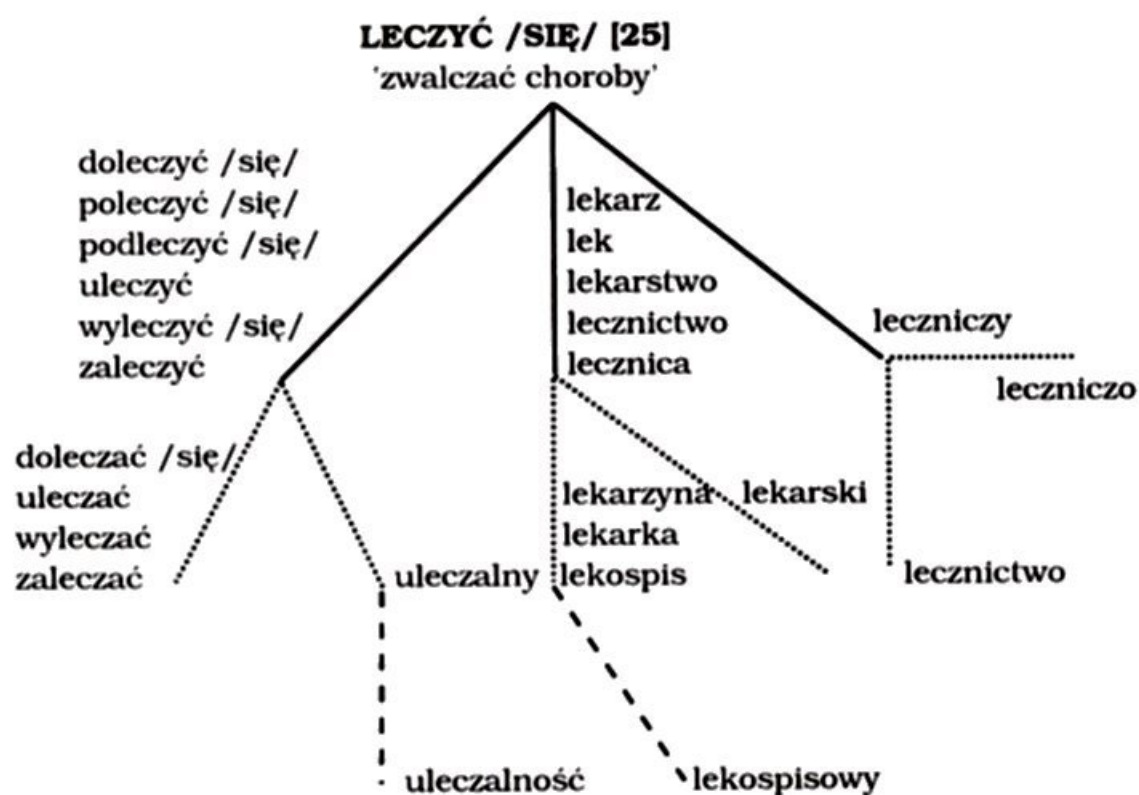
3. Gniazda, czyli grupy wyrazów, między którymi zachodzi stosunek mo-
tywacji, są bardzo zróżnicowane: duże i małe, wielo- i jednotaktowe, z dery-
watami dwu- i trójtematowymi (composita) lub pochodzące od jednej podsta-
wy. Im bardziej gniazdo jest rozbudowane, tym bardziej skomplikowana
i trudniejsza do ogarnięcia jest jego struktura. Uzupełnienie dużych gniazd
grafami pozwoli uniknąć tych trudności. Grafy są bardzo przejrzyste, dzięki

nim łatwo rozpoznać układy części mowy na poszczególnych taktach derywacyjnych, liczbę tych taktów i strukturę łańcuchów. Oto przykłady kilku różnej wielkości gniazd z centrum czasownikowym, są one w postaci liniowej zawarte w MSS. Moim wkładem jest przypisanie im grafów i obliczenie potencji derywacyjnej (zob. cz. 2. artykułu).

A. Gniazda małe (1-15 derywatów)



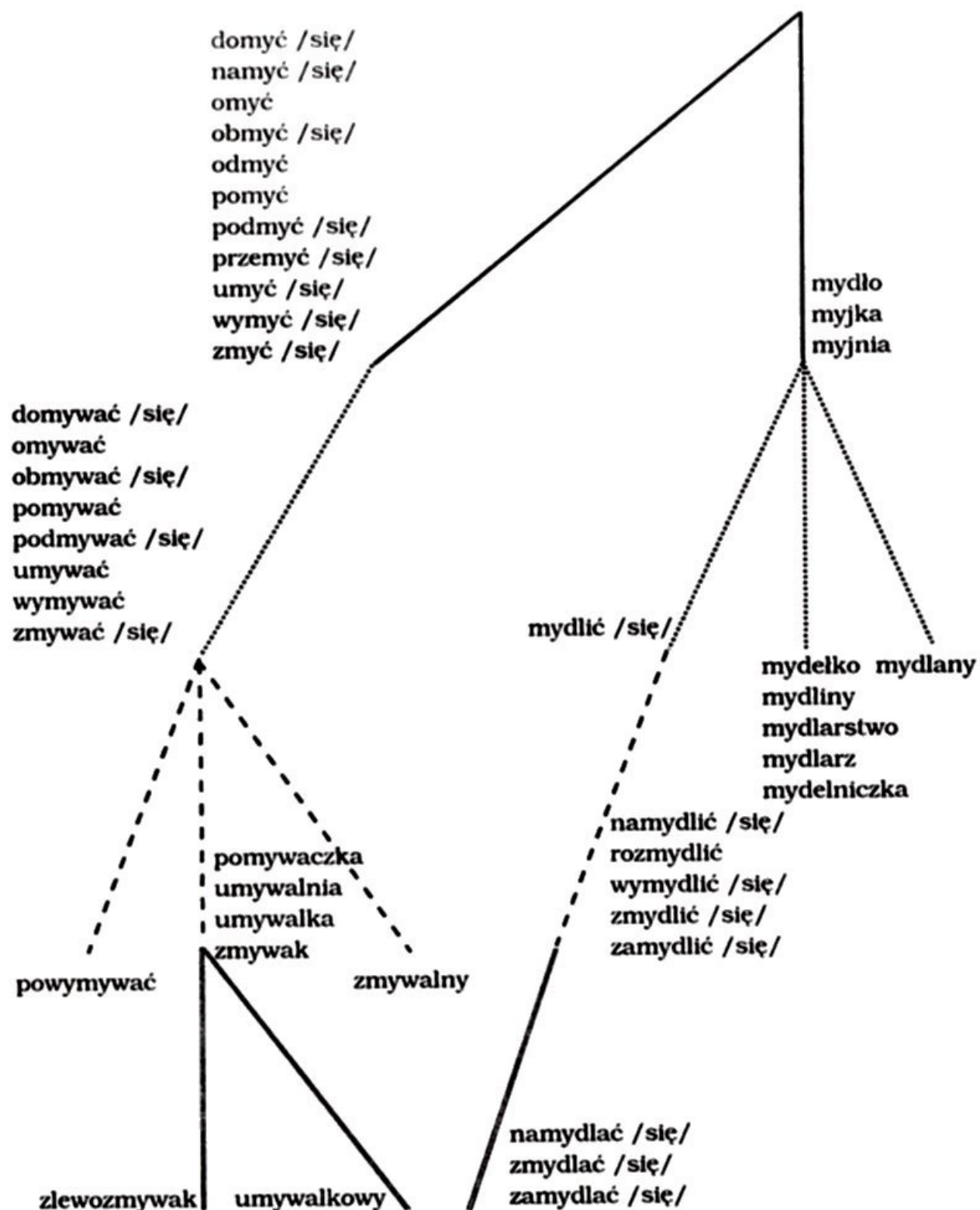
B. Gniazda średnie (16-30 derywatów)



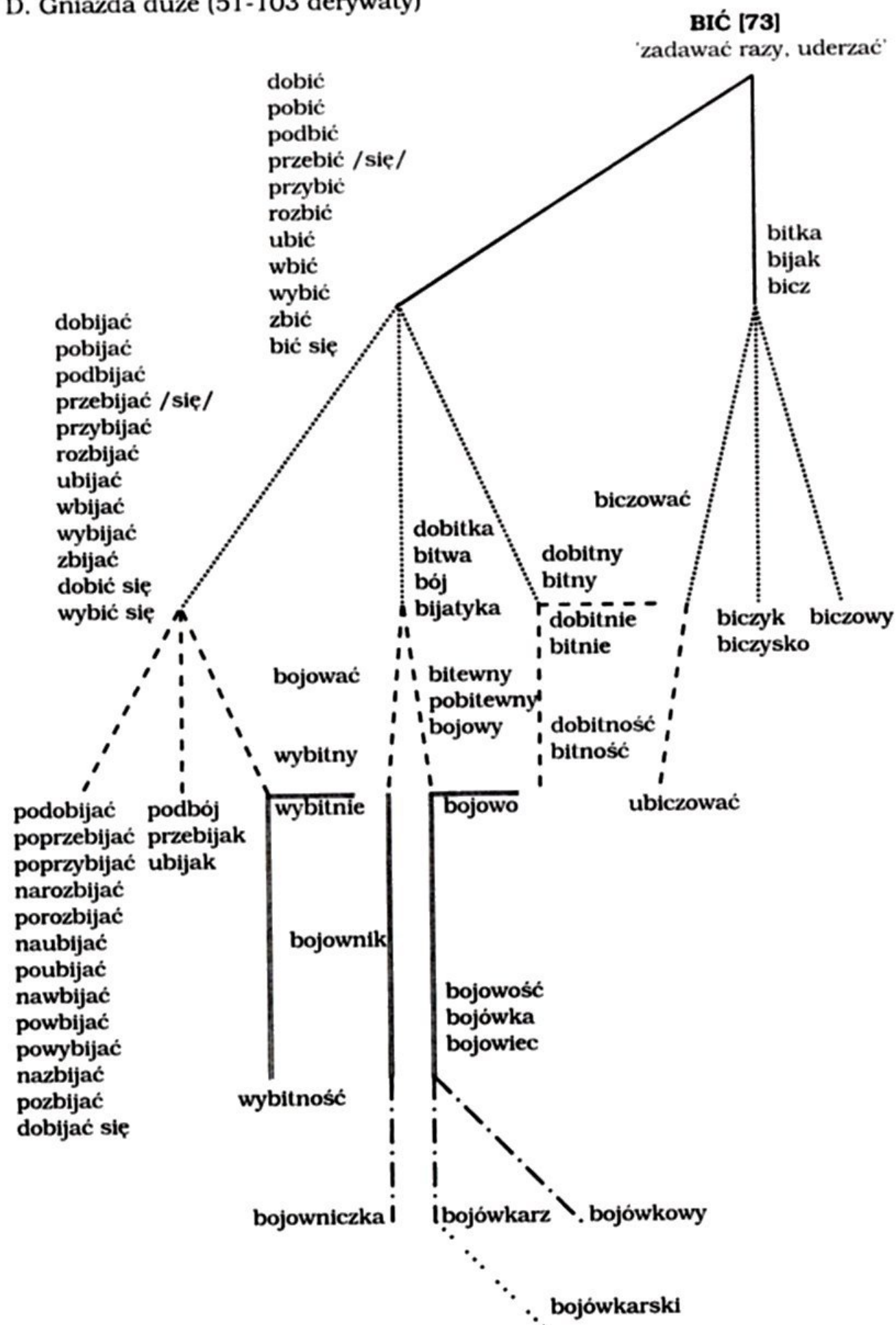
C. Gniazda większe (31-50 derywatów)

MYĆ /SIĘ/ [46]

'usuwać brud za pomocą wody, mydła, środków chemicznych, szczotek itp.'



D. Gniazda duże (51-103 derywaty)



4. Jeżeli nałoży się na siebie grafy wszystkich gniazd np. czasowników, otrzyma się wówczas graf zbiorczy (zwany też grafem idealnym), względem którego struktury poszczególnych gniazd są podstrukturami. Stworzenie takiego grafu pozwala wysnuć wiele ogólnych, istotnych dla języka polskiego wniosków, jak chociażby ten, że bezpośrednio od czasownika tworzy się na pierwszym takcie derywacyjnym czasowniki, rzeczowniki, przymiotniki, ale nie tworzy się przysłówków ani liczebników.

Następny rysunek (s. 27) przedstawia czasownikowy graf zbiorczy, który skonstruowałam przez nałożenie na siebie 221 grafów (utworzonych na materiale MSS), wokół których zgromadziło się 4018 formacji słowotwórczych.

Łatwo zauważyć, że czasownik niemotywowany uległ w procesie derywacyjnym przekształceniu na rzeczownik (S), przymiotnik (Ad), przysłówkę (Adv) (ale nie na pierwszym takcie) bądź inny czasownik (V).

Bogato rozwinięta lewa strona grafu jest charakterystyczna dla derywacji odczasownikowej. Znajduje się tutaj 3008 derywatów czyli 74,87% ogólnej ich liczby. Mniej jest derywatów skupionych w środkowej części grafu (derywacja odrzeczownikowa — 819, czyli 20,38%). Zupełnie znikoma jest liczba formacji z prawej strony grafu (derywacja odprzymiotnikowa — jest ich 191, co stanowi zaledwie 4,75% ogólnej ich liczby).

W obrębie wszystkich formacji utworzonych od czasowników nie pochodnych można wskazać 77 różnych kombinacji części mowy. W tychże formacjach można rozpoznać od dwóch do sześciu taktów (struktura sześciotaktowa pojawiła się tylko raz).

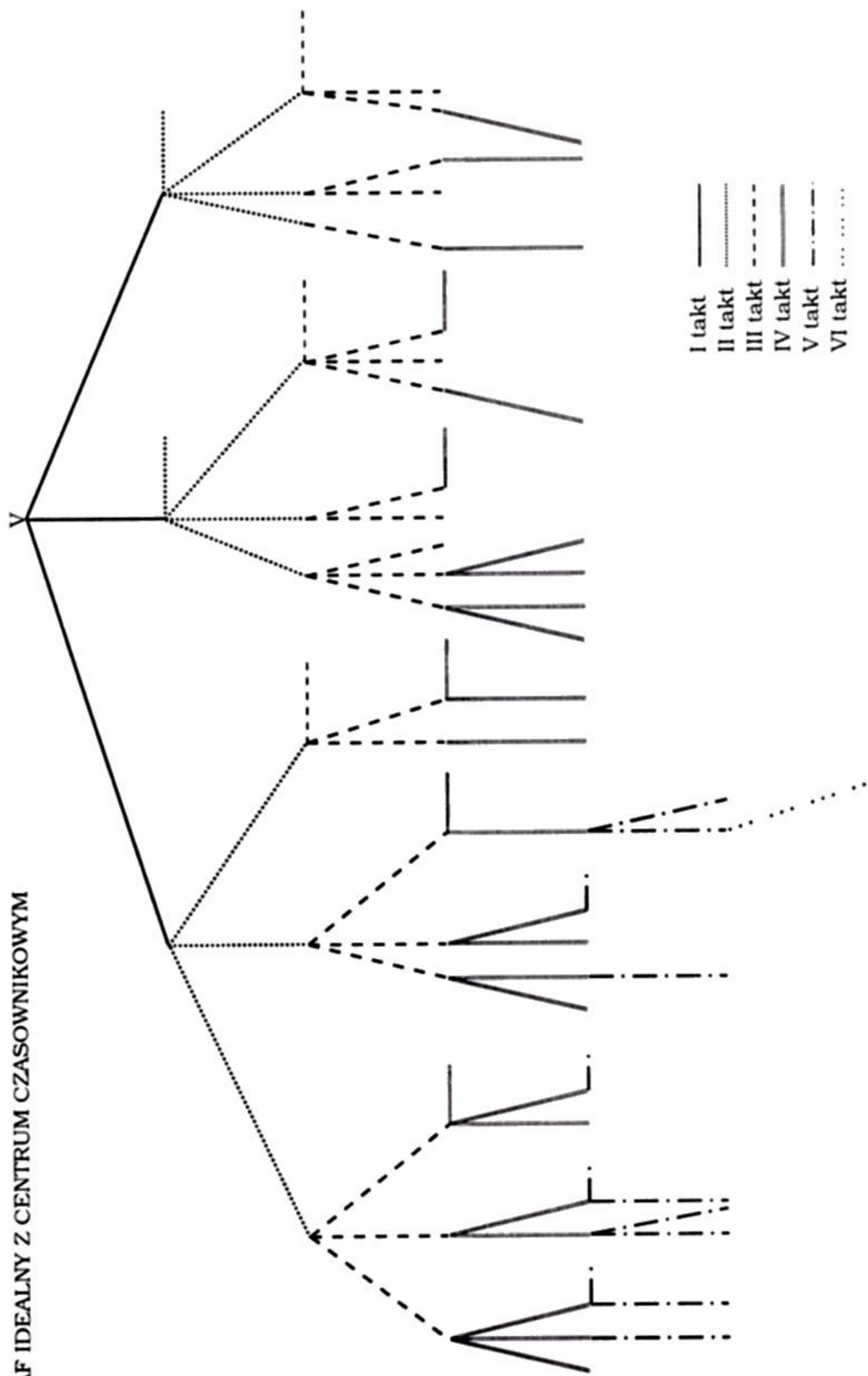
Największa różnorodność cechuje formacje czasownikowe, potem rzeczownikowe i przymiotnikowe. Liczebniki nie pojawiły się wcale, natomiast na pierwszym takcie brak jest przysłówków, nie tworzy się ich też na żadnym takcie od czasowników, a od rzeczownika jest tylko jeden. Na takcie szóstym pojawił się jedynie przymiotnik. Czasowniki występują tylko do taktu czwartego, mimo to są najliczniejsze.

Istnieją układy wyłącznie czasownikowe, np. *naujeżdżać* < *ujeżdżać* < *ujeżdżić* < *jeździć* < *JECHAĆ* (V, V, V, V, V) oraz układy, w których kategoria części mowy zmienia się aż cztery razy, np. *bytowo* < *bytowy* < *byt* < *BYĆ* (V, S, Ad, Adv).

Wszystkie schematy ilustrują dopuszczone przez normę derywacyjną rodzaje struktur, częstotliwość ich użycia jest jednak różna.

Gniazda czasownikowe są z pewnością strukturami otwartymi. Zestaw derywatów, które tworzą dane gniazdo, podlega zmianom jakościowym (formacje przestarzałe są zastępowane przez inne, nowsze, często modyfikuje się wówczas ich znaczenie, zmieniają się relacje motywacyjne), jak również zmianom ilościowym (wciąż powstają nowe derywaty odczasownikowe). A zatem gniazda ewoluują, wraz z rozwojem polszczyzny nabierają nowych kształtów, stąd też graf zbiorczy utworzony na nowszym materiale może mieć częściowo inną strukturę.

GRAF IDEALNY Z CENTRUM CZASOWNIKOWYM



Bożena Witosz
(Katowice)

POJĘCIE WYBORU WE WSPÓŁCZESNEJ REFLEKSJI TEKSTOLOGICZNEJ

Pojęcie *wyboru* stanowi niemal obligatoryjny składnik definicyjny współcześnie pojmowanej kategorii stylu, zwłaszcza w tych porządkach teoretycznych, dla których punktem wyjścia są założenia strukturalizmu. Przypomnijmy definicję stylu z okresu początku ekspansji paradygmatu strukturalistycznego w naukach humanistycznych: „Język [...] jest repertuarem możliwości, wspólnym zasobem, stojącym do dyspozycji użytkowników, którzy czerpią z niego w miarę potrzeb ekspresji, dokonując wyboru, tj. tworząc styl, w ramach dozwolonych przez prawa języka”¹. A oto propozycje nowszej daty: „[...] stylem jest zespół tych znaków i form, które są nacechowane. Nacechowanie danych elementów wypowiedzi jest wynikiem wyboru, kombinacji i transformacji”²; „Definujemy — li styl tekstu jako výběr a uspořádání, jako princip, který daný text sjednocuje a diferencuje jej od jiných...”³, „<Způsob užití> prostředků lze objasnit jako výběr, selekci určitých prostředků z dispozičního souboru...”⁴.

Jeśli porównać te ujęcia, można odnieść wrażenie, że po pierwsze: *wybor* jest pojęciem, które zachowało swą centralną pozycję w badaniach stylistycznych i, co może paradoksalne, mimo powstania w ostatnich kilkunastu latach nowych subdyscyplin i metod opisu języka, jego dominująca rola wydaje się niewzruszona; po drugie: pojmowanie *wyboru* nie ulegało przekształceniom — retoryczna koncepcja wiążąca styl ze sposobem mówienia w sposób trwały, jak widać, kształtuje obiegowe jego rozumienie⁵.

Sądzę jednak, że kwestia ta nie jest tak oczywista, jak by się mogło na pierwszy rzut oka wydawać, a i spojrzenie na akt *wyboru* nie rysuje się

¹ J. Marouzeau, *Précis de stylistique française*, Paris 1946, s. 10 [cyt. za: M.R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Warszawa 1974, s. 339].

² A. Wilkoń, *Język a styl tekstu literackiego*, „Język Artystyczny”, t. 1, 1978, s. 20.

³ S. Čmejková, *Styl sjednotitel a styl rozptyl*, „Stylistyka” IV, pod red. S. Gajdy, Opole 1996, s. 228.

⁴ K. Hausenblas, *Stručná charakteristika stylu a stilistiki*, „Stylistyka” IV, op. cit., s. 235.

⁵ Zob.: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, Warszawa 1993, s. 522.

w najnowszych teoriach mających za przedmiot analizy wypowiedź werbalną w sposób klarowny i jednoznaczny.

Wybór nie jest oczywiście kategorią wyłącznie stylistyczną. Selekcja, jako operacja myślowa, jest niezbędnym warunkiem każdego aktu poznawczego. Procesami poznawczymi nie będę się tutaj zajmować. Pozostanę przy rozumieniu *wyboru* jako warunku budowy wypowiedzi. Zatem, *wybór* traktować będę jako pojęcie stylistyczne i tekstologiczne zarazem. Nie wdając się w skomplikowaną problematykę przenikania i rozmywania się terminów tekst i styl, porzestanę na przyjęciu założenia, że tekst jest płaszczyzną manifestacji stylu i że charakterystyka stylowa przysługuje każdej wypowiedzi⁶.

Nie jest moim zadaniem ujęcie syntetyzujące, a więc systematyczne omówienie losów tej kategorii w różnych porządkach teoretycznych. Przedmiotem mego zainteresowania będą tylko te aspekty *wyboru*, na których skupiają swą uwagę przedstawiciele stanowisk powstałych po załamaniu się paradygmatu strukturalistycznego. We współczesnej dyskusji metodologicznej reinterpreteruje się często dotychczasowe ustalenia, rewiduje cele badawcze i podstawowe pojęcia. Dzisiaj, kiedy w refleksji humanistycznej pada więcej pytań niż jest prób udzielenia odpowiedzi, zwraca się również uwagę na problemy traktowane dotąd marginalnie bądź przyjmowane jako oczywiste pewniki, nie wymagające więc analizy. *Wybór*, jak się wydaje, był do niedawna jednym z takich oczywistych pojęć, teraz, zwłaszcza w wyniku zrelatywizowania go do kategorii podmiotu wypowiedzi, nabiera nowych wartości i odcieni znaczeniowych w kontekście wielu cząstkowych teorii powstałych na gruncie lingwistycznej i teoretycznoliterackiej nauki o tekście. Właśnie tym nowym zagadnieniem, ujmującym *wybór* z nieco innego punktu widzenia, chciałabym poświęcić tu chwilę uwagi.

Formułowane współcześnie poglądy dotyczące pojęcia *wyboru* można ująć w dwu, właściwie przeciwstawnych sobie nurtach:

- pierwszy dotyczy kwestii wewnętrznych i zewnątrztekstowych determinacji, jakim operacja *wyboru* podlega;
- drugi — odwrotnie, odwołując się do teorii indywidualistycznych w dzisiejszej tekstologii i wiążąc *wybór* z kategorią subiekty, podkreśla w działaniu selektywnym jednostki pierwiastek kreacji, „szczelinę niezdeteminowania”⁷.

Punktem wyjścia rozważań nad nowymi aspektami pojęcia *wyboru* niech będzie jednak krótkie przypomnienie jego koncepcji w językoznaw-

⁶ Jest to stanowisko mocno podkreślane przez przedstawicieli dzisiejszej stylistyki. Por. np. J. Bartmiński, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w stylistyce*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1981; S. Gajda, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa 1982; tenże, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Warszawa 1983, Seria VI, t. 2, s. 235-243.

⁷ Tak to określił E. Kasperski, *Balbus czy Bachtin? Spór o koncepcję stylu i stylistyki w badaniach literackich*, [w:] *Tekst a styl*, pod red. S. Gajdy i M. Balowskiego, Opole 1996, s. 14.

stwie strukturalnym. Czynność *wyboru* implikuje istnienie podmiotu, który tej operacji dokonuje oraz istnienie repertuaru (systemu) — ekwiwalentnych jednostek i reguł, stojących do dyspozycji użytkownika języka. Jakobsonowska „oś wyboru”, mieszcząca się w systemie, aktualizuje się w tekście w postaci „osi kombinacji”⁸. Strukturalizm w swej początkowej fazie interesował się bądź efektem dokonanej już operacji *wyboru*, czyli tekstem traktowanym autonomicznie, bądź repertuarem. Strukturalizm dostrzegał jednak fakt, że w samym systemie tkwią mechanizmy regulujące *wybor* jednostki. Użytkownik języka, jak podkreślano, dokonuje tej czynności jedynie w pewnym, danym z góry, polu możliwości⁹. W badaniach stylistycznych zauważano ponadto, że ustrukturuwany repertuar oferuje jednostce różny zakres możliwości selekcji, innymi słowy, każdy z poziomów systemu (fonologiczny, morfologiczny, fleksyjny, syntaktyczny) dysponuje odmiennym pod względem rozmiarów zasobem jednostek ekwiwalentnych, innym np. potencjałem dysponuje fleksja, innym dział słownictwa itp.¹⁰ System także, „sam przez się”, posiada możliwości akomodacyjne, które pozwalają na jego aktualizację w tekstach z uwzględnieniem warunków sytuacyjnych¹¹.

Można się więc zgodzić, że strukturalizm nie interesował się w sposób szczególny pozasystemowymi determinacjami, jakim podlegał akt *wyboru*. Przedstawiciele praskiej szkoły strukturalnej i ich kontynuatorzy mówią w zasadzie jedynie o determinacji funkcjonalnej — każdy podmiot językowej wypowiedzi wybiera te środki, które może, realizując cel komunikacyjny, a następnie organizuje je w koherentną jednostkę porozumienia (tekst)¹².

Językoznawstwo strukturalne, które zajmowało się głównie analizą systemu i jego działania, zbliżyło więc pojęcie *wyboru* do repertuaru, pozostawiając je tym samym w autonomicznym obszarze języka.

Metody zewnętrzne w językoznawstwie nadawały natomiast *wyborowi* charakter pozasystemowy, wiążąc proces akomodacji systemu z pojęciem kompetencji i sprawności językowej uczestnika aktu werbalnego. Przy czym to, jaki zasób działań jednostki krył się pod nazwą *wyboru*, zależało od

⁸ R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, przeł. K. Pomorska, „Pamiętnik Literacki” 1960, s. 2, s. 431-473.

⁹ T. Skubalanka pisze, iż *wyboru* „dokonuje się przede wszystkim nie w obrębie dowolnie wytypowanego zbioru elementów, lecz w danym z góry polu możliwości *wyboru*” (T. Skubalanka, *O pojęciu *wyboru* w stylistyce*, „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego” 1969/1970, Sectio A-D, vol. 9/10, s. 15-20).

¹⁰ Na fakt, że różne podsystemy języka stwarzają różne możliwości *wyboru* zwraca uwagę ostatnio również M. Ruszkowski, *Wybór jako podstawowy wyróżnik stylu językowego*, „Stylistyka” VII, 1998, s. 62.

¹¹ T. Skubalanka wskazuje na cztery techniki akomodacji systemu do tekstu: intensyfikację, redukcję, kontaminację i substytucję. Intensyfikacja i redukcja zakładają operację *wyboru* (T. Skubalanka, *Założenia gramatyki stylistycznej*, [w:] *Typy opisów gramatycznych języka*, pod red. M. Basaja, Wrocław 1986, s. 141-155 oraz T. Skubalanka, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin 1991, s. 10-16).

¹² K. Hausenblas, L. Doležel, *O sootnošenii poetiky i stylistiky*, [w:] *Poetics — Poetyka — Poetika*, Warszawa 1961, s. 39.

sposobu rozumienia terminu kompetencja. Według przedstawicieli socjolingwistyki nadawca, uczestnicząc w akcie komunikacji, wykorzystuje częściowo kompetencję językową jako członek danego społeczeństwa, jako członek danej grupy i częściowo angażuje swoje kompetencje indywidualne¹³. Lingwistyka pragmatyczna, obserwując konkretne zdarzenia komunikacyjne, kładzie nacisk jednak na uwarunkowania sytuacyjne aktu *wyboru*, znacznie mniej uwagi poświęcając indywidualnym predyspozycjom rozmówców. W socjolingwistyce podkreśla się, że działalność tekstotwórcza subiektywnie determinowana jest rolą społeczną, jaką uczestnikom każdorazowo wyznacza akt językowego kontaktu. W analizie aktu mowy wydobywa się więc przede wszystkim rolę cech społecznych uczestników interakcji, takich jak: płeć, wiek, pochodzenie społeczne, wykształcenie, zawód, region, środowisko społeczne. Kompetencja komunikacyjna nadawcy, w tym ujęciu, to warunkowana kulturowo i środowiskowo umiejętność kształtowania swej wypowiedzi w zależności od tego, kto, do kogo, w jakiej sytuacji i w jakim celu mówi. Innymi słowy, kompetencja to znajomość konwencji komunikacyjnych i elastyczne posługiwanie się nimi. Kreacja (*wyбір*) podmiotu sprwadza się bowiem w zasadzie do umiejętnego, narzuconego sytuacją „przełączania kodu”: „Osoby uwikłane w pewną sieć związków społecznych i posiadające wspólny repertuar językowy muszą wiedzieć (i wiedzą), kiedy przechodzić od jednej odmiany języka do innej. Pewien typ przejść nazwany jest przejściem sytuacyjnym, gdyż zmiana sytuacji może niekiedy wymagać zmiany języka. Przejście od jednej odmiany językowej do innej sygnalizować może zmianę relacji pomiędzy osobami uwikłanymi w pewien kontekst społeczny, zmianę przyczyny i celu interakcji, wreszcie uświadamianą zmianę miejsca interakcji lub jej charakteru prywatnego albo oficjalnego”¹⁴.

W obrębie tego nurtu (metod zewnętrznych w opisie języka) krystalizuje się także tendencja druga, widoczna w koncepcjach szukających inspiracji w pracach E. Sapira — podkreślającego związki między językiem a kulturą — oraz w hermeneutyce, zwłaszcza H. Gadamera i P. Ricoeur'a, gdzie traktuje się język jako sposób organizowania i odzwierciedlenia ludzkiego doświadczania świata. Koncepcja *wyboru* wiąże się tu z tym, co w zachowaniu werbalnym człowieka jednostkowe i co ma charakter społeczny. Komunikacja, u podstaw której leży to, co wspólne, jest traktowana jako kompromis między pierwiastkiem indywidualnym a społecznym, kompromis konieczny i dodajmy, niejako wymuszony. Indywidualizm jednostki „przegrywa” w konfrontacji z normą społeczną pod groźbą zerwania porozumienia językowego. Jednakże równocześnie, jak głosił Sapir, należy mieć na uwadze to, że dobór słów jest zawsze odzwierciedleniem osobowości. Jednostka ma silne poczucie własnej indywidualności i respektując normę tak ją modyfikuje, by uczynić słowa swoimi własnymi. Przywołajmy raz jeszcze poglądy Sapira — celem jednostki jest eksponowanie własnego odstępstwa od wzor-

¹³ W. Lubaś, *Socjolingwistyka jako metoda badawcza*, „Socjolingwistyka” 1979, nr 2, s. 17.

¹⁴ E. Fishman, *Socjologia języka*, [w:] *Język w świetle nauki*, pod red. B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 230.

ca zachowań¹⁵. Widoczny jest w tej refleksji pewien dystans do modelu socjolingwistycznego, który, jak zauważył T. Zgółka¹⁶, ogranicza działanie nadawcy do roli społecznej i przesuwając akcent z osoby na sytuację, a udział rozmówców sprowadza do opisu podwójnej determinacji: człowiek posługuje się takimi środkami, na jakie pozwala mu jego kompetencja oraz takimi, jakie dopuszcza kontekst sytuacyjny. Stanowisko przedstawicieli tego, nazwijmy go, etnolingwistycznego nurtu, można więc scharakteryzować pokrótce tak: badacz analizuje świat tekstu całkowicie zaprojektowany przez jego nadawcę, ma jednak na uwadze fakt, że kreacja podmiotu nie jest niczym nieskrępowana, całkowicie autonomiczna — jest obwarowana normą i wykształconymi zwyczajowo różnymi typowymi dla danej wspólnoty kulturowej wzorcami obcowania językowego¹⁷. Jednym słowem, działalność tekstotwórcza nadawcy jest sposobem (mniej lub bardziej swobodnym) zaktualizowania konwencji, ale konwencji pojmowanych znacznie szerzej niż w modelu socjolingwistycznym, bo szeroko rozumianych konwencji kulturowych.

Kategoria *wyboru* znajduje też ciekawe ukonkretnienie w analizach struktury tematyczno-rematycznej tekstu mówionego. Krótko zreferuję uwagi J. Mazura¹⁸. W badanych wypowiedziach potocznych zaobserwowano, że w mówieniu nieprzygotowanym nadawca często buduje zdania na zasadzie asocjatywnej percepcji rzeczywistości lub na zasadzie kolejności przypominania sobie opowiadanych zdarzeń (w literaturze rosyjskiej taka organizacja wypowiedzi określana jest jako „automatyzacja referowania” lub „asocjacyjne nanizywanie słów”, w literaturze zachodnioeuropejskiej jako „obrazowe odtwarzanie”, „odbicie” — niemieckie „ikonische Abbildung”). Wynika stąd, że wpływ na szyk wyrazów w zdaniu ma zasada obrazowego odbicia kolejności wykonywanych czynności, nazywana kolejnością ikonyczną. J. Bartmiński zwrócił uwagę, że w sytuacji potocznej rozmowy indywidualny *wyбір* (rozumiany jako przemyślane działanie) jest utrudniony, gdyż słowa są niemal mechanicznym następstwem treści i sytuacji, mówienie jest silnie zautomatyzowane, mówiący nie zatrzymuje uwagi na formie języka¹⁹. Szyk w wypowiedzeniach mówionych nie odpowiada więc linearnemu wzorcowi następstwa T-R lub R-T. Nadawca, chcąc podkreślić relewancję niektórych porcji informacji, wykorzystuje często środki prozodyczne. Rematyzacja prozodyczna jest szczególnie charakterystyczna dla języka rosyj-

¹⁵ Pisze o tym E. Wierzbicka, *Wolność języka czy wolność w języku. (Od teorii Sapira do nowego spojrzenia na normę językową)*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 11/12. Por. także E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, Warszawa 1978, s. 45.

¹⁶ T. Zgółka, *Tekstowe, funkcjonalne i pragmatyczne kryteria wyodrębniania stylowych odmian języka*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, pod red. S. Gajdy, Opole 1991.

¹⁷ J. Labocha, *Tekst, wypowiedź, dyskurs*, [w:] *Tekst a styl*, pod red. S. Gajdy i M. Balowskiego, Opole 1996, s. 53.

¹⁸ J. Mazur, *Organizacja tekstu potocznego*, Lublin 1986.

¹⁹ J. Bartmiński, *O pewnej różnicy między językiem pisanym a mówionym (zasada minimalizacji wyboru)*, „Prace Filologiczne” 1975, t. 25.

skiego, prowadząc do zachwiania reguł syntaktycznych (np. umieszczanie spójników czy zaimków pytajnych na końcu wypowiedzenia).

W przywołanych tu stanowiskach metodologicznych podkreśla się, że kontakt użytkownika (podmiotu wypowiedzi) z repertuarem nie jest bezpośredni: sytuacja aktu mówienia oraz narzucone przez nią role społeczne rozmówców i ich kompetencja komunikacyjna (szeroko pojęta, jak w nurcie kulturowym) są czynnikami mediatyzującymi.

Z kolei teoria genologiczna, rozwijana w ramach teorii tekstu, pragmaty lingwistyki (głównie niemieckiej) oraz współczesnej stylistyki wskazuje na jeszcze jeden rodzaj determinacji czynności *wyboru*. Przyjmuje się tu za Bachtinem²⁰, że wszelkie interakcje językowe są gatunkowo ukształtowane, tzn., że w celu zakomunikowania czegoś, mówiący nie tworzy każdorazowo całościowego kształtu swej wypowiedzi, nie komponuje jej z wybranych elementów systemu, ale niejako „sięga” po gotowe wzorce strukturalne odpowiednich czynności mownych. Istnienie owych ustrukturuowanych wzorców naszych zachowań językowych (gatunków mowy, typów tekstów) — uświadamiane w sposób mniej lub bardziej wyrazisty przez członków danej kultury — stanowi warunek i podstawę komunikacji werbalnej. Można stwierdzić, że teoria gatunków mowy łączy dwa rodzaje dyrektyw *wyboru*: systemowe i pozajęzykowe. Modele gatunkowe (inwarianty) sytuuje się na poziomie systemu, wychodząc z założenia, że, jak twierdził Bachtin, reguły gatunkowe działają podobnie do reguł syntaktycznych. Przyswajamy je, ucząc się ich tak, jak uczymy się gramatyki danego języka. Wzorce tekstowe można umieszczać też w sferze pośredniej między płaszczyzną użycia (*parole*) a systemem (*langue*), traktując je jako konwencjonalne, regulowane normą, akceptowane społecznie zinstytucjonalizowane formy językowego obcowania ludzi²¹. *Wybór* adekwatnego do czynności językowej modelu gatunkowego wypowiedzi jest decyzją pierwszorzędnej wagi. Informacja o gatunku pozwala *recypientowi* tekstu uruchomić odpowiedni system dekodowania, co jest istotnym gwarantem powodzenia komunikacji. Sposób realizacji wzorca uzależniony jest już sytuacyjnie. Nadawca, w zależności od uwarunkowań pragmatycznych wybiera określony wariant kompozycyjny (np. strukturę rozbudowaną lub skróconą) i dokonuje odpowiednio selekcji oraz łączenia jednostek inwentarza (pojedynczych elementów lub makrostruktur) w ramach pola stylistycznego wyznaczonego regułami gatunku²². Dyrektywy gatunkowe regulują więc *wybory* dokonywane równocześnie na wszystkich płaszczyznach komunikatu.

W pragmatycznych teoriach lingwistycznych twórcy tekstu pozostawia się pewien obszar działań wolnych od wpływu konwencji: może on wybierać

²⁰ M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986.

²¹ Zob. S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 245-258.

²² Zob. B. Sandig, *Vom Nutzen der Textlinguistik für die Stilistik*, [w:] *Kontroversen alte und neue. Akten des VII. Internationalen Germanisten-Kongresses Göttingen 1985*, t. 3, red. A. Schöne, Tübingen 1985 oraz J. Mazur, *Styl i tekst w aspekcie pragmatycznym*, „Socjolingwistyka” 1990, nr 9.

spośród alternatywnych jednostek tekstowych, ale także, jeśli pozwala mu na to jego kompetencja stylistyczna, może odrzucić istniejące reguły i kreować własne składniki struktury gatunkowej.

Lingwistyczna analiza dyskursu, rozwijana w oparciu o model interakcjonizmu językowego, wiąże proces *wyboru*, także z kategorią odbiorcy, a ściślej — wskazuje, że ograniczenia dyskursu dokonywane są również ze względu na istnienie odbiorcy zaprojektowanego przez autora tekstu (potencjalnego), odbiorcę rzeczywistego zbiorowego czy wreszcie aktywnego uczestnika dyskursu (interlokutora). Interakcjonizm, który zakłada wspólne tworzenie wypowiedzi przez obu partnerów spotkania językowego, dostrzega fakt, że mówiący ma wpływ na to, jakie ostatecznie *wybory* tekstowe zostaną dane pod rozważę odbiorcy. Z kolei interpretujący (odbiorca) dane zdarzenia komunikacyjne przesądza o tym (dokonując operacji *wyboru*), co sam ostatecznie wynosi z tekstu, a co sam do niego wnosi²³. W konsekwencji, analizy dyskursu uświadamiają, „że wybór staje się wypadkową wielu heterogenicznych czynników, których hierarchia jest zresztą zmienna. Znaczenie decydujące dla wyboru językowego ma subiektywna ocena dokonana przez obu bezpośrednich uczestników wydarzenia interakcyjnego”²⁴.

W nieco innym świetle problematykę *wyboru* stawiają kierunki badań nad tekstem odwołujące się do teorii intertekstualności, która, choć zrodziła się na gruncie dociekań teoretycznoliterackich, szybko została zaadaptowana przez współczesną lingwistykę. Powszechnie aprobowana konieczność otwarcia granic tekstu na wpływy zewnętrzne (kontekst historyczny, kulturowy i społeczny) jest tu dopełniana relacjami, w jakich pozostaje dany tekst z innymi tekstami. Nie wdając się w szczegółową analizę systematyki kategorii intertekstualnych, zwrócę tylko uwagę na zależność *stricte* intertekstualną, czyli przestrzeń odniesień rozpościerającą się między poszczególnymi tekstami. Na boku zostawiam inspirujące dyskusje zmierzające do „obrysowania” granic zakresu interferencji tekstualnych, nie jest bowiem moim celem zastanawianie się nad operacyjnością tej kategorii. Interesuje mnie w tej chwili to, jak pewne koncepcje tekstu, zbudowane na teorii intertekstualności, mogą modyfikować pojęcie kategorii *wyboru*. Dostrzeżenie doniosłej roli przestrzeni pomiędzy tekstami zaowocowało myśleniem o tekście jako o „intertekstualnym konstrukcie” (J. Culler), *bricolage’u* (C. Levi-Strauss), *mozaice, splocie, zszyciu* (J. Derrida), „tkance cytatów pochodzących z nieskończonej ilości ośrodków kultury” (R. Barthes)²⁵. Za-

²³ Aspekt ten wydobywa A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja kulturowa*, Warszawa 1998, s. 124-125, referując poglądy R. de Beaugrande’a, *New Foundations for a Science of Text and Discourse*, Norwood 1997.

²⁴ Cyt. za: M. Kita, *Wywiad prasowy. Język — gatunek — interakcja*, Katowice 1998, s. 93.

²⁵ Określenia te pochodzą od następujących autorów: J. Culler, *Presupozycje i intertekstualność*, przeł. K. Rosner, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3, koncepcja tekstu jako *bricolage’u* cyt. za: R. Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa 1995, s. 80; J. Derrida, *Position*, Paris 1972; R. Barthes, *The Death of the Author*, [w:] *Image — Music — Text*, New York 1977, s. 146-147 [cyt. za: A. Jamroziakowa, *Obraz i metanarracja. Szkice o postmodernistycznym obrazowaniu*, Warszawa 1994, s. 102].

cytowane określenia wskazują na istnienie w kontakcie z językiem pośredniczącej sfery obiegowych fraz, stereotypów językowych, anonimowych, zapamiętanych i powtarzanych elementów socjolektu, a także utrwalonych fragmentów z tekstów wcześniej przeczytanych. Teoria interferencji tekstualnej określa sferę koniecznej mediatyzacji między dwiema opozycyjnymi płaszczyznami — systemem językowym a indywidualnymi realizacjami — nieco inaczej niż czyni to pragmatyka i językoznawcza teoria generyczna. Pragmatyka lingwistyczna sferę pośredniczącą w kontakcie z systemem odkrywa w normie, społecznych i kulturowych konwencjach komunikacyjnych. Intertekstualność (w tym wąskim rozumieniu tej kategorii) w roli czynnika mediatyzującego widzi repertuar socjolektów, klisze językowe, prefabrykaty, sieć prototypowych reprezentacji organizujących procesy pojmowania i doświadczenia.

Ponadto, co dla nas tu ma również znaczenie, pewne teorie powstałe na założeniach dekonstrukcjonizmu, a nawiązujące do kategorii intertekstualności, podważają możliwość rozpatrywania *wyboru* jako kreacji podmiotu. J. Derrida ogranicza twórczą działalność artysty do naśladowania gotowych, wszędzie obecnych zapisów. Artysta, według Derridy, niczego nie kreuje, podmiot jedynie czyta, przetwarza, cytuje (często czyniąc to nieświadomie). Wyobraźnia to rezultat mniej lub bardziej świadomej lektury, a pisanie (akt twórczy) to operacja na kartce papieru, szepianie, przesunięcie, kontaminacja i transpozycja tekstów²⁶.

We współczesnej pluralistycznej metodologii tekstologicznej rysuje się także wyraźny nurt badawczy upominający się o dostrzeżenie podmiotowego aspektu wypowiedzi. *Wybór* — koronna kategoria systemów strukturalistyczno-semiotycznych — jest w tych ujęciach szczególnie negatywnym punktem odniesienia, jako że uznaje się, iż pojęcie *wyboru* odnoszące najczęściej do systemu (repertuaru), normy lub konwencji istniejących poza mówiącym, powodowało swego rodzaju odpodmiotowienie tekstu²⁷. Zainteresowanie podmiotem wypowiedzi wiązać należy z jednej strony z narastającą falą subiektywizmu w lingwistyce, z drugiej — z renesansem klasycznej retoryki. Warto w tym miejscu przypomnieć jednakże, że w okresie tryumfu strukturalizmu w pracach polskich poetyków i lingwistów upominano się jednak o miejsce dla indywidualności autora tekstu. A. Wilkoń postulował, by czynności stylotwórczych nie ograniczać wyłącznie do działań selekcyjnych synonimiczne jednostki inwentarza, ale dostrzec także pierwiastek kreatywny podmiotu²⁸. Przedstawiciele dzisiejszej stylistyki, podejmując tradycje badań stylu osobniczego, oddzielają w analizowanym tekście to, co wynika z indywidualnych możliwości podmiotu, od tego, co ma charakter

²⁶ Na ten aspekt zwróciła uwagę Z. Mitosek, *Koniec mimesis?*, [w:] *Kryzys czy przełom? Studia z teorii i historii literatury*, pod red. M. Lubelskiej i A. Łebkowskiej, Kraków 1994, s. 117-118.

²⁷ Por. S. Gajda, *Dylematy stylistyki*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, pod red. S. Gajdy, Opole 1991; T. Zgółka, op. cit.; E. Kasperski, op. cit.

²⁸ Por. A. Wilkoń, *Język a styl tekstu literackiego*, „*Język Artystyczny*”, t. 1, 1978, s. 20.

społeczny. Zwraca się uwagę, że jednostka ma do dyspozycji zawsze obszar względnej autonomii wobec regulacji, jakie narzucają role społeczne, normy oraz instytucje. W zależności od własnych kompetencji i psychicznych predyspozycji może w różnym stopniu manifestować swoją niezgodę wobec społecznie akceptowanych wzorców zachowań i kreować własne gry językowe²⁹.

Zwrot w kierunku tego, co ma w komunikacji charakter indywidualny, nie jest prostą kontynuacją badań stylu jednego autora. Zgodnie z duchem czasu uwaga badacza koncentruje się nie tylko na stronie formalnej komunikatu, ale także dotyka sfery wartości stylu, światopoglądu, wyznawanej ideologii oraz cech osobowościowych nadawcy, które w różnorodny sposób decydują o językowej zawartości jego wypowiedzi.

Współczesny subiektywizm w ujmowaniu pojęcia *wyboru* nie jest także wynikiem ponownej adaptacji teorii ekspresywnych w stylistyce³⁰. Współcześnie zaprzecza się w sposób jednoznaczny pełnej spontaniczności aktu twórczego. Podkreślając jego podmiotowy charakter, sprowadza się wybór do kategorii *techné* — świadomego aktu nadawcy, angażującego nie tylko jego psychikę, ale przede wszystkim wiedzę. Jednostka jest częścią świata kultury, wchodzi więc w sferę znaczeń ponadindywidualnych. Oryginalny wymiar działalności językowej subiekta ma charakter względnie nieskrępowany w tym sensie, że „powstaje na skutek ścierania się pierwiastków indywidualnych (struktura psychiczna podmiotu) i kulturowych (struktura reguł wyrażania). Akt twórczy ma więc charakter relatywny: znaczy jako antykonwencja w świetle konwencji”³¹. Teoria wypowiedzi formułowana przez współczesnych tekstologów współbrzmi z poglądami wypowiedzianymi w tej kwestii przez M. Bachtina. Rosyjski badacz wspominał, że wypowiedź jest zawsze usytuowana wśród innych wypowiedzi. Komunikacja i kompetencja językowa zakładają istnienie nie tylko systemu, ale również innych tekstów, z którymi konkretna wypowiedź wstępuje w relacje (opiera się na nich, polemizuje z nimi, zakłada, że są one także znane słuchaczowi). Wypowiedź, choć uwikłana w dialog z innymi tekstami, jest dla Bachtina zjawiskiem *par excellence* twórczym. W procesie mówienia, to, co „dane”, zostaje bowiem przetworzone w niepowtarzalny tekst, za którym stoi nie abstrakcyjny system, ale jednostkowy, niepowtarzalny podmiot wypowiedzi³².

Dominujący obecnie w naukach o tekście model komunikacyjno-pragmatyczny zakłada konieczność wyjścia w badaniach poza relację nadawca — tekst w kierunku triady: nadawca — tekst — odbiorca. Za-

²⁹ Takie zainteresowania badawcze postuluje S. Gajda, *Styl indywidualny a współczesna stylistyka*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria VII, t. 2, Warszawa 1988 oraz tenże, *Styl osobniczy uczonych*, [w:] *Tekst a styl*, pod red. S. Gajdy i M. Balowskiego, Opole 1996.

³⁰ Idzie tu o koncepcję stylistyki neoidelistycznej. Por. K. Vossler, L. Spitzer, *Studia stylistyczne*, wybór i oprac. M.R. Mayenowa, R. Handke, Warszawa 1972.

³¹ Por. Z. Mitosek, *Zygmunt Łempicki — status teorii wobec praktyki artystycznej*, [w:] *Problemy literatury polskiej lat 1890-1939*, seria I, Wrocław 1972, s. 216.

³² Pisze o tym B. Żyłko, *Michaił Bachtin*, Gdańsk 1994, s. 114.

interesowanie procesem odbioru i kategorią odbiorcy (silniejsze w poetyce, m.in. głównie za sprawą trwałych wpływów współczesnej hermeneutyki) pozwoliło także na nieco odmienną (i dodajmy, znacznie bardziej skomplikowaną) interpretację pojęcia *wyboru* w opracowaniach z zakresu poetyki.

Współczesna hermeneutyka poświęca w swych badaniach wiele miejsca relacji odbiorcy/interpretatora do tekstu poddanego jego analizie. Zwraca się tu uwagę, że interpretacja tekstu (czy to empirycznego, czy tekstu rozumianego jako zespół koncepcji teoretyczno-metodologicznych) zakłada istnienie pewnej subiektywnej więzi między podmiotem/badaczem a przedmiotem jego refleksji³³. Przez związanie operacji *wyboru* z kategorią odbiorcy hermeneutyka kładzie większy nacisk na obcowanie podmiotu z przedmiotem działań (tekstem). Przedmiot badań kształtuje *wybór* odpowiednich tez i strategii interpretacyjnych w stopniu większym niż czynniki mediacyjne, o których mówiły teorie pragmatyngwistyczne (np. sytuacja kulturowa, społeczna, historyczna, kompetencja językowa podmiotu) i teoria intertekstualności (interpretator odwołuje się w swym dialogu z tekstem nie tylko do określonych systemów teoretycznych, ale także uruchamia znajomość tekstów już zrealizowanych, które w procesie lektury przyswoił). Można więc stwierdzić, że podniesienie wagi pewnej dozy subiektywizmu *wyboru* dotyczącego metody oglądu przedmiotu badań i szczególnej więzi podmiotu z tekstem wzbogaca dotychczasową wiedzę na temat kategorii *wyboru*, jednakże, jak zauważają teoretycy literatury, absolutyzowanie więzi tekstu z odbiorcą może zrodzić określone komplikacje metodologiczne³⁴.

Rozwijana w ramach pragmatycznie zorientowanej poetyki teoria recepcji dzieła dostrzega w czytelniku, podkreślmy to raz jeszcze, nie tylko rolę *recypienta* wypowiedzi, ale aktywnego podmiotu. Odtąd czytelnika wyposaża się w możliwości, jakie tradycyjnie przypisywano nadawcy. To odbiorca staje się naprawdę aktywnym podmiotem. On, posiadający kompetencję literacką, w procesie aktywnej „twórczej” lektury wybiera z repertuaru konwencji literackich, pewnych stereotypów odbioru te, które pragnie, zgodnie ze swą intencją i gustem literackim, zastosować w czytelnicznym kontakcie. Zatem akt lektury staje się podobny do aktu tworzenia. Ten kreacyjny charakter odbioru dzieła polega nie tylko na prawidłowym odszyfrowaniu zawartych w tekście instrukcji sterujących procesem lektury, ale także na zastosowaniu oryginalnych, zaskakujących kodów interpretacyjnych. Czytelnik może się więc zachowywać podobnie do autora, który łamie ustalone normy i konwencje kulturowe³⁵.

³³ Zob. K. Rosner, *Hermeneutyka jako krytyka kultury*. Heidegger, Gadamer, Ricoeur, Warszawa 1991, s. 140-144.

³⁴ Pisał o tym K. Bartoszyński, *O tradycji w badaniach literackich*, [w:] *Kryzys czy przełom? Studia z teorii i historii literatury*, pod red. M. Lubelskiej i A. Łebkowskiej, Kraków 1994, s. 75-76.

³⁵ Zob. M. Głowiński, *Wirtualny odbiorca w strukturze tekstu poetyckiego*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, Seria I, Wrocław 1967. Por. także E. Balcerzan, *Perspektywy poetyki odbioru*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1971.

Związanie pierwiastka kreacyjnego z osobą czytelnika zaznacza się szczególnie wyraźnie w nurcie tzw. radykalnego pragmatyzmu. Teoria intencji czytelnika, powstała jako alternatywa wobec intencji twórcy, głosi, że odbiorca „używa” tekstu zgodnie ze swoją wolą i to on ostatecznie konstruuje obraz autora wewnętrznego i przypisuje mu strategie, które sam w procesie lektury odkrywa³⁶.

Rozpiętość zakresowa i semantyczna pojęcia *wyboru* we współczesnej refleksji tekstologicznej wynika z jej otwartości, z faktu współwystępowania, na zasadzie równoprawnych racji, wielu teorii (pragmalingwistyki, teorii tekstu, teorii recepcji, hermeneutycznej interpretacji, dekonstrukcji itp.). Zdania formułowane z różnych perspektyw badawczych nie muszą się pokrywać, co więcej, mogą pozostawać względem siebie w sprzeczności. W dzisiejszym, choć zróżnicowanym podejściu językoznawczym, można jednak odnaleźć wspólne generalne zasady, dotyczące zadań i uwikłań komunikacyjnych wypowiedzi oraz jej podmiotów. Odmienności teoretyczne wynikają raczej z różnego stopnia zanurzenia wypowiedzi w kontekst pragmatyczny. Stąd, w lingwistyce możliwe jest traktowanie *wyboru* w granicach mniejszej lub większej autonomii jednostki, w relacji bezpośrednio do systemu (reperuaru) lub przez mediatyzującą rolę normy, konwencji, reguł gatunkowych czy szeroko pojętego kontekstu. Punktem zbieżnym stanowisk skłaniających się ku temu, by w stopniu mniejszym lub większym poddać proces *wyboru* determinującym obwarowaniom jest przekonanie, że jest to akt świadomy podmiotu, ukierunkowany, wynikający z podjętej przez nadawcę intencji komunikacyjnej.

Temat ten przedstawia się inaczej w dekonstrukcjonizmie. Wydaje się bowiem, że pojęcie *wyboru* traci w tym nurcie w ogóle rację bytu. Nie można go interpretować ani jako twórczej kreacji podmiotu (gdyż ta ulega degradacji wobec operacji pisania jako składania gotowych klisz), ani w kategoriach determinacji kontekstualnej (gdyż, jak głosi Derrida, kontekstu nie da się domknąć, a jeśli tak, to niemożliwe wydają się próby ustalania znaczenia tekstu przez odniesienia do warunków zewnętrznych). Natomiast, jak się wydaje, obszarem zbieżnym w ujęciach lingwistycznych i literaturoznawczych mogą być poszukiwania badawcze proponowane przez teorię interakcjonizmu językowego i poetykę odbioru. Myślę tu zwłaszcza o dostrzeżeniu w obu tych nurtach aktywnej roli odbiorcy/czytelnika (mamy tu do czynienia ze swego rodzaju „upodmiotowieniem odbiorcy”), który współkształtuje wypowiedź, dokonując, podobnie jak nadawca, określonych *wyborów*. To, jakie ostatecznie typy operacji myślowych (*wybory*) przypisać można autorowi tekstu i jego odbiorcy, wymagać będzie dalszej wnikliwej refleksji.

³⁶ Do zagadnień tych polemicznie ustosunkowuje się U. Eco, *Interpretacja i nadinterpretacja*, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996.

Mirostław Michalik
(Kraków)

INTERTEKSTY W ORGANIZACJI DISKURSU NA TEMAT CIERPIENIA

Treścią niniejszego szkicu jest *cierpienie*, rozumiane w sensie aksjologicznym. *Cierpieniu* trudno jednoznacznie przyporządkować dodatni, „plusowy” znak wartości pozytywnej; podobnie rzecz się przedstawia, gdy próbujemy zestawić je ze znakiem antywartości, sytuującym je po stronie wartości negatywnych. Mamy tu zatem do czynienia z wartością zawierającą, z punktu widzenia znaczenia 'tego, co jest dobre, lub złe', aksjologiczne składniki przeciwstawne¹. Ambiwalentność ta pozwala sytuować *cierpienie* wśród wartości moralnych².

Zakres artykułu ma obejmować intertekstualne relacje zachodzące wokół *cierpienia* w wybranych utworach współczesnej literatury. Intertekstualność, jako jeden z pięciu wyznaczników kontekstu językowo-kulturowego, rozpatrywanego z kolei w kategoriach określonych konwencji oraz kodów estetycznych³, zmusza nas do wyznaczania — choćby w przybliżeniu — granic możliwych konceptualizacji i ich semantycznie rozumianych zakresów.

Artykuł — dzięki wybranym tekstom literatury współczesnej — jest także próbą unaocznienia możliwości interpretacyjnych, jakie otwiera przed sobą „kulturowe” spojrzenie na język⁴, przejawiający się konkretnymi tekstami, ich użyciami i zależnościami między nimi⁵.

¹ Por. J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 68-81.

² Por. W. Stróżewski, *Filozofia wartości*, „Znak” 1965, nr 130 (4), s. 399-407.

³ Por. T. Rittel, *Kontekst językowo-kulturowy „cierpienia”*, w druku. Autorka wyróżnia następujące wyznaczniki językowo-kulturowe kontekstu językowo-kulturowego: warianty wewnątrztekstowe, warianty intertekstowe, warianty matatekstowe, warianty intersemiotyczne, warianty międzyjęzykowe.

⁴ Por. J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa*, Wrocław 1995, s. 3 — głoszący, iż „traktujemy język nie tylko jako środek czy narzędzie służące wymianie informacji, ale również (...) jako magazyn doświadczenia zbiorowego danej społeczności”.

⁵ W takim rozumieniu mamy już do czynienia z dyskursem, czyli tekstem w użyciu — por. np. B. Boniecka, *Tekst potoczny a dyskurs*, [w:] *Tekst. Problemy teoretyczne*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin, 1998; A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 13-16 i in.; lub G.W. Shugar, *Dyskurs dziecięcy. Początki i źródła rozwoju*, [w:] *Dyskurs edukacyjny*, wyd. II, red. T. Rittel, J. Oźdźniński, Kraków 1997, s. 11-19.

Punktem wyjścia dla tego szkicu jest utwór Anny Kamińskiej *Hiob i młodzieniec* ([w:] A. Kamińska, *Dwie ciemności i wiersze ostatnie*, Poznań 1989), którego obszerne fragmenty cytuję poniżej. Biorąc pod uwagę jedną z tez dekonstruktywistów, sprowadzającą się do zdania, iż tekst pozostaje niemal całkowicie zdany na łaskę interpretatora⁶, proponuję własny, nie ukrywam, subiektywny sposób osadzenia wiersza w dyskursie⁷.

Por. Tekst wyjściowy:

- (1) **Hiob i młodzieniec**
- Hiobie przyszedłem się uczyć od ciebie
 ufny jak chłopię z tabliczką
 i pocałunkiem matki na policzku
 Otwórz usta
 i ucz mnie
 jak znosić ból śmierć samotność
 stratę przyjaciół obelżywe słowa
 a nade wszystko starość
- Kiedy zasypiam myślę
 czy potrafię umrzeć jak inni
- Czym jest samotność
 dlaczego uciekam od niej
 w ciasne uściski kobiet
 Kiedy patrzę na swego ojca
 obwiniam go że się zestarzał
 że skóra zwisa mu z podgardla
 za duża na niego
 Jak mógł pozwolić swojej twarzy
 tak się zmarszczyć
 A ręce chyba drżą mu naumyślnie
 na złość młodemu
 Patrzcie i wy tacy będziecie

Sam tytuł wiersza sytuuje utwór w kontekście biblijnym (BT, Hi 1-42). Drugi człon tytułu każe nam jednak wykroczyć poza Stary Testament. W fikcyjnej przestrzeni utworu pojawia się bowiem młodzieniec szukający nauki. Por. dyskurs na ten temat z użytymi tu czasownikami mówienia:

- (2) Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, **pytał** Go: „**Nauczycielu** dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (...) Jezus mu **rzekł** „(...) znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę”. On Mu **rzekł**: „**Nauczycielu**, wszystkiego tego przestrzegalem od mojej młodości”. Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i **rzekł** mu: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim (...)”. Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony (...)

Mk10,17-22.

⁶ Por. S. Balbus, *Między stylami*, Kraków 1996, s. 48.

⁷ „Dyskursywność” jest tutaj również rozumiana, zgodnie z propozycją T. Rittel, jako ukierunkowanie na siebie tekstów kultury.

Przeniesienie punktu ciężkości ze starotestamentowej Księgi Hioba na grunt Ewangelii otwiera nowe możliwości interpretacyjne. Zamiast posagowego Hioba nauczycielem zostaje Jezus — bóg i Człowiek, który „krwią się pocił”⁸ i „plakał nad grobem Łazarza”⁹. Nauczycielem staje się osoba, która pragnie oddalić od siebie *cierpienie*, gdy w modlitwie w Ogrójcu mówi: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich...”¹⁰. „Jakaż głębia ludzkiej prawdy — mówi Jan Paweł II — zawiera się w tym zdaniu”¹¹. Prawdy bliskiej ludziom, nie tylko Bogu¹².

Hiob z utworu Kamieńskiej nie udziela podmiotowi żadnej odpowiedzi, mało tego — idąc tropem heroizacji tej postaci dostrzegamy tu nowe, zaskakujące wymiary, por. kolejne połączenie intertekstowe oparte na leksemie *światło*:

- (3) (...) Bóg obiera Hioba jak cebulę. I płacze nad nim ze współczucia. Najpierw pozbawia go wszystkiego, co Hiob miał: domu, ziemi, stada kóz, ludzi do pracy, gajów i lasów. Potem zabiera mu tych, których kochał: dzieci, kobiety, bliskich i krewnych. Wreszcie odejmuje Hiobowi to, co czyniło go tym, kim był: zdrowe ciało, zdrowe zmysły, nawyki i przywiązania. Patrzy teraz na swe dzieło i musi **zmrużyć** boskie oczy. Hiob **jaśnieje** tym samym **światłem**, którym **jarzy** się Bóg. A może nawet **blask** Hioba jest większy, bo Bóg musi **zmrużyć** swoje boskie oczy. Przestraszony, w pośpiechu, zwraca więc Hiobowi wszystko po kolei, a nawet przydaje mu jeszcze nowych dóbr. Ustanawia pieniądź dla ich wymiany, a wraz z pieniądzem sejfy i banki, daje piękne przedmioty (...) I nieustanny lęk. Zasypuje tym wszystkim Hioba, aż jego **światło** powoli zaczyna **przygasać** i wreszcie znika.

O. Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*, Warszawa 1997, s. 200.

i następny łańcuch intertekstowy wpisany w *dzieło stworzenia*¹³.

- (4) Hiob odzyskuje osły i wielbłądy, woły i owce dwakroć przyczynione. Skóra obrasta wyszczerzoną czaszkę. I Hiob pozwala na to. Hiob się godzi. Hiob nie chce psuć **arcydziela**.

W. Szymborska, *Streszczenie*, [w:] *Poezje*, Kraków 1987, s. 48.

Mamy zatem: Hioba obdartego ze wszystkiego i Hioba bogatego; Hioba złorzeczącego Bogu i współpracującego z Nim; Hioba poniżonego i Hioba wielkiego, mało, równego Bogu. A może większego od Boga? To on ma władzę, ale nie chce psuć arcydziela, bo po cóż jego Pan ma się lękać. Hioba wspaniałomyślnego, bo przyjmującego bogactwa, które same w sobie, bez niefortunnego „eksperymentu” Boga byłyby tylko złotem. Hioba cierpiącego? Hioba pozbawionego nadziei? Hioba przegranego, zdruzgotanego? Czego za-

⁸ Por. Mr 14, 26-41.

⁹ Por. J 11, 1-43.

¹⁰ Por. Mt 26, 39.

¹¹ Por. Jan Paweł II, *Ewangelia cierpienia*, Kraków 1997, s. 16.

¹² Por. M. Michalik, *Wartościowanie prawdy w homiliach Jana Pawła II*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Oźdźyński, S. Śniatkowski, Kraków 1999, s. 339-351.

¹³ Por. Gen 1, 27-31.

tem nauczy młodzieńca triumfator, zwycięzca czerpiący korzyści ze swej martyrologii? W jakim stopniu etos cierpienia wzbogaca życie drugiego człowieka? Oto niektóre z pytań, które przynosi zestawienie i porównanie „tekstów kultury”.

Jak dotąd młodzieniec nie nauczył się niczego. Nie cierpi widząc drżące dłonie ojca, skórę zwisającą mu z podgardla, a od: „Patrzcie i wy tacy będziecie” dzieli go kilkadziesiąt lat. Często myśli tak, jak w kolejnym składniku łańcucha:

- (5) Znowu założyli mu cewnik. Zaglądam pod koldrę — to cewnik założony na stałe. Tato zmienił się w chodzący ochłap mięsa. Gdyby nie był istotą ludzką, pozwolono by mu umrzeć. Jest z nim coraz gorzej i nic nie wskazuje na to, aby dało się tutaj coś zmienić (...) ¹⁴.

W. Wharton, *Tato*, tłum. J. Nowak, Poznań 1995, s. 174

Czy wina leży po stronie nieodpowiedniego nauczyciela? Dlaczego Hiob nie może nauczyć *cierpienia*, choć pokazuje jak je mężnie znosić? Może dlatego, że jego znój jest tak naprawdę *cierpieniem* Boga wystawiającego go na próbę za namową Szatana. *Cierpienie* Hioba nie uczy, ponieważ z góry wiadomo, że jest ono tylko etapem, który już w momencie powstania ma się ku końcowi. Hiob jest programowo spokojny, gdyż własne cierpienie nie jest tak naprawdę jego udziałem. Więcej zapewne nauczyłby się młodzieniec, gdyby zawędrował do Betanii na pogrzeb Łazarza; gdyby widział łzy, żal i pustkę, jaka pozostaje po śmierci osoby ukochanej. Wtedy musiałby pomyśleć:

- (6) Może nadszedł czas, żebym się zaczął uczyć, jak być starym człowiekiem (...) Muszę się jakoś przygotować do znoszenia własnej słabości, bólu, niesprawności umysłowej, roztargnienia, obniżonej wrażliwości ¹⁵.

W. Wharton, op. cit., s. 417

Inny młodzieniec również nie zdążył na pogrzeb. Przyszedł czwartego dnia po złożeniu przyjaciela do grobu... i *cierpienie* stało się jego udziałem.

Sposób interpretacji zaproponowany przeze mnie może sprawiać wrażenie wykraczającego poza określony na wstępie — poprzez teksty i nadrzędną dla tych zapisków wartość — zakres. Wiemy, że za tą granicą sytuuje się już tylko nadinterpretacja. Wydaje się jednak, że tak być nie musi. Pomocne w tym względzie może okazać się wykorzystanie potencjału, jaki kryje się w dyskursywnie pojmowanej interpretacji intertekstowej. Warianty intertekstowe zostały określone przez T. Rittel jako „mniej lub bardziej porównywalna czy też antynomiczna treść konceptualizacji” ¹⁶. Jak widać, pewne odwrócenie wartości zaproponowane podczas zestawienia tekstów będących przedmiotem analizy pokrywa się w znacznym stopniu z tym, co znajdujemy

¹⁴ Por. również słowa wypowiedziane przez Pilata: „Oto człowiek” (J 19,5), by ukazać oskarżycielom, w jakim politowania godnym stanie znajdował się Jezus.

¹⁵ Por. Spotkanie Jana Pawła II z ludźmi w podeszłym wieku, [w:] Jan Paweł II, op. cit., s. 35.

¹⁶ T. Rittel, op. cit.

pod pojęciem antynomicznej treści konceptualizacji. Fragment tekstu Olgi Tokarczuk jest najlepszym tego przykładem; następuje tu bowiem swoiste zanegowanie świata istniejącego w świadomości uczestników kultury¹⁷, określona antynomiczność, która może zaistnieć dopiero wówczas, gdy nastąpi „zwrócenie się” tekstów na siebie. Gdy dodatkowo weźmiemy pod uwagę możliwość rozpoznania tutaj relewantnej izotopii semantycznej¹⁸, wówczas okaże się, że tego typu skojarzenie na teksty nie musi być traktowane w kategoriach nadinterpretacji, gdyż może dodatkowo odsłaniać nowe aspekty znaczeniowe. Tytułowe *cierpienie*, poprzez swoje uwikłanie kulturowe, zyskuje status wartości nie tylko moralnej, ale również transcendentnej, dotyczącej i będącej udziałem człowieka, ale również Boga. Uwzględnienie ponadto tezy H. Grzmil-Tylutki, sprowadzającej się do zdania, iż „dyskurs tworzy swoją normę i stosownie do niej aktualizuje wszelkie wartości”¹⁹ pozwala traktować tego typu interpretacje jako uzasadnione, a w pewnych kontekstach konieczne.

Literatura

- J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa*, Wrocław 1995.
S. Balbus, *Między stylami*, Kraków 1996.
Biblia Tysiąclecia, Poznań 1996.
Dyskurs edukacyjny, red. T. Rittel i J. Oźdźyński, wyd. II, Kraków 1997.
U. Eco, *Interpretacja i nadinterpretacja*, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996.
H. Grzmil-Tylutki, *Dyskurs: kompetencja i wartościowanie*, [w:] *Wartościowanie...*, op. cit., s. 105-114.
A. Kamieńska, *Dwie ciemności i wiersze ostatnie*, Poznań 1989.
A. Michalik, *Struktury mityczne w „Prawieku”... Olgi Tokarczuk*, maszynopis IFP WSP Kraków 1998.
M. Michalik, *Wartościowanie prawdy w homiliach Jana Pawła II*, [w:] *Wartościowanie...*, op. cit., s. 339-351.
J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 68-81.
T. Rittel, *Kontekst językowo-kulturowy „cierpienia”*, w druku.
T. Rittel, *Słowo w dyskursie na temat wartości*, [w:] *Dyskurs edukacyjny*, op. cit., s. 99-109.
T. Rittel, *Wartościowanie w lingwistyce edukacyjnej*, [w:] *Wartościowanie...*, op. cit., s. 77-87.
W. Stróżewski, *Filozofia wartości*, „Znak” 1965, nr 130 (4), s. 399-407.

¹⁷ Por. pracę magisterską Agnieszki Michalik, *Struktury mityczne w „Prawieku...” Olgi Tokarczuk*, maszynopis pracy w IFP WSP Kraków, 1998.

¹⁸ Greimas definiuje izotopię jako zespół różnorodnych kategorii semantycznych, które umożliwiają jednolite odczytanie fabuły — por. A.J. Greimas, *Du sens*, Seuil, Paris 1979, s. 88 [za: U. Eco, *Interpretacja i nadinterpretacja*, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996].

¹⁹ H. Grzmil-Tylutki, *Dyskurs: kompetencja i wartościowanie*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie...*, s. 110.

W. Szymborska, *Poezje*, Kraków 1989.

O. Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*, Warszawa 1997.

Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków 1999, s. 110.

W. Wharton, *Tato*, tłum. J. Kozak, Poznań 1995.

NEOLOGIZMY W SOCJOLEKCIE MŁODZIEŻY POLSKIEGO POCHODZENIA W WILNIE

Przedmiotem niniejszego artykułu jest analiza neologizmów znaczeniowych i strukturalnych występujących w socjolekcie młodzieży polskojęzycznej w Wilnie. Podstawę artykułu stanowi materiał leksykalny zebrany w latach 1996-1997 wśród uczniów wileńskich szkół średnich z polskim językiem nauczania oraz grupy studentów I i II roku polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego i Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego¹. Łącznie eksploracja obejmowała 100 osób w wieku od 14 do 19 lat, a zgromadzony materiał językowy liczy 2715 jednostek leksykalnych.

Znaczny procent zasobu leksykalnego gwar środowiskowych tworzą niewątpliwie neologizmy znaczeniowe, czyli neosemantyzmy. W prezentowanym materiale słownikowym znalazło się również ok. 130 innowacji semantycznych, charakterystycznych wyłącznie dla socjolektu młodzieży wileńskiej, tj. nie występujących w gwarze uczniowskiej i studenckiej w Polsce².

Największą grupę stanowią tu neosemantyzmy powstałe głównie w wyniku przeniesienia nazwy wskutek fizycznego podobieństwa desygnatów. Zmiany te mają charakter metaforyczny³. Podstawą asocjacji najczęściej jest

¹ Zebrany materiał stał się podstawą rozprawy doktorskiej *Słownictwo socjolektu młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie (na podstawie badań ankietowych)*, której promotorem jest prof. dr hab. S. Dubisz.

² Znaczenia i wyrazy wyodrębniam na podstawie porównania zebranego materiału słownikowego ze słownikami gwary młodzieżowej — zob. K. Czarnecka, H. Zgólkowa, *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań 1991; L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, *Słownik gwary studenckiej*, Lublin 1994.

³ Tu stosuję podział neosemantyzmów znaczeniowych według klasyfikacji S. Ullmana przedstawionej przez S. Grabiasa. Schemat tej klasyfikacji jest następujący:

1. Przeniesienie nazwy:
 - a) wskutek podobieństwa znaczeń (metafora),
 - b) wskutek styczności znaczeń (metonimia).
2. Przeniesienie znaczenia:
 - a) wskutek podobieństw nazw (paronimia),
 - b) wskutek styczności nazw (elipsa).

O mechanizmach zmian znaczeniowych zob. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994, s. 199.

dominujące podobieństwo jednej z cech postrzeganej przez określony receptor, np. wzrokowy. Tak, np. kragłość *cebra*, *tykwy*, *sagana*, *kotta*, *beczki*, *wiadra* spowodowała, że ich nazwami respondenci określili 'głowę'. Podobieństwo kształtu stało się źródłem metaforycznych przesunięć również w nazwach: *słoma*, *makarony*, *pajęczyna*, *zapalki* 'włosy, najczęściej cienkie, rzadkie'; *piramida*, *kogucik*, *lampeczka* 'rodzaj fryzury'; *reflektory*, *jajecznicza* 'duże oczy'; *kropeczki*, *szczeliny* 'małe oczy'; *widły* 'rzadkie zęby'; *drabiny*, *ósemki* 'krzywe nogi'; *pierogi*, *rakiety*, *cebry*, *arbuzy*, *bomby*, *brzoskwinie*, *piłeczki* 'piersi kobiece, biust'; *szynki* 'pośladki, tylna część ciała'; *kiszka*, *cyrkiel*, *pędzel*, *sznurek* 'wysoki'; *bomba* 'otyły'; *gąbka* 'o kobiecie/dziewczynie wyglądającej staro'; *śluchawki* 'stanik, biustonosz'; *bierwiona* 'książki, szczególnie grube'; *paluszki* 'papierosy' itd.

Z powyższego wynika, że swoiste serie synonimiczne określeń przenośnych skupiły się przede wszystkim wokół nazw części ciała — głowy, włosów, oczu, nóg i biustu. Fakt ten po raz kolejny potwierdza, że te właśnie nazwy najczęściej stanowią w życiu potocznym tradycyjne obiekty frywolnego żartu.

Źródłem zmian znaczeniowych prowadzących do metafory stało się również podobieństwo barwy. Tak np. podobieństwo koloru sprawiło, że nazwą *truskawka* określono 'czerwony nos'. Podobieństwo barwy stało się też źródłem przenośnych określeń typu: *klown* 'przesadnie wymalowanej twarzy'; *asfalt* 'tablica szkolna'; *zardzewiały*, *złoty* 'rudy'; *pstrokaty* 'człowiek piegowaty'.

W wyniku skojarzeń słuchowych określenie przenośne *cichacze* zyskały 'tenisówki'.

W kojarzeniu może też uczestniczyć zespół właściwości odbieranych przez kilka receptorów jednocześnie. Przykładowo można tu wymienić: *pi-nezka* 'mały nos'; *ślimak* 'trolejbus'; *pchła*, *mikroba* 'niski'.

Kolejny typ zmian znaczeniowych reprezentują przykłady przenoszenia nazw wskutek podobieństwa funkcji desygnatów⁴. Na tej zasadzie powstało szereg metafor na określenie różnych godności czy funkcji szkolnych bądź uniwersyteckich, np.: *sędzia* 'wymagający wykładowca, egzaminator'; *chrzestny* 'dziekan'; *mamuśka* 'kierowniczką sekretariatu'; *informer*, *komandos* 'woźna/woźny szkolny'.

Wśród wyróżnionych wyżej typów metafor znalazł się również przykład będący wynikiem zaprzeczenia cechy określającej funkcję desygnatu: respondenci użyli nazwy *trucizna* na określenie 'pożywienia, posiłku, jedzenia'.

Należy podkreślić, iż stosunkowo niewielką część analizowanego materiału językowego stanowią neosemantyzmy czasownikowe. Podobnie jak neosemantyzmy rzeczownikowe, są one oparte na mechanizmie metafory, np.: *gęgać* 'mówić, powiedzieć coś'; *raportować* 'plotkować'; *trąbić* 'pić, popijać'; *oświecać się* 'uczestniczyć w rozrywkach, korzystać z rozrywek'; *ku-kować* 'nie mieć pieniędzy'.

⁴ Por. D. Bartol, *O warszawskiej gwarze studenckiej*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1986, s. 327.

W badanym materiale leksykalnym wystąpiło zaledwie kilka przykładów innych rodzajów zmian znaczeniowych, takich jak metonimia, paronimia czy też elipsa. Przykładowo są to: *melodia* 'muzyka'; *koszyk* 'koszykówka'.

Wśród neosemantyzmów motywowanych pośrednio znalazły się całe serie synonimiczne metafor na określenie: 'cmentarza' — *mogilnik, odpoczywalnia, pogorzelsko, grobownia*; 'oczu pijaka' — *szklanki, szkielka, świeczki, zwierciadła, pijawki*; 'osoby mało znanej' — *istota, szeregowiec, postać* itd.

Omawiając źródła i sposoby tworzenia neosemantyzmów w socjolekcie młodzieży polskiej w Wilnie, warto wskazać na wyraźnie wyodrębniającą się tu warstwę leksykalną, którą stanowią nazwy pospolite powstałe w wyniku apelatywizacji nazw własnych. Procesowi temu podlegają powszechnie znane nazwy własne, a cechą charakterystyczną neologizmów jest dowcip, który polega na aluzyjności i różnorodności skojarzeń — najczęściej odwołujących się do wyglądu oraz sposobu bycia nosiciela nazwy⁵.

W omawianej grupie wyraźnie dominują nazwy obce określające bohaterów filmowych, jak: *szwarcneger, rambo* 'określenie mężczyzny//chłopca przystojnego, silnego, dobrze zbudowanego' (od *Rambo* — bohatera amerykańskich filmów akcji), *pamela anderson* 'o kobiecie//dziewczynie ładnej, atrakcyjnej' (od *Pameli Anderson*, słynna modelka, bohaterka popularnego na Litwie serialu amerykańskiego *Słoneczny patrol*), *selestie* 'o kobiecie//dziewczynie, z zabarwieniem dodatnim' (od *Seleste*, imię własne urodzwej bohaterki meksykańskiego serialu filmowego o tym samym tytule), *tarzan* 'o mężczyźnie//chłopcu podobnym do małpy' (od *Tarzan*, bohater niezliczonych filmów, komiksów, seriali TV wychowany przez małpy w dżungli afrykańskiej), *king kong* 'o mężczyźnie//chłopcu niezgrabnym ociężałym' (od *King Kong*, małpa-olbrzym), *szurik* 'człowiek noszący okulary' (od ros. *Шурик*, imię własne bohatera popularnych rosyjskich komedii filmowych o charakterystycznym wyglądzie inteligenta w okularach), *fantomas* 'określenie człowieka łysego' (od *Fantomas* — tytułowy bohater popularnego francuskiego serialu kryminalnego z lat siedemdziesiątych).

Oprócz imion i nazwisk bohaterów filmowych znalazły się tu również nazwy postaci mitologicznych, bajkowych, literackich oraz nazwiska postaci historycznych, ludzi świata muzyki oraz sportu.

Nazwy bohaterów bajkowych dotyczą przede wszystkim popularnych postaci z ludowych bajek rosyjskich, jak: *kikimora* '1.o kobiecie//dziewczynie brzydkiej, nieatrakcyjnej 2.o kobiecie//dziewczynie z zabarwieniem ujemnym (często w funkcji wyrażnej obelgi, w obelżywej apostrofie)' od ros. *Кикимора*, *poez.-lud.* poczwara; *kaszczej* 'osoba chuda' od ros. *Кощей*, *folkl.* Kościej — bajkowa postać złego czarownika, chciwego starca; *pot.przen.* — chudzielec, szczapa, chodzący kościotrup; *kałabok//kołobok* '1.osoba gruba

⁵ O neosemantyzmach od nazw własnych zob. S. Grabias, *Język w zachowaniach...*, op. cit., s. 208. Por. m.in. G. Habrajska, „Ksywki” użytkowników radia CB w Łodzi, [w:] *Język a kultura*, pod red. J. Anusiewicza i B. Sicińskiego, t. 10, Wrocław 1994, s. 117-133.

2. o kobiecie//dziewczynie o krzywych i krótkich nogach' od ros. *Колобок* — bajkowa postać z ciasta o charakterystycznym okrągłym kształcie.

Wiele nazw własnych zostało przeniesionych również z bajek ogólnie znanych młodzieży wileńskiej. Wymienić tu można przykładowo nazwy bohaterów wielu kreskówek i filmów, np. jako określenie dużego, długiego nosa została użyta nazwa *buracino//buratino*, będąca imieniem bohatera popularnego rosyjskiego filmu — bajki dla dzieci i młodzieży *Приключения Буратино* (od ros. *Буратино* odpowiednika włoskiej postaci bajkowej Pinokia). Inne przykłady to: *wini-puch* 'o mężczyźnie//chłopcu niezgrabnym, ociążalym' od ros. *Виннипух* (Kubuś Puchatek); *pitacziok//piatacziok* 'mały nos' od ros. *Пятачок*, pol. pięta, ryjek, ryj — imię przyjaciela Kubusia Puchatka; *szapoklak* '1. określenie dużego, długiego nosa 2. o dziwnym i śmiesznym stroju' od ros. *Шапокляк* — imienia bohaterki popularnej rosyjskiej kreskówki dla dzieci *Приключения крокодила Гены*.

Nazwy własne zaczerpnięte z utworów reprezentujących inne niż bajka gatunki literackie są bardzo rzadkie. Odnotowano tu jedynie nazwę *Quasimodo* — jednego z głównych bohaterów znanej powieści W. Hugo *Katedra Najświętszej Marii Panny w Paryżu*. Respondenci użyli tego imienia na określenie mężczyzny//chłopca brzydkiego, nieatrakcyjnego. Jest to wyraźna aluzja do wyglądu dzwonnika z Notre Dame — bohatera powieści.

Spośród nazw własnych postaci historycznych w języku młodzieży funkcjonują następujące określenia: *lenin* 'człowiek łysy', *borman* 'wymagający wykładowca, egzaminator', *batory* 'Uniwersytet Wileński'.

Sport oraz muzyka również stały się bodźcem dla młodych respondentów do przejęcia występujących w ich obrębie nazw własnych. Pojawiają się tu nazwiska powszechnie znanych i popularnych na Litwie koszykarzy — *sabonis* oraz *ilgauskas* (Arvydas Sabonis, Žydrūnas Ilgauskas) oraz imię i nazwiska idola muzycznego — Michaela Jacksona. Młodzież wileńska użyła tych nazw odpowiednio na określenie osoby wysokiej oraz 'małego nosa'.

Pojedyncze przeniesione nazwy to: nazwisko wybitnej postaci świata nauki — *einstein* — użyte przez respondentów w znaczeniu 'wzorowy uczeń' oraz nazwa etniczna *gruzin* zastosowana jako określenie 'dużego, długiego nosa' (określenie nawiązujące do charakterystycznego wyglądu przedstawicieli tej grupy etnicznej).

Wśród przeniesionych nazw własnych znalazły się również nazwy słynnych lalek, np. *barbie* 'o kobiecie//dziewczynie ładnej, atrakcyjnej' oraz popularnej drewnianej rosyjskiej lalki (baby) *matrioszka* w znaczeniu 'kobieta//dziewczyna umalowana, przeważnie źle, przesadnie wymalowana'.

Z nieosobowych nazw własnych wykorzystano rzadką nazwę geograficzną *zimbabwe* w znaczeniu 'szeroki nos'. Przeniesione zostały też nazwy firm lub zakładów produkujących odzież dżinsową na nazwy spodni: *lenary* (od *Lenar*), *krosy* (od *Cross*).

Przedstawione przykłady nabrały charakteru wyrazów atrybutywnych i w większości służą do oznaczania osób. Dla młodych respondentów nazwy te stanowią uosobienie pewnej cechy, najczęściej zbieżnej z zauważoną u nosiciela i traktowanej z humorem. Preferowani są tu najczęściej bohaterowie filmów ze względu na swoją urodę, sprawność fizyczną i umysłową.

Podkreślić należy, że młodzieży pochodzenia polskiego w Wilnie nie jest obca znajomość słownictwa młodzieżowego używanego przez ich rówieśników w Polsce. Wynika to z możliwości coraz częstszych wyjazdów do Polski w ostatnich latach i kontaktów z młodzieżą polską w kraju. 83% respondentów utrzymuje stałe kontakty z rodziną i przyjaciółmi w Polsce, wyjeżdża na naukę bądź odpoczynek do Polski. O znajomości polskiej gwary młodzieżowej mogą świadczyć m.in. następujące przykłady:

- nazwy głowy: *czajnik, czaszka, czerep, arbuz, kapusta, kocioł, mózgownica, komputer, globus, łepetyna, kaczan*;
- nazwy twarzy: *dziób, jadaczka, ryło, ryj, ryjek, pysk, morda*;
- nazwa rąk: *widły*;
- nazwa piersi: *bufory, zderzaki, bułki, wymię*;
- nazwy nosa: *marchewka, kinol, pomidor, kartofel, sznobel, śliwa*;
- określenie osoby młodej: *małolat, pastuch, szczeniak*;
- nazwy odzieży, ubrania, garderoby: *szmaty, ciuchy, łachmany, barachło*;

— nazwy związane ze szkołą, z procesem uczenia się, nauczania: *kuć, zakuwać, kujon, dzięcioł, buda, chata, dziura* itd.

Podkreślić jednak należy, że niektóre określenia w języku młodzieży wileńskiej mają nieco inne lub nawet całkowicie odmienne znaczenie niż określenia używane przez młodzież w Polsce. Tak np. wyraz *cyngiel* został użyty przez młodych mieszkańców Wilna w znaczeniu 'długiego, dużego nosa', natomiast w Polsce wyraz ten jest używany przez nastolatków na określenie 'oceny niedostatecznej' lub 'skarżypyty'. Inne przykłady: *palma* (określenie rodzaju fryzury), w polskiej gwarze młodzieżowej oznacza 'głupca'; *bulba* 'szeroki nos', w Polsce — 'kobieta' itd. Ogółem zanotowano 92 przykłady tego typu rozbieżności.

Przedstawiona analiza neologizmów znaczeniowych w socjolekcie młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie pozwala na jednoznaczne stwierdzenie, iż największa zakresowo grupa zmian ma podłoże metaforyczne (ok. 90% przykładów). Pozostałe 10% przykładów przypada na inne typy zmiany znaczenia⁶.

W zarejestrowanym materiale leksykalnym wystąpiło stosunkowo niewiele neologizmów słowotwórczych, typowych jedynie dla języka młodzieży wileńskiej. Stanowią one ok. 90 haseł, głównie rzeczownikowych. W większości są to formacje potencjalne, mieszczące się w systemie słowotwórczym polszczyzny, utworzone za pomocą istniejących środków formalnych. Opierając się na klasyfikacji S. Grabiasa, zebrane przykłady możemy podzielić na formacje utworzone w procesie derywacji postępowej i wstecznej⁷.

Liczną grupę wyrazów stanowią derywaty z sufiksami typowymi dla kategorii nazw narzędzi oraz wykonawców czynności o charakterze atrybuto-

⁶ Por. m.in. proporcje zmian znaczeniowych zachodzących w gwarze młodzieży polskiej: metafory — ok. 75% wszystkich sloganowych neosemantyzmów. Zob. S. Grabias, *Język w zachowaniach...*, op. cit., s. 201.

⁷ Zob. S. Grabias, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin 1980, s. 92-113.

wym. Przykłady: *-acz/e* *bettacz* 'gadatliwy' (*szczerbacz*, *siekacz/e*, *kąsacz/e* 'zęby'); *-aczka* (*gadaczka* 'usta, jama ustna', *wypiedraczka* 'kobieta//dziewczyna zarozumiała, próżna', *korzystaczka* 'niekoleżeński szkodzący kolegom, w różny sposób wykorzystujący innych'); *-atka* (*czesałka*, *grzebatka* 'grzebień', *nakręcałka* 'lokówka do włosów'); *-alnik/i* (*smarkalnik* 'nos', *drapalnik/i* 'paznokcie'); *-nik/i* (*ocennik* 'dziennik szkolny', *blotnik/i* 'buty gumowe').

W tworzeniu nazw atrybutywnych bardzo produktywny okazał się również formant *-ówka*, np. *goleniówka* 'maszynka do golenia', *oddeszczówka* 'parasol', *oddechówka* 'klatka piersiowa', *stopniówka* 'dzienniczek ucznia'.

Obok form sufiksalnych zanotowano też kilka formacji powstałych w wyniku derywacji wstecznej integralnej lub dezintegralnej oraz różnego rodzaju ucięć. Przeważnie są to nazwy związane ze szkołą i nauką (najwięcej tu nazw przedmiotów lekcyjnych) — *litra* (literatura), *chemka*, *chemsa* (chemia), *bota* (botanika) — oraz z organizacją studiów, np.: *uni*, *unik* (Uniwersytet Wileński), *ped* (Wileński Uniwersytet Pedagogiczny). Inne przykłady o charakterze skrótowym to: *trolej* (trolejbus), *fula* (piłka nożna), *niezgrab* (o mężczyźnie//chłopcu niezgrabnym, ociężałym).

Określenia (formacje) te zależnie od kontekstu i sytuacji mogą być uczuciowo obojętne lub pejoratywne.

Oryginalnym składnikiem słownictwa młodych mieszkańców Wilna stały się (żartobliwe, ironiczne) formacje rzeczownikowe od wyrażen przyimkowych: *napiersnik*, *podcycnik* użytych na określenie stanika, biustonosza oraz formy wulgarne, będące nazwami spodenek, slipów: *nachu* (na chuj), *napiz* (na pizdu).

Wbrew przewidywaniom w odpowiedziach respondentów było niewiele formacji zdrobniałych, które uważa się za charakterystyczną cechę polszczyzny kresowej⁸. Wiele wykorzystanych przez respondentów sufiksów zdrobniających jest znanych polszczyźnie ogólnej i nie ma — jak się wydaje — współcześnie nacechowania regionalnego, por.:

-k-, np.: *bzdurki* 'rzeczy, części ubrania, drobiazgi osobiste', *bździnki* 'małe oczy';

...-ik, np.: *kogucik* 'rodzaj fryzury', *kranik* 'mały nos';

...-ek, np.: *komputerek* 'głowa';

...-eczka-..., np.: *lampeczka* 'rodzaj fryzury', *kropeczki* 'małe oczy', *lyteczki* 'o nogach kobiecych', *piłeczki* 'piersi kobiece, biust';

...-iczek, np.: *kraniczek* 'mały nos', *nosiczek* 'mały nos';

...-ulka-..., np.: *tanculki* 'dyskoteka szkolna', *sympatulka* 'sympatia, narzeczony, kochanek';

...-uszka-..., np.: *chujuszki* 'rzeczy, części ubrania, drobiazgi osobiste'.

Nie wszystkie wyżej wymienione przykłady mają nacechowanie dodatnie, jak to często się dzieje w przypadku zdrobnień. Tak, np. *chujuszki*, *bzdurki*, *bździnki* nie sygnalizują wcale uczuć pozytywnych. Obrażliwa treść została zawarta w podstawie słowotwórczej, która wskutek zastosowania formantów zdrobniałych została jeszcze uwypuklona.

⁸ Por. B. Dubicka, *Niektóre odrębności słowotwórcze polszczyzny wileńskiej*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. IV, s. 71-79.

W badanym materiale leksykalnym znalazło się zaledwie kilka zgrubień. Zupełnie inaczej jest w gwarze studenckiej i uczniowskiej w Polsce. Wśród zanotowanych augmentatywów znajdują się takie ekspresywizmy, jak: *no-siszczce*, *nosidło* (duży nos), *kapciury* (paznokie), *kosmyle* (rzadkie, cienkie włosy). Charakterystyczny jest fakt, iż sporo zgrubień ma za podstawę zapożyczenia z języka rosyjskiego, np. *walaśnia*//*wołośnia* 'ogólnie o włosach'; *rożyca* 'twarz'; *nasiara*//*nosiara* 'duży, długi nos'; *zubja* 'zęby'; *dychała* 'klatka piersiowa'; *tupizna* 'głupi, ograniczony'; *klasucha* 'wychowawczyni klasy'; *piwnucha* 'piwiarnia' itd.

Znacznie ciekawsze od derywatów prostych, nie tyle pod względem budowy słowotwórczej, ile z uwagi na wywoływany efekt komiczny, są **kompozycje**. Jest ich łącznie 28. Są to formacje potencjalne utworzone typowymi dla złożeń formantami.

Ze względu na charakter wyrazów motywujących, złożenia te — biorąc pod uwagę część mowy, przez którą jest motywowany każdy z członków — można podzielić na następujące podstawowe grupy:

RZECZOWNIK+RZECZOWNIK: *dupogłowy*, *elektroszok*, *jajogłowy*, *bulbanos*, *zębozbiór*, *seksbomby*, *gównostopy*, *światoznajomość*, *stracholud*.

PRZYMIOTNIK+PRZYMIOTNIK lub RZECZOWNIK: *chudobździejstwa*, *bosogłowy*, *bosokędzierzawy*, *krzywonożka*, *krzywołapy*.

RZECZOWNIK+CZASOWNIK: *befynosz*, *pierścionosz*, *siśkonosz*, *wszyszukałka*, *deszczochron*, *tyłkokręcadło*.

Złożenia niejasnego pochodzenia to: *krakajobła*, *krakcijabła*, *krakadziabła* (określenie kobiety//dziewczyny brzydkiej, nieatrakcyjnej).

Najwięcej złożeń — 10 przykładów — występuje w określeniach i nazwach części ciała. Są to — przykładowo — określenia:

- człowieka łysego: *bosogłowy*, *bosokędzierzawy*, *jajogłowy*, *mytogłowy*;
- rzadkich, cienkich włosów: *chudobździejstwa*;
- rodzaju fryzury: *elektroszok*;
- głowy (z zabarwieniem ujemnym, np. głowa głupca, duża głowa): *dupogłowy*;
- szerokiego nosa: *bulbanos*;
- zębów: *zębozbiór*;
- piersi kobiecych, biustu: *seksbomby*.

Nazwy części ciała są w życiu codziennym tradycyjnym obiektem frywolnego żartu. Stąd też one właśnie stanowią wśród złożeń tak dużą grupę.

Wiele żartobliwych formacji złożonych znalazło się również w kręgu tematycznym *Ubiór*. Są to nazwy: *befynosz*, *pierścionosz*, *siśkonosz* 'stanik, biustonosz' (por. np. *biustonosz*), *srajchody* 'buty dużego rozmiaru', *gównostopy* 'buty gumowe', *wszyszukałka* 'grzebień', *deszczochron* 'parasol', *seksobluzka* 'damska halka'.

Wśród złożeń znalazły się również wyrazy nazywające cechy fizyczne oraz osoby je posiadające, np. *chudobździej* 'wysoki często jednocześnie o chudym', *krzywonożka* 'o kobiecie//dziewczynie o krzywych i krótkich nogach', *stracholud* 'mężczyzna//chłopiec brzydki, nieatrakcyjny', *krzywołapy* 'mężczyzna//chłopiec z wadami nóg'.

Wśród żartobliwych neologizmów słowotwórczych odnotować warto też zaskakujące budową i skojarzeniami kompozycje *światoznajomość* oraz *tyłkokręcadło*, użyte przez respondentów na określenie lekcji, przedmiotów szkolnych — geografii oraz wychowania fizycznego.

W zarejestrowanym materiale słownikowym znalazło się kilka jednostek słowotwórczo niepodzielnych, zwanych niekiedy w literaturze przedmiotu „interakcjami impulsywnymi”, „symptomami postawy” lub „symptomami ekspresji”⁹. W wypowiedzi służą one wyłącznie do sygnalizowania emocjonalnych stanów mówiącego. Są to następujące przykłady: *khe-khe* (kobietka//dziewczyna złego prowadzenia się, kokietka, wyzywająca, o wyzywającym zachowaniu, lubiąca towarzystwo męskie), *u-u-u-bla* (o kobiecie//dziewczynie ładnej, atrakcyjnej); *kuku//ku-ku* (1.głupi, tępny, ograniczony, nienormalny umysłowo 2.zwrot powitalny); *ryg-ryg* (stan po wypiciu dużej ilości alkoholu); *dzyn,dzyn*; *dm,dm* (dzwonek na przerwę); *chichi-chacha* (człowiek z poczuciem humoru, lubiący żartować). Według A. Wierzbickiej znaczenie tych jednostek najczęściej rozpoznajemy po intonacji, która jest ich cechą obligatoryjną¹⁰.

W analizowanym materiale leksykalnym znalazły się też przykłady ilustrujące inwencję młodych respondentów, nie poddające się określonej typologizacji. Są to różnorodne deformacje postaci wyrazów, polegające na ich przekręcaniu poprzez niewielką zmianę — opuszczenie, dodanie lub przedstawienie jednej lub kilku głosek. Tak, np. *dzyletka*, *dzylet* 'żyletka' (nazwa żartobliwa, niby z cudzoziemską wymową).

Efekt humorystyczny w formie *patejsy* 'rzadkie, cienkie włosy' został osiągnięty poprzez dodanie dwu głosek do wyrazu *pejsy*. W wyrazie *gigotać* 'śmiać się, chichotać' głoska *ch* została wymieniona przez respondentów na głoskę *g*, w wyrazie *kuligować* głoski *o* i *e* zostały wymienione na głoskę *u* oraz *ł*.

Za oryginalny twór lokalny można uznać leksem *kędyby* użyty na określenie rąk.

Przeinaczeniu podlegają również imiona własne. Powstałe w ten sposób twory funkcjonują częściowo jako nazwisko, częściowo jako przezwisko, np. *rabinowicz* (derywat od *rabin*). Respondenci użyli tej nazwy na określenie człowieka z poczuciem humoru, lubiącego żartować.

W zebranych materiale leksykalnym odnotowano zaledwie 3 przykłady neologizmów czasownikowych. Zostały one utworzone poprzez dodanie do tematu rzeczownika formantu *-ować* (*koleżankować* 'przyjaźnić się z kim') oraz *-ulkać*, *-nać* w wyrazach *tańculkać* 'tańczyć, potańczyć', *buziaknać* 'całować się, pocałować kogo'.

W badanym zasobie neologizmy frazeologiczne (neofrazeologizmy) stanowią niewielką grupę — 21 przykładów. Dotyczą one różnych kręgów tematycznych — szkoły i nauki, cech fizycznych, ubioru, życia towarzyskiego itd.

⁹ Zob. S. Grabias, *O ekspresywności...*, op. cit., s. 72-73.

¹⁰ A. Wierzbicka, *Problemy ekspresji. Ich miejsce w teorii semantycznej*, [w:] *Dociekania semantyczne*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 33-61.

Najbardziej wyrazistą grupę tworzą tu neosemantyzmy frazeologiczne¹¹. Np.: *stup telegraficzny* 'szczupła dziewczyna bez piersi'; *banda dupków* 'gromno pedagogiczne'; *strusie jajo* 'głowa — głowa głupca, duża głowa'; *czytać książki* 'pić alkohol'; *psucie nerwów* 'teatr'; *psucie wzroku* 'kino'. Część frazeologicznych neosemantyzmów powstała poprzez reinterpretację znanych wyrażen lub terminów. Przykładowo: *zakon kawalerów* 'męski dom akademicki'; *sprawa osobista* 'bielizna osobista'; *dezydorant fa* 'zapach brudnych skarpet'; frazeologizm o genezie literackiej — *nasza szkapa* 'wysoki, często jednocześnie o chudym'.

Stosunkowo niedużą część przykładów stanowią frazeologiczne neologizmy strukturalne powstałe w wyniku nowego uwikłania wyrazów w związek, np.: *kultura ciała* 'lekcja wychowania fizycznego'; *ładniejszy od małpy* 'o mężczyźnie//chłopcu brzydkim, nieatrakcyjnym'; *już nasze* 'cudze papierosy, wyproszone od kogoś'; *bryknąć kopytami* 'umrzeć'; *czarny płaszcz* 'zakonnica'; *gąska za gąską* 'karawan'; *nałapać ryby do spodni* 'załatwić potrzebę fizjologiczną'.

Analiza zebranego materiału leksykalnego dostarcza dowodów na to, iż młodych mieszkańców Wilna, podobnie jak ich rówieśników w Polsce, cechuje twórczy stosunek do języka. Przejawia się to w tworzeniu wyrazowych neologizmów semantycznych, jak też strukturalnych i frazeologicznych. Cechą analizowanego słownictwa jest też bogato rozbudowana synonimika emocjonalno-ekspresywna. Młodzież wileńska, posługując się środkami ekspresji językowej, wykorzystuje dostrzegane związki i podobieństwa między różnorodnymi zjawiskami.

Ogółem zanotowano ok. 350 neologizmów (14,4% całego materiału językowego). Najliczniejszą grupę stanowią tu przykłady neologizmów znaczeniowych — ok. 230 jednostek leksykalnych (65,7% wszystkich neologizmów). Pozostałe 34,3% to neologizmy strukturalne i frazeologiczne.

Miroslaw Dawlewicz
(Wilno)

¹¹ Por. podział neologizmów frazeologicznych S. Grabiasa, (w: *Język w zachowaniach...*, op. cit., s. 210).

ZBIGNIEW VETULANI, BOGDAN WALCZAK, TOMASZ OBREŃSKI, GRAŻYNA VETULANI, *JEDNOZNACZNE KODOWANIE FLEKSJI RZECZOWNIKA POLSKIEGO I JEGO ZASTOSOWANIE W SŁOWNIKACH ELEKTRONICZNYCH — FORMAT POLEX*, POZNAŃ 1998, S. 118.

Jednoznaczne kodowanie fleksji rzeczownika polskiego i jego zastosowanie w słownikach elektronicznych — format POLEX (dalej JFK) jest jedną z prac dotyczących możliwie efektywnego opisu fleksji języka polskiego, a ściślej mówiąc: odmiany rzeczowników. Badania tego typu zapoczątkowane zostały w latach pięćdziesiątych przez Jana Tokarskiego — niekwestionowanego autorytetu dla tych wszystkich, którzy za cel główny stawiają sobie algorytmizację fleksji polskiej. Historyczne już dziś tablice Tokarskiego zaprezentowane po raz pierwszy w roku 1958 w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego na wiele lat stały się punktem odniesienia dla wielu badaczy fleksji języka polskiego (m.in. J.S. Bień, W. Gruszczyński, W. Lubaszewski, A. Orzechowska, L. Wierzbowski, Z. Saloni). Sami zresztą autorzy JFK jawnie uznają koncepcję opisu Tokarskiego za wyraz pewnego rodzaju formalizmu; istotne to jest o tyle, że stawiają oni sobie za cel główny ścisłe przestrzeganie jawnie wyłożonych zasad, których stosowanie prowadzić miałoby do jednoznacznej deskrypcji fleksji polskiej.

Pozycja składa się z czterech części, z czego dwie pierwsze zawierają identyczne opisy (w języku angielskim i polskim) poświęcone koncepcji i metodologii kodowania rzeczowników języka polskiego. Trzecia część prezentuje w sposób dokładny i bardzo czytelny wyniki, jakie zespół uzyskał podczas przeprowadzania badań na zgromadzonym korpusie danych. Autorzy — jak zapewniają — dysponują pewną bazą słownikową zawierającą 41 466 leksemów rzeczownikowych i z tejże bazy czerpią przykłady wypełniające tzw. klasy paradygmatyczne (por. niżej). Czwarta i ostatnia część JFK obejmuje literaturę i, jak zauważają sami autorzy, nie jest to spis ani wyczerpujący, ani reprezentatywny, choć w tym miejscu faktycznie trudno mówić o wielkim przeoczeniu, ponieważ prac dotyczących automatyzacji fleksji polskiej nie ma tak wielu.

Opracowanie rozpoczyna się omówieniem pojęć *słowoformy*, *słowa* (*leksemu*) oraz *paradygmatu* i wprowadzenie to jest w całej publikacji jednym z najsłabszych punktów. Komplikacje w interpretacji przyjętych rozwiązań z zakresu nazewnictwa mogą (choć nie muszą), niestety, wpłynąć na ogólniejsze wnioski, które dotyczyć miałyby natury fleksji w ogóle. Jak postaram się to poniżej przedstawić, wedle przyjętego przez autorów JFK aparatu terminologicznego, pewne zjawiska fleksyjne mogą być interpretowane mylnie.

W definicji (?) *słowoformy* terminami pierwotnymi będą w JFK:

- i) znak,
- ii) pauza (spacja, ogranicznik),
- iii) słowo.

a w definicji słowa:

i) słowoforma,

ii) relacja *identyczności znaczenia*.

Słowoforma jest zatem „ciągiem znaków pomiędzy ogranicznikami słowa” (JKF: 41). „**Słowo** (lub **leksem**)” jest zaś zbiorem słowoform mających to samo znaczenie. Wydaje się jednak, że autorzy JKF już w definicji słowoformy wyrażają się niezbyt ściśle. Pomijamy tu nieprawidłowość, jaką jest użycie w definiensie słowa pojęcia *słowoformy*, definiowanej z kolei przez pojęcie *słowa*. Jeśli bowiem słowo (lub leksem) ma status zbioru, to niemożliwe jest określenie (linearne) końca i początku tego zbioru. Co więcej (używając wprowadzonych terminów), leksem może być zbiorem słowoform o różnej postaci (czyli przynajmniej segmentów niehomofonicznych, 'różnobraźnych'), długości itd. Chcąc uznawać słowoformę za ciąg znaków pomiędzy spacjami słowa (leksemu), doszlibyśmy do punktu, w którym trzeba odpowiedzieć na pytanie, gdzie się zaczyna i gdzie kończy zbiór: {*dom, domu, domowi, dom, domem, domu, domu, domy, domów, domom, domy, domami, domach, domy*}. Dodać należy, że autorzy JKF *słowoformą* nazywają jednostkę, którą np. Bień i Saloni (Bień, Saloni 1982: 33; Bień 1991: 10), Saloni (Polański 1993: 157) nazywają *słowem* (również Bańczerowski w tym znaczeniu — por. Bańczerowski et al. 1982: 252), *kształtem graficznym, słowem tekstowym* lub podobnie — *słowoformą*. Natomiast za *słowo* (*leksem*) uznają jednostkę, którą np. Laskowski (Gramatyka 1998: 42) nazywa leksemem, zaś Bień i Saloni (Bień, Saloni 1982: 42ff) bardzo podobną (nie identyczną!) funkcję nadają *wyrazom paradygmatycznym*. Ponadto, wedle definicji słowa (leksemu) zawartej w JKF, jednym słowem (leksemem) powinny być następujące pary przykładowych słowoform: *drań* oraz *łobuz* czy *kanibal* oraz *antropofag*. Nieścisłość tej definicji wyraża się w braku restrykcji dotyczącej homoetymoniczności dwóch słowoform.

O ile pojęcia słowoformy i słowa (leksemu) starano się przybliżyć definicjami, o tyle eksplikację terminów: *pozycja paradygmatyczna* oraz *wyraz* („Oznacza to [brak w jednym leksemie dwóch słowoform o identycznych funkcjach], że do jednego leksemu zaliczamy po co najwyżej jednej formie fleksyjnej, dla każdej pozycji paradygmatycznej zaś alternatywne odmiany tego samego wyrazu składają się na różne leksemy” (JKF: 41)) pominięto w pracy całkowicie, nie nadając im żadnego znaczenia, a tym samym pozostawiając domysłowi czytelnika (a raczej wiedzy zdobytej podczas lektury innych pozycji językoznawczych — por. np. cytowana literatura).

Zbędne z kolei (w kontekście użyteczności w dalszej części pracy) jest wprowadzenie rozróżnienia: słowo proste (prosta słowoforma) — słowo złożone (złożona słowoforma). Domyślać się możemy tylko, że wyróżnienie to okaże się przydatne przy opisie koniugacji polskiej. Całkowicie już domysłowi czytelnika (lub podobnie jak w przypadku terminów: *pozycja paradygmatyczna* oraz *wyraz*) pozostawiona zostaje kwestia przypisania znaczenia terminom: słowo proste i słowo złożone. Domniemywać można, że obiektami tymi są, być może, jednostki, które definiują, np. Laskowski (Gramatyka 1998: 39) — jako syntetyczny (lub analityczny¹) wyraz gramatyczny, Bańczerowski (1980: 35) — jako wyraz (actual lex/lex) lub w innym systemie — właściwy (proper) dictoidon (Bańczerowski 1997: 29). Rozróżnienia takiego np. Saloni (Bień, Saloni 1982; Polański 1993: 157) nie stosuje w ogóle, nie uznając za słowoformę segmentów: *będę pisał, do domu*.

Autorzy nie precyzują także kolejnej wypowiedzi: „Słowo (leksem) jest graficznie reprezentowane przez jedną z jego słowoform” (JKF: 41). Nie wiadomo bowiem, czy owa słowoforma ma być jakąś szczególną formą (np. mianownik 1.poj. lub 1.mn. dla pluraliów tantum) czy każda słowoforma (w każdym przypadku) słowa (leksemu) może go reprezentować. W innych pracach opisujących fleksję języka polskiego

¹ Inna nazwa: *wyraz perifrastyczny*.

wprowadza się np. pojęcie *reprezentanta paradygmatycznego*. W ujęciu Bienia i Salonięgo (Bień, Saloni 1982; Bień 1988), a także Gruszczyńskiego (Gruszczyński 1989) reprezentant paradygmatyczny zapisywany jest literami drukowanymi, dla zaznaczenia jego abstrakcyjnego statusu (reprezentanta zbioru, jakim jest wyraz paradygmatyczny). Np. dla wyrazu² morfologicznego *kot*, jego reprezentantem paradygmatycznym będzie napis KOT. Reprezentant paradygmatyczny jest swego rodzaju symbolem, konwencjonalnym przykładem reprezentującym każdą z form fleksyjnych paradygmatu czy wyrazu paradygmatycznego (por. Bień 1988: 103).

Ostatnim zagadnieniem przy omawianiu podrozdziału *Pojęcie leksemu i paradygmatu* jest określenie statusu paradygmatu. Autorzy JKF nazywają paradygmatem „pewną kanoniczną zasadę (porządek) generowania form” (JKF: 41), a porządek ten — w myśl autorów — „jest definiowalny w terminach kombinacji wartości cech morfologicznych”. Paradygmatem więc nie będzie zbiór form fleksyjnych określonego leksemu, lecz tradycyjnie uporządkowany zbiór kombinacji określonych cech gramatycznych (semicznych lub w terminologii JKF — wartości cech morfologicznych). Koncepcja ta bliska jest rozumieniu paradygmatu przez Laskowskiego i odpowiada w pewnym sensie pojęciu *paradygmat funkcjonalny* (Gramatyka 1998: 146). Pewne podobieństwa widzimy także w definicji(ach) paradygmatu opracowanych przez Salonięgo (Polański 1993: 382; def. 2). Idea paradygmatu JKF wydaje się bardzo zbieżna natomiast z koncepcją tzw. *sieci paradygmatycznej* Gruszczyńskiego (Gruszczyński 1989: 46).

Konsekwencją jednak tak zaproponowanej w JKF definicji — znowu przy pewnej interpretacji (jakkolwiek bardzo prawdopodobnej) — będzie prawdziwość następującego zdania: „leksemy *żonka*, *ja* oraz *mieszczanin* mają (należą do?) identyczne paradygmaty”. Z punktu widzenia osoby, która (nieświadomie choćby) pomija subtelności terminologiczne, definicja paradygmatu zaproponowana w JKF może wywoływać nieporozumienia.

Mniejsza jednak o rozważania teoretyczne, zwłaszcza terminologiczne, gdyż jak można mniemać nie one były celem omawianej pracy, której niezaprzeczalne zalety widzimy w jej dalszych częściach.

Istotą opisu jest opracowany i zastosowany przez autorów system kodowania leksemów. Już na wstępie sygnalizują oni możliwości komplikacji przy opisie fleksji rzeczownika ze względu na otwartość klasy leksemów wyznaczonej przez tę kategorię. Poza słuszną konstatacją co do niemożności uzyskania „kompletnego zbioru rzeczowników”³, zwraca się także uwagę na zjawisko polisemii, które bardzo utrudnia adekwatny opis fleksyjny języka polskiego. Leksem *kotek*, w zależności od tego, czy oznacza przedmiot czy niezbyt fraszobliwą (także źle wychowaną) osobę, uzyskuje różne paradygmaty końcówek.

² Pomijamy zbędną w tym miejscu dokładność terminologiczną. Dla nieco większej precyzji dodać jednak należy, że za *wyraz* w użytej powyżej funkcji uznaje się tzw. *wyraz morfologiczny*, czyli segment określony pod względem leksykalnym i gramatycznym, który w tekście reprezentowany jest przez tzw. *kształt grafemiczny* (słowo); por. Bień, Saloni 1982: 33.

³ Por. także stwierdzenie W. Lubaszewskiego: „W konsekwencji trzeba przyjąć, że aby programy przetwarzania tekstu mogły działać poprawnie, słownik maszynowy musi być słownikiem pełnym, tj. musi przechowywać formy hasłowe i opis wszystkich możliwych w danym języku wyrazów, a gramatyka leksykalna, należąca do słownika, powinna posiadać zdolność przekształcania form tekstowych każdego z umieszczonych w słowniku wyrazów. Wiemy jednak, że jest to zadanie niewykonalne. Bowiemy zbiór wyrazów stanowiący słownik języka naturalnego jest zbiorem otwartym” (Lubaszewski 1997: 22).

W systemie kodowania JKF każdemu z rzeczowników przyporządkowuje się trzycyfrowy kod (wraz z symbolem kategorialnym klasy rzeczownikowej — N). Kod paradygmata zawiera trzy pozycje, na których opisane są:

- a) informacja o rodzaju gramatycznym — A,
- b) informacja o morfonologicznych własnościach tematu — B, oraz
- c) informacje o własnościach fleksyjnych pewnych form (tj. o charakterystycznych zestawach końcówek) — C.

Pozycja A może przybierać wartość odpowiadającą jednej z sześciu pozycji: rzeczownik męskoosobowy — 1, męskozwierzęcy — 2, męskonieożywiony — 3, żeński — 4, nijaki — 5 oraz rzeczowniki, o których rodzaju nie rozstrzyga się (*de facto* pluralia tantum) — 6.

Pozycja B jest odzwierciedleniem własności morfonologicznych i może, w zależności od drogi, jaką otwiera jej wartość pozycji A, przybrać następujące wartości:

1) dla rodzaju męskoosobowego (1): twardotematowe — temat zakończony welarnie lub na -ec (symbol 0), twardotematowe — temat zakończony niewelarnie (symbol 1), miękkotematowe — temat zakończony na spółgłoskę (symbol 2), miękkotematowe — temat zakończony na -o lub -ę (symbol 3), zakończone na -an, -anin (symbol 4), twardotematowe, zakończone na -o (symbol 5), twardotematowe, zakończone na -a (symbol 6), miękkotematowe, zakończone na -a (symbol 7), o końcówkach przymiotnikowych (symbol 8), nieodmienne (symbol 9);

2) dla rodzaju męskozwierzęcego (2): twardotematowe — temat zakończony welarnie (symbol 0), twardotematowe — temat zakończony niewelarnie (symbol 1), miękkotematowe, zakończone na spółgłoskę (symbol 2), miękkotematowe, zakończone na -o (symbol 3), zakończone na -a (symbol 6), o końcówkach przymiotnikowych (symbol 8), nieodmienne (symbol 9);

3) dla rodzaju męskonieożywanego (3): twardotematowe — temat zakończony welarnie (symbol 0), twardotematowe — temat zakończony niewelarnie (symbol 1), miękkotematowe, zakończone na spółgłoskę (symbol 2), zakończone na -o lub -e (symbol 3), zakończone na -a (symbol 4), o końcówkach przymiotnikowych (symbol 8), nieodmienne (symbol 9);

4) dla rodzaju żeńskiego (4): twardotematowe zakończone na -a (symbol 1), zakończone na spółgłoskę (symbol 2), miękkotematowe, zakończone na -i (symbol 3), zakończone na samogłoskę + -a (symbol 4), miękkotematowe, zakończone na -a (symbol 7), o końcówkach przymiotnikowych (symbol 8), nieodmienne (symbol 9);

5) dla rodzaju nijakiego (5): twardotematowe — temat zakończony na welarną + -o (symbol 0), twardotematowe, temat zakończony niewelarnie + -o (symbol 1), zakończone na -e (symbol 2), miękkotematowe, zakończone na -o (symbol 3), miękkotematowe, zakończone na -ę (symbol 4), zakończone na -um (symbol 5), o końcówkach przymiotnikowych (symbol 8), nieodmienne (symbol 9);

6) dla rzeczowników bezrodzajowych: (6): twardotematowe (symbol 1), miękkotematowe (symbol 2), odprzymiotnikowe (symbol 8), nieodmienne (symbol 9).

Trzecia, ostatnia pozycja kodu rozróżnia ostatecznie i jednoznacznie pomiędzy dwoma elementami z tej samej klasy morfologicznej, wyznaczonej dwiema pierwszymi wartościami pozycji w kodzie. Za najbardziej skomplikowane przypadki autorzy uznają klasy: N17, N31, N41. Ostatnia wartość pozycji kodu uściślana jest według obserwacji postaci i układu końcówek liczby pojedynczej i liczby mnogiej, co dokładnie przedstawia tabela zamieszczona w części C omawianej pracy (JKF: 65-70).

Na tym etapie kodowania każdy rzeczownik (faktycznie — jego forma mianownikowa lub w terminologii Bienia i Saloniego — forma homofoniczna z reprezentantem paradygmata) opatrzony odpowiednim trójwartościowym kodem (plus symbol kategorialny N) ma zestaw jednoznacznie przyporządkowanych końcówek

fleksyjnych. Do wygenerowania jednak poprawnych form przyporządkowanych całemu paradygmatowi wymagana jest jeszcze operacja alternacji w odpowiednich tematach, na tym etapie działania algorytmu — w mogących się pojawić błędnych formach. Autorzy wprowadzają pojęcie „n-tego tematu” (JKF: 48), co wydaje się zgodne z intuicjami językoznawczymi, oraz pojęcie „dystrybucji tematów” (JKF: 48). Obserwując formy fleksyjne przyporządkowane paradygmatowi, stwierdzamy jako rzecz oczywistą, iż istnieją takie rzeczowniki, których temat w danym paradygmacie przybiera różne postacie (por. np. *sen*). Autorzy proponują w tym miejscu kanoniczną listę tematów, tzn. zestawiają dla każdego leksemu ciąg takich tematów, które biorą udział w tworzeniu form fleksyjnych w (przy?) określonym paradygmacie fleksyjnym tego leksemu. Podejście to — zdaniem autorów — jest rozwiązaniem korzystnym, gdyż „nie stwarza problemu wyjątków i ułatwia dalsze przetwarzanie” (JKF: 53). Brak jednak wyjaśnienia, w jaki sposób uzyskano formy alternujące. Czytamy: „W porządku (zwanym) **paradygmatycznym** generujemy wszystkie formy fleksyjne zgodnie z daną procedurą odmiany, a następnie wymazujemy końcówki fleksyjne wygenerowanych form” (JKF: 53). Niejasne jednak jest, wedle jakich procedur generowano wszystkie formy fleksyjne i co oznacza sformułowanie „zgodnie z daną procedurą odmiany”. Kompetencja użytkownika języka polskiego w pewnych przypadkach jest nader zawodna, a *Nowy słownik ortograficzny* pod red. E. Polańskiego nie zawsze podaje formy alternujących tematów. Mówiąc inaczej: istnieje wiele rzeczowników, których formy fleksyjne ustala się arbitralnie, w mniejszym lub większym stopniu opierając się np. na zasadzie analogii fleksyjnej, tzn. obserwując własności fleksyjne wyrazów należących do tej samej kategorii morfologicznej, których odmiany (przez frekwencję wystąpień w języku) można być bardziej pewnym.

Jest kwestią oczywistą, że opisując fleksję rzeczowników w taki sposób, jak przedstawia się to w omawianej pracy, należy dysponować określonym, zamkniętym korpusem leksemów. Zawsze bowiem istnieje prawdopodobieństwo, że analizie (lub syntezie) podlegać będzie rzeczownik, który nie należy do żadnej z wyszczególnionych i opisanych już klas paradygmatycznych. Istnienie obszernego korpusu rzeczowników zgromadzonych przez autorów znacznie minimalizuje prawdopodobieństwo wystąpienia leksemu nie należącego do żadnej z wyszczególnionych (202) klas, a dla każdego z 41 466 rzeczowników po prostu je wyklucza.

Czy korpus złożony z 41 466 leksemów rzeczownikowych wystarcza do sformułowania praw dotyczących fleksji języka polskiego? Na to pytanie nikt nie potrafi dać zadowalającej odpowiedzi, jednak — jak można mniemać — zestaw ten jest na pewno bardzo bliski zbiorowi kompletnemu. Autorzy mają nadzieję (intuicyjnie nader słuszną, ale do końca niestety nieweryfikowalną), że: „nowe słowa pojawiające się w języku mają charakter regularny, i przyjmując synchroniczny punkt widzenia, tj. zakładając, że własności słów są ustalone, uzasadnione jest założenie, iż średniej wielkości korpus (lub słownik) reprezentatywny dla języka będzie zawierał ilość materiału leksykalnego wystarczającą do uznania, że wszystkie istniejące klasy fleksyjne są reprezentowane” (JKF: 55). Za taki reprezentatywny korpus uważa się właśnie 41 466 rzeczowników.

Na marginesie trzeba dodać, iż system kodowania proponowany w omawianej pracy spełnia wszelkie wymogi, jakie stawia się algorytmom. Spełnione są warunki: niesprzeczności, pełności i trafności, tzn. że:

- i) system kodowania nie pozwala na generowanie dwóch zestawów końcówek paradygmatycznych dla jednego leksemu (vide: problem polisemii),
- ii) system obejmuje wszystkie rzeczowniki, których fleksyjne formy zależne będą tworzone według zasad, na jakich tworzone były formy podług pierwotnej dziedziny — korpusu (aspekt kompletności systemu POLEX),
- iii) formy fleksyjne są generowane prawidłowo, czyli zgodnie z normą ortograficzną języka polskiego (lub poczuciem językowym, intuicją koderów).

Dodać w tym miejscu należy, iż każda tego typu praca jest aktualna w danym momencie, tzn. że respektuje normy ortograficzne obowiązujące w czasie konstrukcji systemu kodowania. Autorzy bowiem nie rezygnują jeszcze (N 471) z przypisywania końcówek dopełniacza l.mn. -yj (tzn. w systemie JFK -ø) niektórym rzeczownikom żeńskim zakończonym na -cja: *abdykacyj, funkcyj*, które np. w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgólkowej (choć z informacją „forma... -yj przestarzała”) jeszcze się pojawiają. O ile kwestia przypisywania tego typu końcówek nie jest już tak subtelna, o tyle kwalifikacja pewnych rzeczowników, które *Nowy słownik ortograficzny* określa jako nieodmienne (lub takich, które występują tylko w jednej liczbie), może być bardziej dyskusyjna. Interesujące bowiem jest, czy np. rzeczownik *logo* „specjalnie opracowany znak graficzny (np. nazwa) będący wizytówką, elementem jednoznacznie kojarzonym z daną instytucją, grupą, wydarzeniem, zespołem muzycznym itp.” jest w systemie POLEX rzeczownikiem odmiennym czy nieodmiennym, a może odmiennym tylko w liczbie pojedynczej?

Problem aktualności tego typu opisów jest naturalnie niezależny od intencji autorów i nie powinien hamować konstruowania systemów formalizujących fleksję języka polskiego, rzeczownika w szczególności.

Bardzo interesującym fragmentem omawianej pracy są umieszczone w części C tabele, z których kilka zasługuje na dokładniejsze omówienie. W wypadku, gdy koder dysponuje już symbolem kategoryjnym rzeczownika (N) oraz numerem grupy rodzajowej (1-6), przypisuje się leksemowi wartości pierwszej, drugiej i trzeciej pozycji kodu („atomy” informacji) (JKF: 42)). Tak zakodowane rzeczowniki odsyłane są do konkretnych tabel, w których jednoznacznie identyfikuje się ich własności fleksyjne, co prowadzi do wygenerowania form fleksyjnych według określonego paradygmatu. Przykład: *mnich* jako rzeczownik: a) męskoosobowy, b) twar-dotematowy, z tematem zakończonym welarnie otrzymuje kod: N10; ostatnią wartością pozycji kodu jest liczba 2, co sprawdzamy w tabeli przedstawiającej „podział klas morfonologicznych w zależności od charakterystycznych dla każdej z nich zestawów końcówek różniących” (JKF 65):

Tabela 1

N102		D.s.: -owi	V.s.: -u	N. pl.: -i			mnich
------	--	------------	----------	------------	--	--	-------

N. — mianownik, D. — celownik, V. — wołacz, s. — liczba pojedyncza, pl. — liczba mnoga.

Zgodnie z tak określonym kodem odczytujemy zestaw końcówek fleksyjnych, które umieszczone są w tabeli paradygmatycznej rzeczowników. W tabeli tej ujęto wszystkie zestawy końcówek dla każdego rzeczownika znajdującego się w bazie danych (41 466 rzeczowników).

Tabela 2

N102	(0, a, owi, a, em, u, u, i, ów, om, ów, ami, ach, i)	275	mnich
------	--	-----	-------

Na podstawie tak wypełnionej tabeli końcówek rzeczownik *mnich* miałby następujące formy w paradygmacie: *mnich, mnicha, mnichowi, mnichem, mnichu, mnichu, *mnichi, mnichów, mnichom, mnichów, mnichami, mnichach, *mnichi*. Liczba 275 wskazuje, że takiej ilości rzeczowników (w obserwowanym korpusie) przyporządkowuje się zestaw końcówek: (0, a, owi, a, em, u, u, i, ów, om, ów, ami, ach, i). Kolejną czynnością w kodowaniu rzeczowników jest wypisanie w osobnej bazie form n-tematów, tzn. wszystkich tematów alternujących.

Tabela 3

N102	111111 211112	2	mnych	mnych-, mnis-
------	---------------	---	-------	---------------

Według powyższej tabeli rzeczowniki o kodzie N102 opierają się przy tworzeniu form paradygmatu na dwóch tematach (*mnych-* i *mnis-*) o następującej dystrybucji: 111111 211112. Oznacza to, że wszystkie formy fleksyjne l.poj. leksemu *mnych* opierają się na temacie pierwszym, formy zaś mianownika i wołacza w l.mn. — na drugim. Faktycznie, po podstawieniu w formach mianownika i wołacza w l.mn. tematu *mnis-* otrzymujemy poprawną formę *mnisi*.

Tabele dystrybucji tematów zawierają jedynie wyrazy przykładowe, nie zaś wszystkie alternujące tematy każdej z form z korpusu 41 466 rzeczowników. Gdyby jednak założyć, że tabela ma być matrycą do uzyskiwania wszystkich tematów każdego rzeczownika, to posługując się owym schematycznym opisem nie moglibyśmy utworzyć poprawnych ciągów tematów. Przykładem niech będzie rzeczownik o kodzie N103 — *mędrzec*.

Na zakończenie kilka uwag podsumowujących.

Po pierwsze, praca *Jednoznaczne kodowanie fleksji rzeczownika polskiego i jego zastosowanie w słownikach elektronicznych — format POLEX* to pozycja stawiająca sobie za cel jednoznaczne opisanie deklinacji polskich rzeczowników i co bardzo ważne — głównie rzeczowników pospolitych (apelatiwa). Autorzy wprowadzają do korpusu rzeczowniki m.in. *Zakopane, Goethe, Jaśko, Puzio* i *Poznańskie* celem uzyskania jeszcze kilku klas paradygmatycznych, które by poszerzyły zestaw klas paradygmatycznych.

Po wtóre, do bardzo cennych stron omawianego opracowania należą (czego autorzy są zresztą świadomi) końcowe zestawienia prezentujące stosunki ilościowe pomiędzy różnymi klasami paradygmatycznymi. Przedstawiono ilościowy udział rzeczowników każdego z rodzajów (za rodzaj uznaje się kategorię przyjętą i konsekwentnie wykorzystaną w opisie przez autorów) w całości rozpatrywanych rzeczowników. Poza tym opisano procentowy udział każdej z klas paradygmatycznych (czyli oznaczonej już całkowitym, trzycyfrowym kodem) w całym korpusie leksemów. Kolejne zestawienie procentowe obrazuje frekwencję poszczególnych końcówek w obrębie każdego z rodzajów gramatycznych. Wynika z niej m.in., że np. tzw. końcówka zerowa (ø) występuje w mianowniku liczby pojedynczej, w rodzaju męskoosobowym w 77%, natomiast końcówki: -i, -ę, -e nie występują w tym przypadku prawie wcale (~0%).

Autorzy częstokroć podkreślają, iż wyniki otrzymane przez nich są danymi publikowanymi po raz pierwszy. Uczynić tu jednak należy uwagę, iż wyniki, jakkolwiek bardzo pomocne dla każdego, kto chciałby badać fleksję języka polskiego, są tylko („tylko” nie znaczy tu „zaledwie”, lecz „dokładnie”) rezultatem prac wykonanych na posiadanej bazie rzeczowników. Życzeniem pozostaje więc uzyskanie jak największego zbioru materiałowego, nie wyłączając nazw własnych. Sytuacja jednak na gruncie polskiej leksykografii wygląda tak, że dostępny badaniom jest w rzeczywistości tylko *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka lub *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. Z drugiej strony można mieć jedynie nadzieję na szybkie ukazanie się wszystkich tomów *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgólkowej, który powinien okazać się, po blisko pięćdziesięciu latach od wydania pierwszego tomu *Słownika* Doroszewskiego, źródłem odpowiednim do badań naukowych, w tym statystycznych w szczególności.

Po trzecie, zastanawiające jest to, na ile uzyskane wyniki są użyteczne dla maszyny, a w jakim zakresie może je wykorzystać językoznawca zajmujący się teore-

tycznym aspektem opisu fleksji. Warto w tym miejscu spojrzeć na omawianą publikację przez pryzmat wcześniejszych dokonań. Bardzo podobną metodę do przyjętej w JKF obiera W. Gruszczyński w pracy: *Fleksja rzeczowników pospolitych we współczesnej polszczyźnie pisanej (na materiale „Słownika języka polskiego” PAN pod redakcją W. Doroszewskiego)* opublikowanej w formie tomu serii *Prac Językoznawczych PAN*. Zasadnicza różnica między pracą Gruszczyńskiego a JKF polega na wyborze innego zakresu materiałowego, wykorzystaniu odmiennego formalizmu oraz oparciu się na większej ilości wymiarów fundujących sieć paradygmatyczną (w JKF — paradygmat). Dodatkowo Gruszczyński nie koncentruje się w tak zdecydowany sposób na możliwości wykorzystania swego opisu w jakimkolwiek komputerowym słowniku, tzn. w sensie, w jakim JKF jest częścią projektu (Vetulani et al. 1999).

Autorzy JKF odwołują się także do fundamentalnego już dziś opracowania form fleksyjnych dokonanego przez A. Orzechowską w *Gramatyce współczesnego języka polskiego. Morfologii* pod red. R. Grzegorzycowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla (Gramatyka 1984) i stwierdzają duży zakres odpowiedniości pomiędzy zaproponowanymi przez siebie (a Orzechowską) klasami wyznaczanymi na poziomie drugiej pozycji kodu.

Na tle wyżej wymienionych opisów fleksyjnych innym spojrzeniem na fleksję języka polskiego cechuje się propozycja nakreślona przez Bańczerowskiego (1999). Istotą koncepcji Bańczerowskiego jest to, by formy tworzące dany paradygmat segmentować zawsze dychotomicznie, tzn. wprowadza się relację, w wyniku której otrzymywałoby się tzw. temat foniczny i tzw. końcówkę foniczną. Każda forma fleksyjna paradygmatu dzieliłaby się na dwa segmenty, z których jeden (rozpatrując linearnie: część początkowa formy fleksyjnej) miałaby niezmienną formę, czyli wspomniany temat foniczny. Drugi zaś relatywizowany byłby dokładnie ze względu na wspólny całemu paradygmatowi temat (foniczny) i stanowiłby końcówkę (foniczną) różną od pozostałych końcówek form paradygmatu bądź w szczególnych wypadkach z pewnymi innymi końcówkami homofoniczną (równobrzmiącą). Schematycznie dla wyrazów: *mama*, *sen* oraz *canto* rozkład: temat fleksyjny — końcówka fleksyjna przedstawiać się będzie następująco:

Tabela 4

M	mam - a	mam - y	M	ø - sen	ø - sny	M	canto-ø	canto-ø
D	mam - y	mam - ø	D	ø - snu	ø - snów	D	canto-ø	canto-ø
C	mam - ie	mam - om	C	ø - snu	ø - snom	C	canto-ø	canto-ø
B	mam - ę	mam - y	B	ø - sen	ø - sny	B	canto-ø	canto-ø
N	mam - ą	mam - ami	N	ø - snem	ø - snami	N	canto-ø	canto-ø
Ms	mam - ie	mam - ach	Ms	ø - śnie	ø - snach	Ms	canto-ø	canto-ø
W	mam - o	mam - y	W	ø - śnie	ø - sny	W	canto-ø	canto-ø

Po czwarte, nie jest jasne, w jaki sposób dokonywano w JKF generowania form wyznaczanych przez całe paradygmaty, a szczególnie leksemów o niskiej frekwencji, o fleksji defektywnej itd. Istotna jest także odpowiedź na pytanie, jak z punktu naukowego rozwiązano problem wahania między końcówkami -a i -u w formie dopełniacza l.poj. rzeczowników męskich, różnych od męskoosobowych?

Po piąte, w warstwie terminologicznej (językoznawczej) JKF cechuje niestety brak dbałości o precyzję wypowiedzi. W pracy, która ukazuje się w serii *Językoznawstwo komputerowe*, kładzie się niewielki nacisk na dokładność terminologicz-

na, która przecież językoznawstwo — tym bardziej na przełomie stuleci — cechować winna. I to bez względu na to, czy mowa o językoznawstwie komputerowym czy o językoznawstwie w ogóle. Czytamy: „Publikacja przeznaczona jest zasadniczo dla specjalistów z zakresu lingwistyki komputerowej i komputerowej inżynierii języka” (JKF: 37), ale również: „Sądzymy jednak, że może być także przydatna wszystkim badaczom fleksji języka polskiego, zmierzającym do jej możliwie ścisłego, sformalizowanego opisu” (JKF: 37). Piszący te słowa uważa jednak, że aparat pojęciowy zawarty w podrozdziale *Pojęcie leksemu i paradygmatu*, który omawialiśmy wcześniej, nie pomaga w procesie „możliwie ścisłego” opisu fleksji języka polskiego, sama natomiast reguła kodowania jest opracowana jednoznacznie i adekwatnie.

Po szóste, cenną i otwarcie postawioną w literaturze przedmiotu kwestią (por. także Gruszczyński 1989) jest stosunek ilości klas paradygmatycznych do ilości wyjątków. Opisując projekt POLEX autorzy stwierdzają: „Tradycyjna morfologia była zorientowana na człowieka jako użytkownika i tym samym prostota opisu była jej zasadniczym priorytetem. Konsekwentne przestrzeganie tej zasady prowadzi do **małej** liczby klas z **dużą** liczbą wyjątków (...). Z kolei współczesna inżynieria języka wymaga raczej opisów wyczerpujących i pozbawionych wyjątków. (...) W konsekwencji otrzymuje się jednoznaczne klasy z mniejszą liczbą elementów (niekiedy wręcz jednoelementowe), lecz ciągle z jasnymi kryteriami przynależności, derywowanymi z systemu tradycyjnego. To jest właśnie stan, do którego zmierza formalizm POLEX” (JKF: 50-51).

Autorzy mają również nadzieję, że: „prace przeprowadzone w ramach projektu POLEX, w uzupełnieniu do prac prowadzonych w innych ośrodkach w Polsce (por. też prace Bienia, Saloniego, Szafrana, Szpakowicza), przyczynią się do zasadniczej i korzystnej zmiany w stanie polskiej morfologii komputerowej” (JKF: 40), czego otwarciem im i wszystkim innym, którym nie jest obojętny problem automatyzacji fleksji polskiej i jej jasnego, ścisłego opisu, piszący te słowa życzy, szczerze polecając zainteresowanym lekturę omawianej publikacji.

Piotr Wierzchoń
(Poznań)

Cytowana literatura

- Bañcerowski J., 1980, *Systems of semantics and syntax: a determinational theory of language*, Warszawa — Poznań.
- , 1997, *Aspects of general morphology*, „Studia Germanica Posnaniensia” XXIII, s. 13-46.
- , 1998, *A general theory of flexion*, [w:] Puppel S. (red.), 1998, s. 7-65.
- , 1999, *Towards a grammar of flexion*, „Investigationes Linguisticae” [w druku].
- Bañcerowski J., Pogonowski J., Zgółka T., 1982, *Wstęp do językoznawstwa*, Poznań.
- Bień J.S., Saloni Z., 1982, *Pojęcie wyrazu morfologicznego i jego zastosowanie do opisu fleksji polskiej (wersja wstępna)*, „Prace Filologiczne” XXXI, s. 31-45.
- Bień J.S., 1988, *Koncepcja Tokarskiego słownikowej informacji morfologicznej*, [w:] Saloni Z. (red.), 1988, s. 97-116.
- , 1991, *Koncepcja słownikowej informacji morfologicznej i jej komputerowej weryfikacji*, Warszawa.
- Doroszewski W. (red.), 1958-1969, *Słownik języka polskiego*, t. I-XI, Warszawa.

- Gruszczyński W., 1989, *Fleksja rzeczowników pospolitych we współczesnej polszczyźnie pisanej (na materiale „Słownika języka polskiego” PAN pod red. W. Doroszewskiego)*, Wrocław.
- Grzegorzczkova R., Laskowski R., Wróbel H. (red.), 1984, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- Grzegorzczkova R., Laskowski R., Wróbel H. (red.), 1998, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. II, Warszawa.
- JKF — Vetulani Z., Walczak B., Obrębski T., Vetulani G., 1998, *Jednoznaczne kodowanie fleksji rzeczownika polskiego i jego zastosowanie w słownikach elektronicznych — format POLEX*, Poznań.
- Lubaszewski W., 1997, *Gramatyka leksykalna w maszynowym słowniku języka polskiego*, Kraków.
- Polański E. (red.), 1996, *Nowy słownik ortograficzny*, Warszawa.
- Polański K. (red.), 1993, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- Puppel S. (red.), 1998, *Scripta manent*, Poznań.
- Saloni Z. (red.), 1988, *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, Wrocław.
- Szymczak M. (red.), 1993, *Słownik języka polskiego*, t. I-III, Warszawa.
- Urbańczyk S. (red.), 1994, *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław.
- Vetulani Z., Martinek J., Obrębski T., Vetulani G., 1999, *Dictionary Based Methods and Tools for Language Engineering*, Poznań.
- Zgólkowa H. (red.), 1994, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. I-XXII, Poznań.
- <http://main.amu.edu.pl/~zlisi/projekty/gramlex.htm>
- <http://main.amu.edu.pl/~zlisi/projekty/polex.htm>

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- * Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskieta): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1999 r. (tylko jeden zeszyt) wynosi 3,50 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer